O UWZGLĘDNIENIU MAŁOLETNOŚCI

W PRAWIE KARNÉM.

Z wielkiéj liczby sił i istot, które w świecie fizycznym działanie swe objawiają, jeden tylko człowiek jako istota rozumna i wolna, umiejąca ocenić co jest sprawiedliwem i niesprawiedliwem, może być za swe czyny odpowiedzialnym.

Gdy wybuch Wezuwiuszu całe miasta w perzynę obraca, gdy trzęsienie ziemi okolice wyludnia, a piorun kruszy pracę tysiąców, lub gdy wylew wody przerywa tamy i panowanie śmierci po okolicach roznosi; gdzie tu szukać winy, kto pomyśli o karze?—Zbrodnia niestety jest wyłącznym monopolem człowieka! Kara tylko przewrotnemu jego rozumowi i jego złéj woli przeciwstawioną być może.

Otoczeni jesteśmy światem zewnętrznym, który nas ogranicza i warunkuje; ale duch nasz jest wolny; posiadamy dostateczną moralną siłę, aby stawić opór zewnętrznym wpływom i własnym skłonnościom; potrafimy hamować i zwyciężać nasze namiętności; umiémy cierpliwie znosić dolegliwości ciała i moralne cierpienia, a nawet życie nasze dla idei poświęcić.

Ta swoboda działania człowieka wypływa najprzód z jego władzy *rozumu*, za pomocą któréj potrafi on rozliczne wpływy ocenić, owładnąć nimi i uczynić się panem wyboru; i nadto z władzy *wolnéj woli*, która bezpośrednio urzeczywistnia jego cele.

Na tych dwóch władzach duszy: intelligencyi i woli, polega zasługa, albo też wina człowieka. Czyn dokonany bez udziału wolnéj woli, byłby skutkiem obcéj siły, czynem przymuszonym; dokonany zaś z wolą, lecz bez świadomości, byłby dziełem błędu, działaniem bezwiedném. Gdy więc człowiek dokonał czyn, przynoszący szkodę społeczeństwu, śród którego żyje, to na podstawie saméj tylko szkodliwości skutków, nie można wyprowadzać charakteru karygodnego, lecz potrzeba jeszcze wykryć wewnętrzny związek dokonanego działania z duchem człowieka, trzeba zbadać czy sprawca miał *świadomość* wszelkich szkodliwych następstw, z przedsiębranego czynu wyniknąć mogących, a pomimo to skierował swą *wolę* do spełnienia tego czynu.

Jeśli brakowało jednego z tych dwóch warunków: świadomości lub woli, — niema przestępstwa, a tém samém kara nie może być wymierzoną. Przeciwnie zaś, stan w którym człowiek posiada zupełną świadomość i wolną wolę, tak że czyn dokonany, jest bezpośrednio z duchem jego związany, nazywa się stanem *poczytalności* (imputabilitas, Zurechnungsfähigkeit, imputabilité), tojest takim stopniem zdolności człowieka, wobec którego popełnienie przestępstwa czyni go kryminalnie odpowiedzialnym.

Owa pełnia sił duchowych, będąca podstawą zdolności popełnienia przestępstwa, niezawsze w człowieku istnieje: w pierwszych latach życia swojego człowiek wcale jéj nie posiada, w następnym zaś wieku z różnych powodów utracić ją może. Zbadanie tych rozlicznych położeń ducha ludzkiego odnośnie do kryminalnéj odpowiedzialności jest właśnie zadaniem *nauki o poczytalności*, któréj jedną cząstkę obraliśmy sobie za przedmiot niniejszego studjum.

W nauce o poczytalności schodzą się trzy gałęzie wiedzy: filozofia, prawo i medycyna. W kwestyach tego rodzaju, jako pozbawionych pola materyalnego do naukowych poszukiwań i polegających jedynie na badaniu zewnętrznych objawów ducha ludzkiego, musiało powstać wiele sprzeczności,

co do których aż dotąd spierają się lekarze, prawnicy i filozofowie. Z wyłącznego stanowiska jednéj z tych trzech ważnych nauk, przedmiot o poczytalności, byłby jednostronnie opracowanym (1).

Ze wszystkich przyczyn niepoczytalności, jedna tylko niedojrzałość wieku najłatwiéj poddaje się pod rozbiór prawnika, ale nie dlatego aby filozofia i medycyna traciły tu swe znaczenie, lecz że badanie znacznie się ułatwia przez codzienne doświadczenie. Postępowy bowiem rozwój człowieka tak pod względem fizycznym jak i moralnym, objawiający się od samego urodzenia jego, to ciągłe potęgowanie złożonych w dziecku sił duszy i ciała, każdy spostrzega i rozpatruje na swéj rodzinie, a najwięcéj na sobie samym.

Dla ułatwienia tego studyum uczynimy podział na cztery części.

Część pierwsza poświęconą zostanie antropologicznemu badaniu rozwoju człowieka w różnéj epoce jego życia, z zastosowaniem osiągniętych ztąd rezultatów do nauki o poczytalności.

W drugiéj części zastanowimy się nad systematami prawodawstw odnośnie do wpływu wieku na niepoczytalność.

Część trzecia obejmie rozbiór przepisów obowiązującego kodexu kar głównych i poprawczych, i oddzielnych rozporządzeń, określających stanowisko nieletnich w prawie karném.

W ostatniéj podamy uwagi co do stosowania kar do nie-

---

(1) Wprawdzie jeden z najnowszych autorów w téj kwestyi Dr. Schilling w dziele: Die Zurechnungsfähigkeit, przeciwny jest temu organicznemu badaniu kwestyi i uznaje empiryzm za dostateczne kryteryum, twierdząc, że zasady brał z pełnéj życia praktyki i że nie kierowały nim żadne filozoficzne „choćby nawet Heglowskie,“ zapatrywania (str. 27); to jednak sam z sobą staje w sprzeczności, nietylko bowiem nie pominął filozofii w samym wykładzie, ale owszem bierze ją za kardynalną zasadę swego systematu, i przyjmując za podstawę całego układu psychologiczny podział władz duszy, myślenie, czucie i wolę, stara się wyprowadzić wszystkie stany niepoczytalności, z braku jednéj z tych trzech potęg ducha ludzkiego.

letnich w ogólności i o urządzeniu więzień dla tychże w szczególności.

§ 1. *Fizyczny i duchowy rozwój człowieka w różnych epokach jego życia, i wypływające zląd zasady co do niepoczytalności przestępstwa.*

W życiu roślinném i zwierzęcém też same widzimy koleje: poczęcie, wzrastanie i upadek. Jak drobne ziarnko w przyjazną rolę rzucone, słabą z początku roślinę wydaje, która następnie kołysana wiatrem, karmiona rosą i żyzném łonem ziemi, w piękny kwiat się rozwija i barwami swémi nęci przechodnia, aż w końcu z nadejściem zimy, zrzuci swe żywe ozdoby i legnie pod białą szatą śniegu, nie pozostawiając śladów istnienia, krom rozrzuconych w około zarodków przyszłego kwiecia: tak człowiek z niedołężnego niemowlęcia, powolnym rozwojem wszystkich władz swoich, wykształca się na zasobnego w siły męża; lecz zaledwie pocznie używać swéj dojrzałéj dzielności, ledwie pełną piersią odetchnie, a wnet nadchodzący wiek podeszły bystrość intelligencyi przytępia, siłę woli osłabia i samo pasmo dni jego przecina.

W każdéj epoce życia, człowiek przedstawia różny charakter, tak pod względem swego ciała, jakoteż ducha. Te różnice są skutkiem działania dwóch sił, które w ciągle zmiennym do siebie stosunku na istotę naszą wpływają: siły *życia*, owéj potęgi rozwijania się, wzrastania, ciągłego postępu, i siły *śmierci*, potęgi rozkładu i zniszczenia. W młodości siła życia przeważa, w dojrzałym wieku siła ta równoważy się z siłą śmierci, w starości ostatnia przezwycięża. Owa rozległa pamięć, żywa wesołość i ruchliwość dziecinnego wieku, z postępem czasu nabierają umiarkowania, stygną, a w końcu zupełnie gasną; muskularna budowa młodzieńca zmienia się w niemoc starca; w miejsce gorącéj miłości, zapału do nowych idei i łatwowierności, występuje obojętność, wyrachowanie, podejrzliwość i zamiłowanie przeszłości.

Znany statysta Quetelet udowodnił, że każdy wiek mniéj

więcéj skłonny jest do pewnych przestępstw. I tak do wieku młodego przywiązują się przestępstwa cielesne i kradzieże; do wieku męzkiego — rozboje i zabójstwa; przy postępowém opadaniu sił — mordy, trucia i podpalanie; w starości—podstęp, fałszerstwo i oszustwo.

Wyliczone przymioty człowieka odnośnie do różnych epok jego życia i odpowiednie im usposobienia do pewnych rodzajów zbrodni, nie są rzeczą przypadkową; przyczyna ich leży w postępowym rozwoju i koléjnéj przemianie ustroju ciała i duszy, od urodzenia do skonu człowieka. To nam okazuje potrzebę rozpatrzenia każdéj z osobna epoki życia ludzkiego.

Od samego *poczęcia* człowiek żyje: ma swoje ciało i duszę nieśmiertelną; cały jednak czas życia w łonie matki jest jakby życiem roślinném; pokarm jego jest ciągły, za pomocą wsysania, jak w formie życia roślinnego. Dopiero *narodzenie* człowieka jest pierwszym stopniem jego usamowolnienia: płuca już oddychają, pokarm jest peryodyczny, organa mówne zdolne są do wydania głosu, oczy do przyjmowania wrażeń światła. Dopóki jednak dziecię żywi się pokarmem matki, dopóty okazuje swą zawisłość od niéj — i epoka ta jest jakby przedłużeniem poprzedniéj, chociaż już w wyraźnéj formie zwierzęcéj. Wkrótce okazują się w dziecku wszystkie oznaki ludzkiego ducha, wrażenia otrzymywane za pośrednictwem zmysłów kombinują się i łączą; zaczyna ono poznawać osoby i okazuje to najprzyjemniejszym dla matek uśmiechem.

W tym kierunku postępując, niemowlę staje się coraz więcéj samoistném. Od pokarmu matki przechodzi do zwyczajnego pożywienia; poczyna od powolnego czołgania się, a wkrótce naturalnym chodem opanowywa przestrzeń. Wreszcie sam duch zaczyna się objawiać na zewnątrz mową; najprzód dziecię wymawia niektóre tylko rzeczowniki wspólne wszystkim językom; długo mówi o sobie samém w trzeciéj osobie, i zwolna zdobywa możność swobodnego tłómaczenia swych myśli.

Co się tyczy wewnętrznego ducha dziecięcia, długi czas niema ono samowiedzy, widzi w świecie wszystko po szczególe, nie obejmuje całości, nie rozumié porządku świata, polegającego na związku przyczyn i skutków, zatem nie umié ocenić następstw swego działania.

Wiek pacholęcy (epoka chłopców i dziewcząt) zaczyna się od zmiany zębów mlecznych, a kończy na dojrzewaniu płciowém. Cała ta epoka życia jest doskonałym materyałem, z którego wyrabia się przyszłość człowieka. Pacholę obdarzone jest pamięcią pełną potęgi, pojętnością która niekiedy wprowadza w zadziwienie, a przedewszystkiem ciekawością. Właściwe usposobienia duchowe, talenta, wydobywają się już na jaw; umysł i ciało zarówno potrzebują ruchu, wyginania się, gimnastyki. Jestto zatem wiek do wychowywania, kształcenia. Jedno pojęcie w epoce téj rozjaśnione, tworzy w młodocianym umyśle pasmo kombinacyj, porównań i wniosków, które rozświetlają szereg pojęć następnych, i na odwrót jedna myśl opaczna, zaszczepiona w umyśle pacholęcia, powoduje nieraz cały kierunek fałszywych skłonności, które potem z wielkim tylko trudem usunięte być mogą. Chłopcy okazują się swawolni, butni, ambitni, niekiedy dokuczliwi, polegający na sobie, dziewczęta zaś łagodniejsze, powolne, cierpliwsze i o wiele do wychowania łatwiejsze, mają więcéj taktu i instynktu, który w następnym czasie ma zastąpić wywody rozumowe i rezultaty badań naukowych.

Umysł w tym wieku ma już pewne rozwinięcie; rozumienie sprawiedliwości i niesprawiedliwości nie jest mu obce, ale rozumienie tojest ogólne, nie posunięte do spokojnego sądu, umiejącego ocenić wszelkie następstwa z czynu wyniknąć mogące. Namiętności, miłość, są jeszcze uśpione, bo te uczucia są właściwe dopiero młodzieńczemu wiekowi, który poprzedzony jest epoką przejściową, tak zwaném *dojrzewaniem płciowém* (pubertas). Epoka ta różna jest w każdéj sferze naszego globu; oprócz jednak względów klimatycznych, przyspieszenie lub opóźnienie dojrzewania, zależne jest od ilości i jakości pokarmów, od indywidualnych zdolności umysło-

wych, temperamentu i tym podobnych stałych i przypadkowych powodów. W naszym kraju epoka przesilenia rozpoczyna się zwykle u mężczyzn około 14go u kobiet zaś około 16go roku. (1)

Z nadejściem dojrzewania płciowego, budzi się w naszéj duszy jakiś tajemniczy niepokój, który napełnia umysł marzeniem i złudzeniami. Czujemy pociąg do samotności i przebywania w miejscu odludném, co u płci żeńskiéj objawia się często pobożném pragnieniem zamknięcia się w murach klasztornych. Nigdy może człowiek nie pogardza tak światem i nie odpycha z taką stałością wszelkich jego powabów, jak w téj właśnie chwili, w któréj powabów tych jeszcze nie zaznał i zaledwie przysposabia się do społecznego życia. Dojrzewający młodzieniec szuka oczyma przedmiotu godnego uwielbienia; serce jego pragnie coś ubóstwiać, i jakby na przekorę budzącéj się czynności organów płciowych, przejmuje się najczystszą miłością, gotową do poświęcenia wszystkiego bez interesu, jedynie dla dobra ubóstwianego ideału. Z drugiéj strony w epoce dojrzewania spotykamy szczególną mięszaninę uczuć, któréj w żadnym innym peryodzie życia nie znajdujemy: rozwijający się młodzieniec bywa w jednéj chwili bojaźliwy, zamyślony, cichy, wstydliwy jak dziewica, wzdychający mimo woli; to znów za chwilę wesoły, naiwny jak dziecko, oddaje się poufnym żartom i swawolnym igraszkom. W dzieciństwie wszystkie siły żywotne zwrócone były do przyspieszenia wzrostu, który w pierwszych chwilach życia postępuje z zadziwiającą szybkością, w epoce zaś przesilenia, te siły żywotne przebiegają cały układ nerwowy, błądzą po wszystkich organach ciała, i bardzo często są przyczyną nadzwyczajnych zmian w charakterze, jak obłąkania, tęsknoty do rodzinnego domu, melancholii, pociągu do samobójstwa, pyromanii (2) i t. p. U kobiet dojrzewanie płciowe

---

(1) Janikowski· Med. sąd. t. I, str. 62.

(2) Co do pyromanii podał trafne uwagi Dr. Brefeld: Maturität in Bezug auf Freiheit und Zurechnung 1842, str. 84 do 104.

daleko wyraźniéj się objawia, mianowicie zaś gdy stan ten dla pewnych organicznych powodów opóźni się, lub poza zwyczajną epokę trwanie swe przedłuży.

W tym peryodzie dojrzewania tworzy się nowa osobowość człowieka. Jak pierwszy oddech po urodzeniu jest objawem nowéj fazy życia, tak dojrzewanie płciowe pod względem duchowéj strony człowieka, rozpoczyna epokę odmiennego i o wiele doskonalszego *młodzieńczego wieku*.

W *młodzieńcu* i *dziewicy* widzimy obecność wszystkich władz duszy, mniéj więcéj rozwiniętych w odpowiednim względem siebie stosunku i mocy, podmiotowo człowiek już jest wykształcony, duchem swym zdolny jest stąpać po najwyższych szczeblach wiedzy; zna jednak świat tylko z wewnętrznego, czysto podmiotowego stanowiska, widzi go pięknym, uroczym, czarodziejskim; wszystko maluje mu się tak sprawiedliwe i szlachetne jak własne serce i nieskalane jego uczucia; i dopiero dotknięcie się rzeczywistości budzi go ze świata złudzeń i powołuje do pojednania się ze światem przedmiotowym. Jak szkic obrazu, śmiałą ręką malarza na płótno rzucony, wymaga do ostatecznego wykończenia odpowiednich cieniów i światła, bez czego artystycznéj całości nie przedstawi; tak i młodzieniec pod wpływem zewnętrznych okoliczności i stosunków wypływających ze społecznego życia, wyrabia się dopiero na dojrzałego męża, umiejącego jednać się z rzeczywistością. W *wieku męzkim* cielesne i psychiczne wykształcenie ukazuje się w całym blasku, ciało dochodzi do pełnego sił rozwoju, rozum zyskuje sąd samoistny, wola odpowiednią moc i swobodę. W tym wieku zgodności sił ciała z siłami duszy, człowiek staje się małżonkiem, głową rodziny i obywatelem społeczeństwa.

W miarę zbliżania się człowieka ku *starości*, wszystkie organa ciała coraz więcéj słabną, siły cielesne i duchowe opuszczają go, wyobraźnia gaśnie, pamięć tępieje, a w to miejsce występuje umiarkowanie i zamiłowanie spokoju. Rozsądek wszakże rzadko opuszcza starca i mamy ciągłe przy-

kłady, że siwa głowa zdolna jest nawet kierować ministeryum, i nieraz ścisłością argumentów i konsekwencyą wniosków, potrafi wstrzymać gorący żywioł ciała prawodawczego od zbyt może pośpiesznego uchwalenia nowego prawa.

Z tego ogólnego rozpatrzenia życia ludzkiego w różnych jego epokach, widzimy że siły duchowe człowieka, związane ciągle z siłami ciała, nie powstają odrazu, ale rozwijają się postępowo z większym lub mniejszym pośpiechem, w miarę wewnętrznych usposobień i wpływów zewnętrznych. Wobec téj różnorodności rozwoju umysłu każdego człowieka, okazuje się zupełna niemożność oznaczenia pewnego wieku, jako stałéj granicy, od któréj się poczytalność kryminalna rozpoczyna, i ztąd powstaje pytanie, jak prawodawca winien sobie w tym względzie postąpić.

W *prawie cywilném*, dla trwałości stosunków, oznaczenie pełnoletności jest koniecznem. Brak określenia wieku, w którym człowiek jest uznany za zdolnego do zawierania wszelkich stosunków cywilnych, na pozór zdawałby się korzystnym dla nieletniego, bo nie krępując swobody jego działania, dawałby możność rozwiązania zawartego stosunku, w razie niekorzystnych dla niego następstw, których on z powodu niedoświadczenia przewidzieć nie mógł; jednak w rzeczy saméj, to nieletniemu tylko przyniosłoby szkodę, bo gdyby nie było tego uprzedniego oznaczenia wieku przez prawodawcę, to wtedy każdy wchodzący w umowę z nieletnim, spełnienie przyjętych zobowiązań widziałby zależném od indywidualnego ocenienia sędziego o zdolności lub niezdolności strony umawiającéj się, i dlatego przełożyłby wszelki inny, choćby mniej korzystny stosunek prawny, jako przedstawiający więcéj pewności wykonania. Oznaczenie zatem wieku w stosunkach cywilnych jest niezbędnym warunkiem ich trwałości. Różność zaś rozwoju władz umysłowych człowieka, przy oznaczaniu pełnoletności w prawie cywilném,

nie przedstawia ważnych trudności; prawodawca bowiem to jedynie potrzebuje mieć na uwadze, aby przez zbyt wczesne oznaczenie pełnoletności, nie narażał na niebezpieczeństwo materyalnych interesów osób niedoświadczonych, i z drugiéj strony, aby przez późne oznaczenie skali ogólnéj pełnoletności, nie krępował zbyt długo zdolności człowieka w rozrządzaniu jego majątkiem. Czy zaś prawodawca wiek ten oznaczy na lat 20 lub 21, albo też ustanowi kilka epok dla ściśle przez ustawę określonych stosunków, jak np. do zawarcia małżeństwa, zarządu majątkiem, alienacyi dóbr i t. p., — to w zastosowaniu zbyt ważnych różnic nie powoduje.

Inne jest położenie co do oznaczenia *pełnoletności kryminalnéj*. Gdy w prawie prywatném oznaczenie pełnoletności potrzebne jest do ocenienia, czy pewna osoba może wejść w stosunek prawny *jeszcze* niezawiązany, i tém samém pełnoletność ta jest warunkiem istnienia samego stosunku; to w prawie karném oznaczenie wieku potrzebne jest do wyrzeczenia *winy*, gdy czyn noszący cechy przestępstwa *już* został spełniony. Z drugiéj znów strony, jak w wyborze lat do pełnoletności cywilnéj nie zachodzą ważne trudności, to przeciwnie w prawie karném stanowcze oznaczenie pełnoletności jest absolutnie niemożebném; bo gdyby np. prawodawca oznaczył, że pełnoletność kryminalna zaczyna się po skończeniu lat 14, to dałby przez to wszystkim niemającym tego wieku wyraźne upoważnienie do bezkarnego spełniania zbrodni, i naodwrót musiałyby sądy wymierzać surową karę za wszelki czyn, po skończeniu lat 14ᵘ dokonany, choćby takowy, według zebranych dowodów i sumiennego przekonania sędziów, dla braku dostatecznego rozeznania sprawcy, nie mógł mu być za przestępstwo poczytanym.

Stanowczo zatem odrzucając bezwzględne określenie pełnoletności kryminalnéj, przedstawia się prawodawcy inny środek, mianowicie pozostawienie sędziemu prawa roztrzygnięnia kwestyi poczytalności w każdym pojedynczym wypadku, i ograniczenie się jedynie na wskazaniu w ustawie zasady

ogólnéj, że poczytalność wtedy tylko ma być wyrzeczoną, gdy sprawca działał z zupełném rozeznaniem i wolną wolą. Ten ostatni sposób zdaje się być bardzo prostym i sprawiedliwym; lecz jestto tylko prostota pozorna, prowadząca do niejednostajności; jestto zrzeczenie się przez prawodawcę należnego mu prawa, i w miejsce stałéj zasady, pozostawienie sędziemu zupełnéj dowolności. Na dowód, jak niebezpieczne mogą z tego wyniknąć następstwa, przedstawiam dwie sprawy, z których jedna wzięta z praktyki sądów angielskich, druga z praktyki sądów naszych; obie co do przedmiotu bardzo do siebie zbliżone, a jednak zupełnie odmiennie roztrzygnięte.

1) Sąd przysięgłych w Anglii skazał w zeszłém stuleciu dwóch chłopców, jednego lat 10, drugiego lat 9 wieku mających, na karę śmierci, za zabójstwo swego towarzysza, z powodu iż śledztwo wykryło, że po dopełnionym czynie, jeden z nich *ukrył się*, drugi *chował trupa*, i tym sposobem *dali dowód o przeświadczeniu sumienia*. Wilhelm Blakston, w swém Prawie Kryminalném Angielskiém (1), cytując ten fakt za Mateuszem Hale, przyznaje wyrok przysięgłych za zupełnie sprawiedliwy.

2) Jedenastoletni wiéjski pastuszek z gminy Czemierniki, mając nienawiść do swego towarzysza i spotkawszy go wraz z innymi chłopcami pod lasem, odprowadził go w gęstwinę i tam zamordował; poczem *usiłował ukryć trupa* w pobliskiéj kałuży. Przy badaniu obwiniony zeznał, że *przed rokiem*, chcąc uwolnić się od nauki, po skończonéj lekcyi zakradł się do domu szkolnego i w nocy podpalił go za pomocą *umyślnie przysposobionéj słomy*. Sąd kryminalny, ze względu na niedostateczne rozwinięcie, poddał go domowemu skarceniu, poczem wydał go władzom administracyjnym dla pomieszczenia w instytucie moralnie zaniedbanych dzieci.

Nie wchodząc w rozbiór który z tych zupełnie sprzecz-

---

(1) Tłum. Teodora Ostrowskiego, t. I, str. 45.

nych wyroków jest sprawiedliwszy, przyznać trzeba, że gdy w pięcio a nawet czteroletniém dziecku spostrzegać się już daje pewne pojęcie dobrego i złego, to na zasadzie motywum wyroku przysięgłych angielskich, możnaby usprawiedliwić skazanie dziecka w tym już nawet wieku na karę śmierci, gdyby np. przez zepchnięcie z wysokości lub innym tym podobnym sposobem śmierć ludzką spowodować mogło, i jeśliby potem jakąkolwiek obawę lub niepokój okazało. Widzimy więc na jak chwiejnéj podstawie polegałaby sprawiedliwość, gdyby prawo bez żadnego ograniczenia wieku pozostawiało sędziemu roztrzygnięcie kwestyi poczytalności.

Przyznając zatem z jednéj strony, że oznaczenie stałéj granicy wieku odnośnie do poczytalności jest niemożebném, z drugiéj zaś strony, że zostawione wyłącznemu ocenieniu sędziego roztrzyganie stanu poczytalności w każdym pojedynczym wypadku, prowadzi do zupełnéj samowolności i szkodliwéj niejednostajności wyroków; — musimy wykryć drogę pośrednią, w któréjby prawodawca ograniczył sędziego pewnémi stałémi wskazówkami, a jednak obok tego pozostawił mu odpowiednią sferę swobodnego działania.

Dla wykrycia tego pośredniego sposobu, zwróćmy uwagę na osiągnięte rezultaty z rozpatrzenia postępowego rozwoju fizycznych i moralnych sił człowieka.

W wieku dzieciństwa (infantia) uważaliśmy brak znajomości przyczyn i skutków, a tém samém niemożność ocenienia następstw własnych czynów. A jeśli przytém zwrócimy uwagę, że do poczytalności potrzebna jest zupełna samowiedza, znajomość świata zewnętrznego i obowiązków człowieka, to wiek ten stanowczo postawić możemy *poza sferą poczytalności kryminalnéj*. Jest to zgodne z ogólném poczuciem sprawiedliwości, śmiesznością bowiem okryłby się sąd, któryby stawiał przed sobą cztero, pięcio lub sześcioletnie dziecię i usiłował udowodnić jego winę, pomimo że wiek ten w oczach wszystkich osłonięty jest tarczą bezwzględnéj niewinności.

Pierwsze lata wieku pacholęcego przedstawiają ten sam charakter. Z każdym jednak rokiem umysł coraz więcéj się rozwija i dochodzi częstokroć w tym już peryodzie wieku do takiéj przytomności i bystrości, że pod pewnym względem można go porównać z umysłem człowieka dojrzałego; wola także bywa niekiedy w znacznym stopniu rozwiniętą, co wszystko zależném jest od wychowania, towarzystwa, przyrodzonych zdolności i różnych przyczyn zewnętrznych. Wiek zatem pacholęcy jest drugim peryodem *poczytalności względnéj*, peryodem w którym nie można postawić ogólnéj zasady co do zdolności kryminalnéj, lecz rozwiązanie kwestyi czy sprawca w tym wieku miał dostateczną świadomość i wolną wolę, lub ich nie miał, nastąpić musi oddzielnie co do każdego pojedynczego wypadku; i wtedy sędzia roztrzyga: czy podsądny jest w stanie niepoczytalności i tém samém od kary uwolnionym być winien, lub czy jest w stanie poczytalności i w skutku tego kara ma być wymierzona, choć *koniecznie w złagodzonym stosunku*. Ten peryod względnéj poczytalności sięga aż do chwili, w któréj wszelka wątpliwość co do rozwinięcia umysłowego ustaje, a zatém sięga aż poza epokę dojrzewania płciowego.

Po epoce przesilenia następuje perjod trzeci, w którym można już twierdzić, że w zwykłym biegu rzeczy, człowiek ma dostateczne rozwinięcie władz umysłowych i taką znajomość siebie, świata i obowiązków, iż każde przestępstwo może mu być poczytaném i kara kryminalna wymierzoną.

W tém miejscu znowu schodzimy się z prawém cywilném. Niema wątpliwości, że pojęcia o karygodności czynów przestępnych, jako dotyczące moralności, daleko wcześniéj rozwijają się w człowieku, jak znajomość użyteczności w sferze prawa cywilnego, tojest takie poznanie spraw i stosunków ludzkich, aby w każdym interesie ekonomicznym człowiek był zdolnym nietylko obliczyć wszelkie możliwe korzyści i straty, ale jeszcze zabezpieczyć się od zastawionych sideł przez stronę wchodzącą z nim w stosunek prawny; czyli

innemi słowy, twierdzić można, że stan poczytalności kryminalnéj wcześniéj się zjawia w człowieku, aniżeli pełnoletność cywilna. Pytanie jednak zachodzi, czy zgodném jest ze sprawiedliwością, aby prawodawca z jednéj strony uznawał człowieka za niedostatecznie rozwiniętego do rozrządzania swym majątkiem, a z drugiéj strony poczytując mu winę kryminalną, karał go z całą surowością prawa. W tym trzecim peryodzie, poczytalność niezawodnie istnieje; lecz z powodu braku doświadczenia, dla którego prawo cywilne nie powierza małoletniemu zarządu jego majątkiem, słuszność wymaga, aby w razie popełnionego przestępstwa, sąd również uwzględniając brak doświadczenia, wymierzał karę łagodniejszą.

Tak więc peryody życia ludzkiego, odnośnie do karygodności kryminalnéj, układają się w następującym porządku:

1) epoka *zupełnéj niepoczytalności*, sięgająca poza wiek dzieciństwa;

2) epoka *poczytalności względnéj*, podległa ocenieniu sędziego w każdym pojedynczym wypadku, i rozciągająca się poza epokę dojrzewania płciowego;

3) epoka *bezwzględnéj poczytalności ze zmniejszoną skalą kar*, kończąca się z rokiem oznaczonym na pełnoletność cywilną.

Z upływem trzeciego peryodu, następuje najdłuższa epoka życia, zupełnéj dojrzałości i *bezwzględnéj odpowiedzialności kryminalnéj*.

Takie winno być, według naszego widzenia, ustopniowanie wieku odnośnie do poczytalności przestępstwa.

Jeśli zaś niezgodnie z przedstawionym powyżéj postępowym rozwojem umysłowości człowieka, zdarzają się pojedyncze wypadki, w których rozwój ten znacznie jest opóźnionym, to podobne stany są anormalne i wtedy sędzia może wyrzec niepoczytalność, ale już nie z powodu niedojrzałego wieku, lecz na zasadzie istnienia psychicznéj choroby.

Podobną zasadę przyjąć należy i co do starości. Wiek

podeszły, jak to wyżéj wspomniano, nie nosi na sobie takiego charakteru niezdolności umysłowéj, aby można było postawić domniemanie niepoczytalności; owszem przez pohamowanie namiętności i nabyte z wiekiem doświadczenie, poczytalność starców nietylko nie zmniejsza się, ale nawet zdaje się powiększać. Zdarzające się zaś niekiedy wypadki osłabienia umysłowego, przez które człowiek wraca niejako do dzieciństwa, są to stany wyjątkowe, i w razie popełnienia przestępnego czynu wymagają szczegółowego przez biegłych ocenienia.

§ 2. *Przepisy prawodawstw europejskich, odnoszące się do niepoczytalności przestępstwa z powodu niedojrzałego wieku.*

Wywody rozumowe w sferze stosunków ludzkich o tyle tylko zasługują na uznanie, o ile w historyi znajdują swe potwierdzenie i należyte uzasadnienie. Potrzeba wskazania pewnéj liczby peryodów życia ludzkiego przy prawodawczém oznaczeniu wpływu wieku na odpowiedzialność kryminalną, już w prawie rzymskiém stanowczo uznaną została. Określenie to jednak nie pozostało bez pewnéj oppozycyi ze strony innych prawodawstw, tak że do chwili obecnéj przedmiot ten w dosyć rozmaity sposób przez obowiązujące w różnych państwach ustawy karne jest urządzony.

Prawo rzymskie nie podało w tym względzie ogólnych jednolitych zasad, i tylko z pojedynczych zdań rzymskich prawników, zasady te wyprowadzić można. (1)

Przyznawano zupełną niepoczytalność przestępstwa popełnionego w wieku dziecinnym, oznaczając koniec téj epoki chwilą, w któréj dzieci swobodnie daru mowy używają, to-

---

(1) Zasady rzymskie rozjaśniali: Savigny, System prawa rzymskiego w wiekach śred. t. III, str. 41—44. Goldschmidt, w Archiv für die civilistische Praxis, tom 39, fol. 440—450. Genseler, tamże tom IV, str. 216 do 235 Dirksen w Reim. Museum I, fol. 324 in, Brefeld l. c. 13, 17. Fraser, Diss. qua inquiritur quatenus in criminibus imputandis aetatis delinquentium habenda sit ratio 1844, str. 35—48.

jest gdy swe myśli jasno tłumaczyć mogą. *Infans qui fari non potest*. *Infantes* zrównane z *furiosi* i *mente capti*, wcale przed sądem nie odpowiadały z zasady: „*Infans* vel *furiosus, si hominem occiderit, lege Cornelia non tenetur*.“ *L. 12 D. ad leg. Corn. de sicar. 48, 8.* To oznaczenie pierwszego dzieciństwa przez niemożność mówienia musiało być powodem niepewności i niejednostajności, i dlatego Cesarz Arkadiusz postanowił, że *infantia* kończy się z rokiem siódmym.

Po *infantia* następował wiek *impuberis*; trwanie którego to wieku początkowo oceniane było szczegółowo co do każdego indywiduum. Czy jednak brano na uwagę samo tylko rozwinięcie organów płciowych, czyli też całéj budowy ciała (habitus), do dziśdnia nie jest roztrzygniętém. To faktyczne ocenienie zaczęło zwolna ustępować przed ogólném określaniem za pomocą stałéj liczby lat. I tak prawo rzymskie dozwalając zawierania związku małżeńskiego tylko *puberi, qui generare potest*, zostawiło jeszcze co do mężczyzn indywidualne ocenienie, a co do kobiet jeszcze przed *lex papia poppaea*, wiek lat 12stu uznany był za epokę *viri potentia*. Następnie co do czynienia testamentu, z powodu iż kwestya zdolności powstaje dopiero po śmierci testatora czyli gdy rozpoznanie *habitus* jest niemożebném, powstała zasada ogólna, iż zdolność tę zyskuje mężczyzna z osiągnięciem roku 14go, kobieta zaś roku 12go. Ten nowy sposób oznaczania pełnoletności, polegający na przyjęciu opinii filozofów i lekarzy starożytności o 7mio-letniém odradzaniu się sił cielesnych i duchowych człowieka, rozciągnięty został przez szkołę Prokulianów do wszystkich wypadków, w których okazywała się potrzeba oznaczania *pubertatu*. To jednak wywołało stanowczy opór ze strony szkoły Sabinianów, którzy przyjmowali oznaczenie lat tylko co do zdolności czynienia testamentów, w każdym zaś innym wypadku uznawali za *pubes* tylko tego „*qui habitu corporis pubes apparet*.“ Dla pogodzenia tego sporu powstała trzecia teorya pośrednia, uznająca że ani dojrzałość bez wieku, ani wiek bez dojrzałości nie wystarczają.

Ulpian (fragm. XI, 28), wspomina o wszystkich trzech teoryach nie wyrażając zdania własnego. Teorya Prokulianów zwolna zyskała powagę, aż wreszcie Justynian dał jéj moc prawa przez L. 3, C. 5. 3. Wyrzeczenie poczytalności przestępstw popełnionych przez *impuberes* zależało zawsze od zbadania „*si jam doli vel culpae capaces sunt*,“ i w tym celu brano na uwagę nietylko duchowe i cielesne rozwinięcie podsądnego, ale także mniéj lub więcéj łatwą do rozpoznania naturę przestępstwa: jeśli np. *impubes* nie był uznany za zdolnego do popełnienia podstępnego oszustwa, mógł być jednak uznany za zdolnego do popełnienia zwykłéj kradzieży (1). Okazana *złośliwość* zastępowała liczbę lat, dla braku których sędzia nie mógłby wymierzyć kary kryminalnéj. *Malitia supplet aetatem*. *Malitia* zatem służyła za *criterium* dojrzałości. Dotąd nie jest rozstrzygniętém z zupełną pewnością, czy *impubes* działający *cum rei intellectu*, a zatem *doli capax*, ulegał karze równéj z dojrzałymi, czyli też karze łagodniejszéj. Zdaniem Gaiba (Lehrbuch des deutschen Strafrechts § 76), nie istniało w prawie rzymskiém tak zwane *zmniejszone poczytanie*.

Wreszcie z osiągnięciem *pubertatu* następowała epoka poczytalności bezwzględnéj; lecz są zdania (2), że aż do ukończenia lat 25, prawo rzymskie łagodziło karę za mniejsze przewinienia i że tylko za ciężkie przestępstwa w wymiarze kary nie znało uwzględnienia.

Prawo kanoniczne, zgadza się z prawem rzymskiém, że *infantes* są niepoczytalni. *Clem. de homicidio volunt. Lib. V, Tit. IV, cap. un.* „*si furiosus aut infans seu dormiens hominem mutilet vel occidat: nullam ex hoc irregularitatem incurrit.*“

Co do *impuberes*, również jak prawo rzymskie nakazuje w każdym pojedynczym wypadku, ze względu na naturę przestępstwa, sprawdzić czy byli *doli* vel *culpae capaces*, lub

---

(1) L. 14 D. ad S. Cons. Silan. 29, 5; L. 23 D. de furt. 47, 2; § 18, J. 4, 1.
(2) Brefeld, l. c. f. 17.

nie, i tém samém czy byli w stanie poczytalności lub niepoczytalności; z tą jednak różnicą od prawa rzymskiego, że prawo kanoniczne, w razie dobrowolnego przyznania się *impuberis*, mniejszą dotykało go karą.

W dawnéj Francyi różne były przepisy, podobnie jak w całéj prawie ówczesnéj Europie, polegające częścią na źle zrozumianym systemacie rzymskim, częścią na wyrobionych zwyczajach. Dopiero Zgromadzenie Ustawodawcze w swém prawie karném z r. 1791 zmieniło poprzednie urządzenia, przyjmując za jedyną granicę rok 16sty, do którego sprawca podlegał ocenieniu czy działał z rozeznaniem lub bez rozeznania, poza którym zaś następowała bezwzględna poczytalność. Cały system zawarto w jednym artykule:

„Lorsqu'un accusé déclaré coupable par le jury; aura „commis le crime, pour lequel il est poursuivi avant l'âge „de seize ans accomplis, les jurés décideront dans le formes „ordinaires de leurs délibération, la question suivante: *Le „coupable a-t-il commis le crime avec ou sans discerne„ment*" (1).

Przepis ten został powtórzony przez kodex karny francuzki z r. 1810 w art. 66, 67 i 68. W artykule zaś 69 dodano, że gdy niemający 16 lat okaże się w stanie poczytalności, to kara na niego wymierzona nie może przewyższać połowy téj kary, jakaby go spotkała, gdyby miał lat 16 skończonych.

Systemat francuzki odznacza się dwoma przymiotami; naprzód stawiając jedną tylko granicę wieku, posiada on prostotę jakiéj inne prawodawstwa nie mają; powtóre w materyi téj przeważnie podległéj faktycznemu ocenieniu, pozostawia sędziemu obszerne pole do działania. Te przymioty były powodem zbytecznego przeceniania tego systematu przez niektórych autorów francuzkich. W roku nawet 1832, przy rewizyi kodexu, izba deputowanych nie dotykając wcale sa-

---

(1) Art. 1, cz. I, tyt. V.

mego systematu, proponowała jedynie posunięcie granicy domniemanéj niepoczytalności z lat 16stu do 18stu.

Lecz czy wypada ubiegać się o prostotę tam, gdzie idzie o zasadę sprawiedliwości, i czy prostota w tym razie nie jest tylko pozorną? Jakież bowiem może wyniknąć zawikłanie, jeśli do systematu francuzkiego dodamy tę tylko zasadę: iż do lat 7miu dzieci sądownie nie odpowiadają i czy w rzeczywistości nie zyskamy uproszczenia, przez uniknięcie tym sposobem kilku lub kilkunastu rocznie kompromitujących sądy francuzkie processów kryminalnych? (1) Z drugiéj strony nie można uważać za ograniczenie władzy sędziego, jeśli przez prawodawcze określenie, stawia mu się granicę tam, gdzie rzeczywiście władza jego nie sięga, i bezwątpienia słuszniéj byłoby szukać gdzieindziéj rozszerzenia jego attrybucyj, mianowicie w swobodzie zamiany kar lub w przedłużeniu epoki względnéj poczytalności, aniżeli w prawie powoływania przed sądy istot, o których niewinności nie godzi się powątpiewać.

Bliższe zastanowienie się, a głównie może doświadczenie zmieniły już te fałszywe pojęcia i dziś najznakomitsi autorowie tak francuzcy, jak i niemieccy występują przeciwko brakowi w prawie francuzkiém epoki bezwzględnéj niepoczytalności (2).

Za wzorem kodexu francuzkiego, poszedł prawodawca pruski z r. 1851 (3), i w części bawarski z r. 1862.

---

(1) Przed Trybunałem poprawczym w Vannes (w Bretanii) stawiono w dniu 24 Kwietnia 1850 r. sześcioletnie dziecko, oskarżone o spowodowanie śmierci przez pobicie czteroletniego towarzysza zabaw dziecinnych; świadkiem było inne dziecko lat 4 wieku mające. (Le Droit, Journal des tribunaux, z dnia 7 Maja 1850 roku).

(2) Do tych należą niedawno zmarły Mittermajer w Goldamer's Archiv. des Criminalrechts, 1847, str. 157, oraz w jego wydaniu Feuerbacha: Lehrbuch 1847 § 90, lit. *a* Helié, Théorie du Code pénal, edycya Nypelsa 1860 r. §756. Rossi: Traité de droit pénal II, f. 155. Ortolan: Éléments de droit pénal 1863, t. I, Nr. 263. Berner Grundsätze d. Preuss. Strafr. § 76.

(3) Pomimo naśladownictwa kodexu francuzkiego, praktyka sądowa

Kodex karny królestwa pruskiego w § 42 i 43 pozostawia sędziemu ocenienie co do obwinionych lat 16 wieku niemających, czy działali z rozeznaniem lub bez rozeznania; w ostatnim razie prawo wkłada obowiązek na sędziego oznaczenia w wyroku uniewinniającym, czy sprawca ma być wydany swéj rodzinie, czyli téż w odpowiednim instytucie poprawczym umieszczonym być winien. Czas zostawania w zakładzie poprawy ma być określany przez zarząd tegoż zakładu; w żadnym jednak razie nie jest dozwolone zatrzymanie wychowańca po skończeniu przez niego 20go roku życia. Jeśli sprawca, lat 16 skończonych niemający, uznany zostanie za działającego z rozeznaniem, wtedy kara nie może przechodzić połowy najwyższego zakresu na pełnoletnich oznaczonego. Następujące zaś kary: śmierci, domu poprawy, utraty czci, czasowego zakazu wykonywania obywatelskich praw honorowych, oraz poddanie pod dozór policyjny, z liczby kar na nieletnich wymierzanych, w zupełności są usunięte.

Do rzędu naśladujących systemat Francuzki można także zaliczyć *prawo sardyńskie*, które także nie zna epoki bezwzględnéj niepoczytalności. Prawo to oznaczając epokę poczytalności względnéj do skończonych lat 14stu, przyjmuje dwie inne epoki: od lat 14—18, znacznego złagodzenia kar, i od 18 do 21, także epokę złagodzenia, lecz w mniejszym stosunku.

Inne nowoczesne europejskie prawodawstwa naśladują systemat rzymski z pewnemi jednak odmianami. Prawo angielskie oznacza epokę niewinności do lat 7miu, względnej niepoczytalności do lat 16stu, epokę poczytalności z karami złagodzonemi co do niektórych przestępstw do lat 21. Prawo Wirtembergskie (§ 95 i 96), przyjmuje pierwszy peryod do

---

pruska, według świadectwa Bernera (w Lehrbuch d. deutsch. Strafr. § 77, oraz Gründsätze des Pr. Str. § 76), ściśle zachowuje dawny przepis bezwarunkowéj niepoczytalności do lat 7iu.

lat 10ciu, drugi do lat 16stu; tu należą także prawa: austryackie § 2, 237; badeńskie art. 66 i 62 i oldenburgskie art. 38, które pierwszą epokę oznaczają rokiem 14ym, następnie zaś w bardzo rozmaitym stosunku; wreszcie prawa: hanowerskie, saskie, brunszwickie oraz kodex brazylijski, które po okresie bezwarunkowéj niepoczytalności, przyjmują okres bezwzględnéj odpowiedzialności, uważając wiek młodzieńczy za okoliczność łagodzącą; różnią się zatem od systematu rzymskiego tém, że w ich okresie drugim nie jest roztrzygane pytanie, czy sprawca działał z rozeznaniem, lecz ma zastosowanie tylko łagodzenie kary.

W prawie prywatném dawnéj polski pełnoletność bardzo dokładnie była określona. Odnośnie jednak do pełnoletności kryminalnéj, żadna szczególna konstytucya nie zapadła. X. Ostrowski w tłumaczeniu prawa kryminalnego angielskiego Blakstona (t. I, str. 53 i 54), wykazuje ten brak ustanowienia prawodawczego, i zwracając uwagę, że prawa nasze starannie zabezpieczyły całość majątków szlacheckich, przez wyraźne określenie: kto i w jakich latach może własność swą objąć w posiadanie, obciążać, zastawiać, czynić działy, rozgraniczać i testamenta sporządzać,—uczynił im zarzut, że zupełnie zapomniały o oznaczeniu wieku, w jakim kara kryminalna może być wymierzoną. Lubo zarzut ten nie jest pozbawiony zasady, jeśli jednak zwrócimy uwagę na istniejącą dotąd w najnowszych nawet kodexach dowolność w stanowieniu epok wieku odnośnie do poczytalności, tak że jedne z nich wypuszczają epokę bezwzględnéj niepoczytalności, inne—epokę podległą faktycznemu ocenieniu, inne wreszcie ostatnią epokę niedojrzałego wieku, polegającą na złagodzeniu kary, zupełnie za zbyteczne uznają; to stanowisko dawnego naszego prawodawstwa, które przełożyło pozostawienie sędziemu ocenienie danego wypadku, zamiast krępowania jego sumienia przez bezzasadne może określenie granic dojrzałości,—nie przedstawia się nam w zbyt ciemnych kolorach.

Że wiek dziecinny w praktyce dawnych sądów polskich

był wyjęty z pod panowania prawa karnego, świadczy rozumna odpowiedź, jaką Jan Ocieski kanclerz koronny, starosta generalny krakowski, dał sądowi grodzkiemu w Krakowie dnia 8 Czerwca 1550 r.: „Pytacie się waszmość czy odebrać „gardło opryszce, co ma lat 12 i piszecie że ma głowę na złe. „Ja waszmościom opowiadam moje myślenie, że kiedy on „jeszcze lepak nie może wybrać żony, jeszcze za zupełnego „człowieka mieć go nie można; lecz poprawić go batogiem „należy. Oddać go radzę do szkoły Maryi Panny, a on nauczywszy się co jest złe, będzie się kajał i jego głowa będzie „dobra.“

Mamy nawet prawodawcze ogółowe określenie, że tylko „zupełnych lat dorośli,“ karze kryminalnéj uledz mogą. Trzeci statut litewski w rozdz. I, art. 3, stanowiąc kary za obrazę majestatu i zdradę kraju, dodaje: „a synowie takiego zdrajcy dorośli i którzyby też za dowodem słusznym okazali się być wiadomymi téj zdrady ojcowskiéj, cześć i gardło tracić mają; a ci synowie, którzyby nie byli lat zupełnych dorośli, takowi czci i gardła tracić nie będą...“

Godny jest także uwagi projekt praw, przedstawiony Sejmowi w roku 1778 przez ex-kanclerza Andrzeja Zamojskiego (1), jako w znacznéj części na praktyce sądów naszych oparty. Praca ta daleka od panującéj aż dotąd w wielu prawodawstwach kazuistyki, obejmująca wszystkie przepisy karne w 155ciu paragrafach, zawiera pomimo to dokładne określenie co do niepoczytalności z powodu niedojrzałego wieku. Według zaprojektowanych zasad, dzieci do lat 12stu skończonych nie ulegają karom kryminalnym (część II art. 51 § 17). Nieletni od lat 12stu do 18stu skończonych, tylko za ojcobójstwo podpadają karze śmierci, w razie zaś spełnienia zwykłego zabójstwa, sąd winien zwrócić uwagę na roz-

---

(1) Zbiór praw sądowych na mocy konstytucyi 1776 r. przez Andrzeja Zamojskiego, ex-Kanclerza Koronnego, Kawalera orderu Orła Białego ułożony i na Séjm w r. 1778 podany, w Warszawie r. 1778.

winięcie umysłowe nieletniego, i jeśli w nim nie uzna złości nad lata i zupełnéj świadomości, nie może go karać śmiercią, lecz tylko wieżą i zobowiązaniem do pieniężnego wypłacenia winy pozostałéj wdowie lub sukcessorom (§ 16 i 17 loco cit.). Za świętokradztwo i kradzież zwyczajną, kara na nieletnich od 12^{stu} do 18^{stu} lat *ab arbitrio* sądu ma zależéć, i wtedy Sąd winien zastanowić się nad stopniem rozeznania i przyczyną kradzieży, i w takim tylko wypadku równą jak na pełnoletniego złodzieja karę wymierzyć może, gdyby się okazało, że nieletni dokładnie rozumiał przestępny charakter swego czynu i wyraźnie to okazał przez ukrywanie rzeczy skradzionéj, pośpieszną jéj sprzedaż lub innym tym podobnym sposobem (§ 11 art. 54 części II). Wreszcie Zamojski uwzględnia położenie małoletniego od 12^{stu} do 18^{stu} lat, gdy przez pełnoletniego do zbrodni obietnicami nakłoniony lub groźbą przymuszony został, i wtedy winę i karę do nakłaniającego pełnoletniego odnieść projektuje (§ 17 art. 51 cz. II).

Kodex karzący Królestwa Polskiego, z roku 1818, oznaczał cztery następujące epoki:

1) W epoce *pierwszéj* do 12^{go} roku życia, dzieci ulegały tylko domowemu skarceniu przez rodziców art. 238.

2) Epoka *druga* od lat 12^{tu} do skończonych lat 15^{tu} gdy przestępstwo wynika z czynu, a do skończonych lat 18^{tu} gdy przestępstwo jest skutkiem opuszczenia (art. 18 i 237). W téj epoce za przewinienia policyjne, prawo poddawało małoletnich tylko domowemu skarceniu (art. 479); za zbrodnie zaś i występki—karom poprawczym, i to z następującym sposobem złagodzania:

za zbrodnie nie mogli być skazani dłużéj jak na rok jeden zamknięcia w domu poprawy lub aresztu publicznego (239); za występki zwyczajne, mogli być karceni zamknięciem poprawczém nie dłużéj jak przez 6 tygodni, z odpowiedniemi w miarę potrzeby zaostrzeniami;

za występki zaś pierwszy stopień zamknięcia popraw-

czego za sobą pociągające, ulegali jedynie domowemu skarceniu (242).

3) *Trzeci* peryod od roku 15go (respective 18go) do lat 21 skończonych, był peryodem złagodzonéj karygodności w zakresie, bez zmiany wszakże stopnia kary (art. 58 lit *a*).

Wreszcie od skończonych lat 21 zaczynał się peryod *czwarty* absolutnéj poczytalności.

Prawodawca z 1818 roku wskazał jeszcze okoliczności zwiększające lub zmniejszające winę, na jakie sędzia przy wymiarze kary na nieletnich baczyć powinien, a mianowicie:

1) na wielkość i naturę przestępstwa;
2) na wiek przestępcy mniéj lub więcéj do pełnoletności zbliżony;
3) na stan władz umysłowych, które sędzia wykryć winien ze szkodliwości czynów, powodów ich popełnienia i z poprzedniego sprawowania się podsądnego, na koniec:
4) na szkodliwe skłonności okazujące nieprawość i wysoki stopień złośliwości nieletniego (art. 240).

§ 3. *Przepisy kodexu kar głównych i poprawczych, oraz oddzielne rozporządzenia władz Królestwa, określające stanowisko nieletnich w prawie karném.*

Wyliczone systemata prawodawstw européjskich odnośnie do kryminalnéj odpowiedzialności nieletnich, możnaby ustawić w pewne wyróżniające się gruppy. Spasowicz w swym wykładzie prawa karnego (t. I str. 120—122), dzieli wszystkie systemata na proste i złożone; do pierwszych zalicza prawo francuzkie i rzymskie, do drugich wszystkie pozostałe prawodawstwa. Stanowcza różnica jaka istnieje między systematem rzymskim i francuzkim, w zupełności obala ten podział. Według naszego zapatrywania się, ustawienie prawodawstw w pewne gruppy polegać winno na zasadniczéj podstawie, jaka w każdym systemacie góruje, jakoż widocznie

wyróżniają się systemata niezupełne, które uganiając się za przesadną prostotą, małoletność kryminalną oznaczają na wzór prawa cywilnego, jak to czyni kodex karny francuzki i naśladujące go prawodawstwa.

Na drugiém miéjscu możnaby postawić systemata naturalne, polegające na uwzględnianiu samego tylko postępowego rozwoju władz umysłowych (rzymski wraz z naśladującémi), w których istnieją tylko trzy peryody wieku: *a*) niepoczytalności, *b*) faktycznego ocenienia i *c*) poczytalności bezwzględnéj.

Wreszcie systemata złożone, polegające na przyjęciu, obok rozwoju umysłowego człowieka, jeszcze innych zasad, jako to: natury przestępstw, rodzaju kar i t. p., a które, z powodu téj mnogości względów, są bardzo zawikłane i więcéj od innych krępują władzę sędziego. Do tych należą: kodex karzący 1818 r., który, jak to widzieliśmy, obok zwykłéj zasady rozwoju umysłowego, wprowadza naturę przestępstw: z czynu i z opuszczenia (rok 15 i 18); prawo angielskie, wprowadzające osobny podział wieku ze względu na wymiar kary śmierci, i niektóre inne prawodawstwa. Ze wszystkich zaś najwięcéj typowém prawodawstwem téj gruppy jest prawo rossyjskie z roku 1815, które pomimo przyjęcia pięciu epok rozdzielonych latami 7, 10, 14, 21, nie mogło pomieścić w nich wymiaru kary zesłania oraz kary pieniężnéj i utworzyło dla tychże osobne peryody.

Na wzór prawa rossyjskiego z r. 1845 zbudowany został systemat kodexu kar głównych i poprawczych.

Dzieci nie mające siedmiu lat wieku, według obowiązującego kodexu nie ulegają karze za swe czyny, lecz mają być oddane rodzicom, opiekunom lub krewnym, dla upomnienia i udzielenia im stosownych przestróg i nauki (art. 101). Pomijając wadę redakcyi art. 101go, obejmującego zbyteczne motivum: „jako nie mogące jeszcze miéć dokładnego pojęcia o tém co czynią,“ trzeba przyznać że on jest niepotrzebny wobec art. 144go, wprowadzającego *drugą epokę* od 7miu do

10^{ciu} lat, w któréj kodex podobnież wyjmuje nieletnich z pod kar kryminalnych, i nakazuje oddać ich pod ścisły dozór rodzicom lub godnym zaufania krewnym, w celu skarcenia i udzielenia im, przy pomocy spowiednika lub innego duchownego, stosownéj nauki.

Zamieszczenie w ustawie karnéj przepisu, zmuszającego rodziców do karcenia ich dzieci, nietylko jest zbyteczne, z powodu braku środków kontrollujących, ale nadto jest wkroczeniem w granice prawa cywilnego, do którego wyłącznie należy określenie zakresu karności domowéj, i co rzeczywiście urządza art. 339 kod. cyw. pols.

System kodexu kar głównych i poprawczych zyskałby zatém na prostocie, gdyby zachowując się w granicach właściwych, zamiast artykułów 101 i 144, wprowadzających dwa peryody wieku do lat 7^{miu} i od 7^{miu} do 10^{ciu}, postawił ogólną zasadę, że do 10^{go} roku życia, dziecko nie ulega karom kryminalnym.

Dzieci w wieku od 10^{ciu} do 14^{stu} lat (peryod trzeci) nie korzystają już z prawa zupełnéj niepoczytalności. Przedewszystkiem sąd winien rozstrzygnąć, czy dopełniony był czyn z przeświadczeniem o jego bezprawności, i gdy okaże się że dziecko działało bez przeświadczenia, to oddane być ma rodzicom lub godnym zaufania krewnym dla skarcenia i udzielenia stosownéj nauki; gdy się zaś okaże, że dziecko działało z przeświadczeniem, to ulega karze, lecz w znacznie złagodzonym stosunku.

W krajach gdzie obowiązują procedury kryminalne, zbudowane na systemacie akuzacyjnym, tam ważne jest pytanie, czy w tym peryodzie poczytalności względnéj, domniemanie prawne jest za niewinnością (praesumptio innocentiae), czyli też za winą; tojest czyli oskarżyciel ma obowiązek dowodzenia, że sprawca działał z przeświadczeniem, czyli też obrońca obwinionego ma udowodnić brak rozeznania. W procedurach inkwizycyjnych, gdzie obowiązkiem samego sędziego jest zbieranie dowodów winy i niewinności, lubo nie

jest obojętném, jakiego rodzaju jest domniemanie, to przynajmniéj co się tyczy samego zbierania dowodów, cała ważność tego rozróżnienia zupełnie ustaje. Obce prawodawstwa karne w téj epoce względnéj poczytalności, stawiają domniemanie niewinności; przeciwnie zaś kodex kar głównych i poprawczych, pomimo ograniczenia téj epoki rokiem 14^{m}, przyjmuje domniemanie winy (art. 144 ust. 2). Zasada ta jednak w obec obowiązujących procedur kryminalnych mianowicie § 4 i 5 ord. kr. prus. i § 334 części pierwszéj księgi ustaw na zbr., nie skutkuje ważnych praktycznych następstw, i tylko przy spodziewaném wprowadzeniu zbudowanego na innych zasadach postępowania karnego, zachodzi konieczna potrzeba zmiany istniejącego w kodexie przepisu.

Złagodzenie kary w tym peryodzie, w razie działania nieletniego z przeświadczeniem, odnosi się tak co do jéj jakości, jakoteż ilości, a mianowicie:

a) za przestępstwa pociągające za sobą pozbawienie wszelkich praw i roboty ciężkie, nieletni karani być mają pozbawieniem praw i zesłaniem na osiedlenie w Syberyi;

b) za przestępstwa ulegające pozbawieniu wszelkich praw i zesłaniu na osiedlenie, mają być karani zamknięciem w klasztorze, jeśli ten znajduje się w niezbyt wielkiéj odległości, a w razie przeciwnym, zamknięciem w domu poprawy od lat 5^{u} do 8^{u};

c) za przestępstwa na które postanowioném jest zesłanie do Syberyi, lub do odległych gubernij niesyberyjskich, albo oddanie do poprawczych rot aresztanckich, lub zamknięcie w domu roboczym; nieletni od 10^{ciu} do 14^{tu} lat ulegają zamknięciu w klasztorze lub w domu poprawy, na czas od dwóch miesięcy do roku jednego;

d) wreszcie za przestępstwa mniejszéj wagi, ulegają domowemu skarceniu podług rozporządzenia rodziców lub opiekunów.

Z tych przepisów, łagodzących karę na nieletnich od 10^{ciu} do 14^{stu} lat, widzimy że redaktorowie kodexu uczuwali potrzebę ustanowienia jakiéjś odmiennéj kary dla téj kategoryi przestępców, któraby obok swego repressyjnego przymiotu, opierała się na zasadzie poprawy; w miejsce jednak zaprojektowania instytucyi, któraby odpowiadała tym dwom ważnym w wymiarze kar na nieletnich warunkom, wprowadzili karę zamknięcia w klasztorze. Trudności jakie mogły być stawiane ze strony władzy zakonnéj, tak co do zasad reguły, jako też wynagrodzenia, były przewidziane przez redaktorów, i dlatego postawili punkt wyjścia przez dodanie alternatywy na zamknięcie w domu poprawy. Przewidywane trudności rzeczywiście ziściły się w praktyce; długo b. kommissya spraw wewnętrznych i duchownych prowadziła korrespondencyę z kommissyą sprawiedliwości i z władzami dyecezalnemi w celu urzeczywistnienia woli prawa; w roku nawet 1855 ustanowiony osobny komitet, pod prezydencyą ś. p. Hr. Fr. Skarbka, ułożył projekt instrukcyi względem postępowania ze skazanymi na zamknięcie w klasztorach; lecz z powodu stawianych przeszkód ze strony władzy duchownéj, projekt ten nie został zatwierdzony. Dziś kara osadzenia w klasztorze stanowczo usuniętą została z kodexu artykułem 51^{m} Najwyżéj zatwierdzonych w dniu 22 Listopada (4 Grudnia) 1864 r. przepisów, dotyczących utrzymania i zarządu klasztorów rzymsko-katolickich w królestwie polskiém, zabraniającym komukolwiek mieszkać w klasztorach, oprócz zakonników w urzędowych listach zamieszczonych, i ludzi do posługi niezbędnych, których liczbę zatwierdzane przez władzę etaty oznaczać mają.

Nieletni w wieku od 14^{go} roku do osiągnięcia pełnoletności cywilnéj, to jest do lat 21, (peryod czwarty), nie ulegają karom kryminalnym za przestępstwa z nieostrożności, za które poddani są jedynie domowemu skarceniu, podług rozporządzenia rodziców lub opiekunów. W wypadkach zaś

popełnienia przez nich przestępstw umyślnych, korzystają z następującego stosunku złagodzenia kar:

a) za przestępstwa ciężkie, pociągające za sobą pozbawienie wszelkich praw, ulegają tym karom, jakie są postanowione na pełnoletnich, z różnicą, że czas robót skraca się o jedną trzecią część; roboty zaś w kopalniach na czas nieograniczony skracają się na roboty przez lat 20 (art. 146):

b) za przestępstwa mniéj ciężkie, za które postanowione jest zesłanie na mieszkanie do Syberyi albo do innych odległych gubernij, na oddanie do poprawczych aresztanckich rot, lub zamknięcie w domu roboczym; stosownie do art. 147, nieletni oddawani być winni do służby wojskowéj na prostych żołnierzy z wysługą, albo jeśli niezdatni są do szeregowéj służby, zamieszczani być mają w rzędzie pisarzy wojskowych także z wysługą; w każdym wypadku bez skutków przywiązanych do wymiaru ważniejszych kar poprawczych;

c) za wszelkie inne przestępstwa i wykroczenia nieletni od lat 14stu do 21 ulegają tym karom co i pełnoletni ze zmniejszeniem o jeden lub dwa stopnie (art. 147).

Wady całego ustopniowania kar na nieletnich od 14tu do 21 lat są widoczne. Zupełne usunięcie kar za popełnione w tym wieku przestępstwa z nieostrożności wypływające, jest przepisem zbyt łagodnym. Z drugiéj zaś strony art. 146 ulega zarzutowi, iż nie wszystkie kary główne poddaje złagodzeniu.

Obok tego przepis art. 147, nakazujący oddawanie do służby wojskowéj z wysługą, nieletnich od 14tu do 21 lat za mniéj ważne przestępstwa, a w razie gdy ci niezdatni są do linii frontowéj, zamieszczanie ich w rzędzie pisarzy wojskowych; przez pominięcie rozdziału płci, ustanowił na osoby płci żeńskiéj karę, która do nich nie może być zastosowaną. Artykuł ten nie określił także, jak ma być postąpionem z nie-

letnim, któryby obok niezdolności do służby frontowéj był niepiśmiennym, i przez to nie mógł być zamieszczonym wrzędzie pisarzy wojskowych. Niedokładności te usunięte zostały osobnym ukazem z dnia 26 Maja (7 Czerwca) 1849 r. (Dz. Pr., t. 41, str. 261—265), który w art 2-m stanowi, że kobiety od lat 14—21, oraz mężczyźni niezdolni tak do służby frontowéj jak i na pisarzy wojskowych, w miejsce kar artykułem 147^{m} oznaczonych, skazani być mają na kary przepisane w kodexie na pełnoletnich, z obniżeniem o jeden lub dwa stopnie. Wreszcie i co do oddawania do wojska nieletnich zdolnych do służby frontowéj, powołany art. 147 zmieniony został Najwyższą Wolą, objawioną Namiestnikowi królestwa przez odezwę ministra sekretarza stanu z d. 29 Czerwca (11 Lipca) 1859 r. Nr. 1,920.

W uzupełnieniu przepisów o nieletnich, kodex kar głównych i poprawczych urządza dwa położenia.

1) gdy nieletni wciągnięty został do przestępstwa przez osobę pełnoletnią, wówczas kara, któréj za to przestępstwo uledz winien, może być zniżoną *o jeden lub dwa stopnie*, bez zmiany wszakże jéj *rodzaju* (art. 148) i
2) nieletni od 10^{u} do 21 lat skończonych, którzy po wycierpieniu kary, dopuszczą się powtórnie tego samego, równego, lub większego przestępstwa, skazani być mają za ostatnie przestępstwo na taką karę, jaka postanowiona jest na pełnoletnich (art. 151).

Przepis pierwszy, co do łagodzenia kary w razie wciągnięcia przez pełnoletniego, opiera się na sprawiedliwéj zasadzie; ale przez zabronienie sędziemu przechodzenia do innego *rodzaju* kary, w wielu razach uniemożliwia zastosowanie tego słusznego przepisu.

Postanowiona zasada w art. 151^{m} co do powtarzania przestępstw przez nieletnich, odznacza się trudną do usprawiedliwienia surowością w porównaniu z ogólnemi przepisami o powtarzaniu przestępstw. Ta surowość okazuje się widoczną przy licznych kombinacyach, jakie wyprowadzić

można z porównania kar za powtarzanie przez nieletnich, z artykułów 151, 146 i 147, z takiemiż karami oznaczonemi na pełnoletnich artykułem 138_m.

Pomimo tak skomplikowanych przepisów obowiązującego kodexu odnośnie do nieletnich, zatwierdzone w dniu 13 (25) Listopada 1856 r. Zdanie Rady Państwa (Dziennik Praw t. 50 str. 39 do 47), wprowadza nowy podział nieletnich na mających od 15—17 i od 17—21 lat wieku, a to jako zasadę do zamiany kar pieniężnych na naganę w obec sądu, lub osadzenie w wieży.

Wszystkie wymienione wady naszego systematu, zasadzają się jedynie na przenikającém cały kodex kar głównych i poprawczych usiłowaniu ograniczenia władzy sędziego. W obec bardzo różnego rozwoju ciała i duszy człowieka, usiłowanie to wyrodzić się musiało w drobiazgowe, a pomimo to nigdy nie wyczerpujące, określenia prawodawcze. Zgodnie z tą dążnością kodex ścieśnił okres poczytalności względnéj (od 10—14 lat), skutkiem czego było przedłużenie epoki ostatniéj; a ztąd to powstało owe zbyt późne bo aż do 21 lat skończonych oznaczenie bezkarności przestępstw z nieostrożności wynikających; z tego także powodu owa potrzeba nowego podziału ostatniéj epoki przy zamianie kar pieniężnych; wreszcie na téj saméj dążności ograniczenia władzy sędziego, opiera się zakaz przechodzenia z jednego do drugiego rodzaju kar i wiele innych mniéj ważnych przepisów.

W zasadzie jednak systemat naszego kodexu, posiada wszystkie peryody, jakie staraliśmy się wyżéj wyprowadzić: ustanawia on najprzód wiek niepoczytalności bezwzględnéj do lat 10^{ciu} (pomijając rozdział do 7^{miu} i od 7^{miu} do 10^{ciu} lat); posiada drugi peryod poczytalności względnéj, zależnéj od faktycznego ocenienia sędziego, od 10—14 lat; trzeci peryod poczytalności bezwzględnéj, przy zastosowaniu kar złagodzonych, od lat 14^{tu} do osiągnięcia pełnoletności cywilnéj z rokiem 21, (pomijając szczególny podział na epokę od 14—17 i od 17—21); wreszcie czwarty peryod bezwzględnéj odpo-

wiedzialności od 21go roku życia; i dlatego można mieć nadzieję, że przyszłe sądy karne, oparte na spodziewanéj nowéj ich organizacyi, zyskają rozleglejsze pole w ocenianiu poczytalności przestępstwa, i że tém samém wykazane powyżéj wady dotychczasowego systematu usuniętemi zostaną.

§ 4. *O stosowaniu kar do nieletnich w ogóle, a w szczególności o urządzeniu więzień dla dzieci.*

Wszystko co dotąd rozebraném zostało odnosiło się do jednéj tylko strony naszego przedmiotu, tojest do rozstrzygnięcia pytania: *czy pewien czyn noszący na sobie charakter przestępstwa, ze względu na wiek sprawcy może lub nie może mu być poczytanym?* Widocznem jest, że przez rozwiązanie tego pytania, przedmiot co do stanowiska nieletnich w prawie karném nie został wyczepniętym i że pozostaje do rozwiązanta druga niemniéj ważna kwestya: *jakiego rodzaju kary mają być wymierzone na nieletnich, w razie przyznanéj im poczytalności przestępstwa?*

Do stanowczego roztrzygnięcia tego pytania, byłoby pożyteczném rozpatrzenie sposobów uzasadnienia kary w różnych teoryach, jakie rozwinęły się dotąd w nauce prawa karnego; lecz drogę tę, choćby w najkrótszym rozmiarze przedsięwziętą, jako zbyt wiele wymagającą miejsca, w téj pracy, porzucić wypada. Nie podobna przecież pominąć choć ogólnéj uwagi na jednę z teoryj, ściśle z naszym przedmiotem związaną, mianowicie na *teoryę poprawy*.

Wszystkie niemal dotychczasowe teorye kryminalne są oparte na pewnéj, dokładnie zbadanéj i wyłącznie uwzględnionéj stronie życia, już to pojedyńczego człowieka, już téż całego społeczeństwa; stoją one na gruncie rzeczywistości i żadnéj z nich nie można odmówić mniéj lub więcéj słusznego uzasadnienia. Lecz życie człowieka nie jest jakąś pojedynczą ideą; jest ono złożone z rozlicznych kierunków, których twórcy teoryj kryminalnych tak absolutnych jak i

względnych nie mieli na uwadze i dlatego zajęli stanowisko jednostronne. Teorya poprawy również sprawdza na sobie to twierdzenie: z jednéj bowiem strony jest ona humanitarną, zgodną z zasadami chrystyjanizmu, opartą na prawdziwéj miłości upadłego nawet bliźniego; z drugiéj jednak strony nie zaspokaja wszystkich wymagań sprawiedliwości: bo najprzód poprawa może być dziełem tylko własnéj woli człowieka, urzędowe zaś przestrogi więziennego dozorcy lub nauka kapelana rzadko zdołają zmienić w zepsutym przestępcy zakorzenioną skłonność do złego; a nadto przyjmując poprawę za wyłączne uzasadnienie kary, wypadałoby w konsekwencyi przyznać, że gdzie poprawa okazuje się niemożliwą, tam prawo karania nie powinnoby mieć zastosowania.

O ile jednak poprawa winna być jednym tylko z przymiotów kar, na pełnoletnich przestępców wymierzanych; to przy oznaczaniu kar na nieletnich, cel poprawy przedewszystkiém winien być wzięty na uwagę, i wtedy zalety teoryi poprawy w całém ukazują się świetle, przytoczone zaś jéj wady, ze względu na łatwość wpływania na wiek młodociany przez naukę, przestrogi i odpowiednie wychowanie, w zupełności się pokrywają. Społeczeństwo upoważnione jest do użycia kary, jako ostatecznego środka, gdy wszystkie inne, jak nauka, wpływ religii i t. p., okazują się bezskutecznémi. Stan duchowy nieletnich przestępców, pod względem wpływu tych środków, w porównaniu z usposobieniem dorosłych zbrodniarzy, zupełnie odmienną przedstawia stronę, i dlatego prawodawca może i powinien używać zupełnie innych zasad przy karaniu nieletnich. Obok tego jest rzeczą niewątpliwą, że przy wymiarze kar na nieletnich, już to ze względu na ich niedojrzałość umysłową, a skutkiem tego zmniejszoną winę, już téż z uwagi na ich słabe siły fizyczne, powodować się należy wyrozumiałością, przez używanie kar znacznie złagodzonych. To złagodzenie polegać winno nietylko na zmianie co do ilości kary, ale także i co do jéj jakości. Przyjmując te dwa względy: poprawę i potrzebę ła-

godzenia, można postawić zasadę, że kara śmierci, oraz kara chłosty, pomijając ich wady w ogóle, z powodu których zostały już przez naukę potępione i coraz więcéj z kodexów są wyłączane, w odniesieniu do nieletnich, winny ustąpić miéjsca innym karom, młodzieńczemu wiekowi odpowiedniejszym i wyłącznie na cel poprawy obliczonym.

Widząc dziecko popełniające przestępstwo, pytamy o jego rodziców, o wychowanie i stosunki które go wyrobiły; czyn jego często nie jemu, ale raczéj wychowującym go osobom przypisujemy, i czynimy to na téj słusznéj uwadze, że umysł i serce dziecka tak są przystępne nauce, przestrogom i przykładowi starszych, iż staranne wychowanie potrafi złe z przyrodzenia skłonności w samym zarodzie przytłumić i dziecię na drogę cnotliwego życia naprowadzić. Z tą nadzieją, któréj nie tracimy nawet po dopełnieniu przez dziecko karygodnego czynu, łączy się obowiązek pracowania około przygotowania lepszéj przyszłości młodym przestępcom, około oświecenia ich i usposobienia do życia, w którém piérwsze kroki na mylną skierowali drogę.

Ulepszenia prawodawcze odnośnie do wymiaru kar w ogóle, są miarą postępu nauki prawa karnego. Zupełne usunięcie z kodexów, lub ograniczenie niektórych kar, jest chlubą bieżącego stulecia. Prace na tém polu uczonych filantropów nie ustają i ogólnie jest uznaném, że dotychczasowe reformy prawodawcze są tylko wstępem, przygotowującym stan jakiego dzisiéjsza nauka wymaga. Kara odjęcia wolności czyli więzienie ma najwięcéj przyszłości; a co się tyczy karania nieletnich, uwięzienie z odpowiednim kierunkiem wychowania i potrzebnémi niekiedy obostrzeniami, dziś już w wielu krajach uznaném zostało za wyłączną i dostateczną dla nich karę kryminalną.

Już w tém miejscu musimy zadać sobie pytanie, czy dziecko, któremu dokonane przezeń przestępstwo nie zostało poczytaném, bez przedsięwzięcia jakiegobądź środka ostrożności, może być pozostawione do dalszego rozwijania się na

téj szkodliwéj drodze, na któréj już raz stanęło przez popełnienie zbrodniczego czynu? czyli innémi słowy, jak ma sobie sędzia postąpić, gdy nieletni działał bez dostatecznego rozeznania, a jednak powrócenie go rodzicom, już to ze względu na ich stanowisko moralne, już téż z jakiegobądź innego powodu, okazuje się niepodobném?

Opiekuńcze zadanie z jakiém w tym razie społeczeństwo wystąpić winno, może być dopełnione tylko za pomocą przymusu, najprzód przeciwko nieletniemu, będącemu w stanie niepoczytalności i tém samém niewinnemu, i powtóre przeciwko rodzicom, przez usunięcie ich władzy nad własném dzieckiem. Pomimo to środek ten nie jest pozbawiony słuszności, usprawiedliwia się on najprzód koniecznością zapobieżenia niebezpieczeństwu, jakie grozi całemu społeczeństwu przez opuszczenie zepsutego dziecka i dobrowolne przez to zezwolenie na wyrobienie się zbrodniarza, który w dzieciństwie już swojém, przez wyrok uniewinniający, znajduje zachętę do postępu na rozpoczętéj drodze zepsucia. Sprawiedliwy jest nadto ten środek względem dziecka, bo nie będąc karą, potrafi wydźwignąć go, we własnym jego interesie, ze zgubnego położenia, w jakiém zaniedbanie wychowania i okoliczności życia postawić go zdołały, a obok tego przez odpowiednią naukę podaje mu środki, za pomocą których własną pracą będzie w stanie zarobić na swoje i przyszłéj swéj rodziny utrzymanie. Wreszcie odnośnie do rodziców, społeczeństwo przez użycie tego środka nie przekracza granic sprawiedliwości, bo odejmuje im władzę, któréj użyć na dobre nie chcieli, albo téż któréj nadużyli;—jest to nie raz słuszna kara za niemoralność rodziców, zgorszenie i zaniedbanie wychowania swych dzieci.

Z tego wszystkiego wypływa przekonanie, że nieletni popełniający przestępstwo z wolą i przeświadczeniem, winien być skazany na karę odjęcia wolności z wyłącznem obrachowaniem na cel poprawy; dzieci zaś działające bez rozeznania, w razie niemożności powrócenia ich rodzicom, winny być pod-

dane odpowiedniemu wychowaniu, którego własna ich rodzina zaniedbała. W pierwszym razie potrzebna jest instytucya *karna*, *poprawiająca*, zakład moralnego odrodzenia zepsutego już dziecka, zakład wprowadzający nieletnich na drogę cnoty, którą świadomie opuścili; w drugim razie niezbędną jest instytucya przeważnie dobroczynna, *moralnéj ochrony*, chrześcijańskiego wychowania niewinnych dzieci, które tylko przez swą nieświadomość popełniły czyn, noszący na sobie zewnętrzne oznaki przestępstwa.

Te dwa rodzaje zakładów różnią się między sobą odmiennemi celami, jakie urzeczywistnić mają, oraz użyciem odmiennych środków do osiągnięcia tych celów posługujących, i dlatego nigdy łączonemi być nie powinny.

I. *Pierwsze zakłady*, mające być miejscem *kary* a zarazem *poprawy* nieletnich przestępców, winny mieć charakter kary kryminalnéj, a gdy ta jest wyłącznym przywilejem samego tylko społeczeństwa i wymierzaną być może jedynie przez właściwe organa władzy państwowéj, przeto zakłady te muszą być instytucyami przeważnie publicznemi. System odosobnienia ciągłego dniem i nocą, jako niezgodny z naturą młodocianego wieku i szkodliwy dla dopełniającego się w téj epoce fizycznego rozwoju, nie może mieć zastosowania, i tylko odosobnienie śród nocy przedstawia niezaprzeczone korzyści.

Przy samém wstąpieniu do zakładu, odosobnienie ciągłe może być z korzyścią używane jako piérwszy peryod uwięzienia, dla obudzenia w nieletnim poczucia przymusu, dania mu możności zastanowienia się, złamania w nim uporu i usposobienia go do przyjmowania moralnych nauk, które mają mu być udzielane w drugim peryodzie zostawania jego w zakładzie (1). Ten piérwszy peryod kary, polegający na

---

(1) Kongres penitencyarny bruxelski z r. 1847, w którym obok wielu znakomitości européjskich przyjęli udział Hr. Fryderyk Skarbek, Ludwik Wołowski i inni, w kwestyi zastosowania systematu celkowego do nieletnich, po

ciągłem odosobnieniu, winien być wyraźnie przez wyrok sądowy oznaczony, stosownie do wieku i winy nieletniego, i w żadnym razie nie może być dozwoloném saméj administracyi zakładu dowolne przedłużanie tego peryodu. Miéjscowy zarząd mógłby być upoważniony tylko do skrócenia oznaczonego przez wyrok terminu, ze względu na zachowanie się lub zdrowie nieletniego, oraz do używania zamknięcia, jako środka dyscyplinarnego w wypadkach przez wewnętrzne urządzenie zakładu wyraźnie wskazanych.

Druga epoka kary polegać winna: na pracy wspólnéj, tak rolniczéj jak przemysłowéj, usposabiającéj uwięzionego do zarabiania na swe utrzymanie; na nauce prawd religii i moralności, oraz na elementarném wykształcéniu, polégającem na czytaniu, pisaniu i prostym rachunku (1). Ta dobroczynna część kary obok nauki i poprawy, nie powinna tracić charakteru repressyjnego; ma ona być: *a*) więzieniem, *b*) szkołą moralności i pracy. Trwanie téj części uwięzienia, lubo może być w przybliżeniu oznaczone przez sędziego, zależy jednak głównie od postępu na drodze poprawy i umoralnienia, a tém samém od uznania miejscowéj administracyi, jako czuwającéj nad poprawą uwięzionego i używającéj wszelkich możliwych środków do osiągnięcia tego celu.

II. *Zakłady drugiego rodzaju* dla dzieci, będących

---

dość żywych rozprawach pp. Vigntrinier, Wołowskiego, Beaumont i Moreau-Christophe, ograniczył się na sformułowaniu rezolucyi w następujących słowach: „Des maisons spéciales d'éducation correctionelle seront affectées aux jeunes condamnés. Le regime auquel seront soumis les détenus dans ces maisons sera combiné avec le système de l'emprisonnement individuel appliqué dans les conditions les moins rigoureuses, avec le placement des enfants dans les colonies agricoles ou leur mise en apprentissage chez des cultivateurs, des artisans ou des industriels, et l'intervention des sociétés de patronage." (Débats du congrès pénitentiaire de Bruxelles. 1847 p. 180).

(1) Praca rolnicza jako najodpowiedniejsza do umoralnienia człowieka (qui colit agrum, se ipsum colit, et Deum colit), przedewszystkiém winną być używana; ale i nauka rzemiosł, szczególniéj gdzie ludność pochodzi z miast, i prawdopodobnie w zajęciu rzemieślniczém szukać będzie środka przyszłego swego utrzymania, nie powinna być zaniedbywaną.

w stanie niepoczytalności, winny mieć na celu podstawienie społeczeństwa w prawa rodziców, którzy przez zaniedbanie moralnego wychowania swych dzieci, stali się powodem popełnienia przez te ostatnie, czynów noszących zewnętrzne cechy przestępstwa. Z tego odmiennego celu, wypływa też i inne zupełnie stanowisko instytucyi. Jestto instytucya *moralnéj ochrony* (1), zakład edukacyjno-wychowawczy, używający surowości o tyle tylko o ile ta jest potrzebną do wykorzenienia niemoralnych skłonności.

Środki używane w tym zakładzie nie powinny nosić na sobie nawet pozoru kary publicznéj, skoro ta dla niepoczytalności nie mogła być wyrzeczoną; przygotowawcze odosobnienie w pierwszym peryodzie uwięzienia, tak korzystne w zakładzie poprawczym, jest zupełnie niewłaściwe w instytucie moralnéj ochrony. W zarządzie jednak temi zakładami baczyć potrzeba, aby nigdy nie traciły charakteru poprawy i przez to nie zrównały się z zakładami wyłącznie opiekuńczemi, jakiemi są ochronki, domy przytułku i schronienia i t. p., a w skutku tego nie były przedmiotem ubiegania się ubogich i mniéj sumiennych rodziców do umieszczania w nich niewinnych swoich dzieci. Lubo dla przyjęcia nieletniego do zakładu, wymaganie opisu czynu przestępnego, jaki przez nieletniego dokonany został, nigdy zaniedbywaném być nie powinno, to jednak środek ten nie jest dostatecznie zabezpieczający, i samo urządzenie wewnętrzne zakładu winno stawiać tamę podobnéj spekulacyi rodzin pozbawionych skrupułów moralnych.

---

(1) Przy zwiedzaniu instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie, p. Rodziszewski miejscowy nauczyciel przedstawiał nam szkodliwe skutki wypływające z nazwy tego zakładu i jak dotkliwém jest dla wychowańców, wynoszone przez nich piętno „moralnego zaniedbania“ uważał on za najwłaściwszą nazwę: „Instytut moralnéj ochrony.“ Podzielając to praktyczne spostrzeżenie p. Rodziszewskiego, przełożyliśmy projektowaną przez niego nazwę nad tłumaczenie mniéj odpowiednich nazw, zagranicznym zakładom nadawanych, jako to: Besserungsanstalten, Rettungsanstalten, colonies pénitentiaires, colonies agricoles, reformatory schooles i t. p.

Po takiém ogólném przedstawieniu organizacyi więzień dla nieletnich, oraz ich różnicy od zakładów moralnéj ochrony, wypadałoby przystąpić do rozpatrzenia stanu obydwóch tych instytucyi w naszym kraju. Ważność jednak tego przedmiotu, zniewala nas do zwrócenia uwagi na rozwój zakładów tego rodzaju w kraju, gdzie kwestya urządzenia więzień dla nieletnich z godnością podniesioną została i gdzie reforma tychże najobszerniejsze przyjęła rozmiary, mianowicie we Francyi. Stan zakładów francuzkich tém więcéj budzić winien u nas zajęcia, że gdy przyjdzie pracować nad reformą naszych więzień dla dzieci, Francya, jak dziś dla innych krajów, tak potém dla nas służyć zapewne będzie za wzór do naśladowania (1).

Źródła instytucyi o których mówimy, szukać należy nie w prawodawczych urządzeniach, ale w usiłowaniu i poświęceniu prywatnych osób. Zakłady zasadą których jest miłość bliźniego, czerpią zawsze swój początek w chrześcijańskiém uczuciu pojedynczych indywiduów. Dopiero zwolna wyższa idea, pracą i staraniem jednostek wprowadzona w życie, staje się głośną, zyskuje uznanie ogółu, a wreszcie potrzebną opiekę i urządzenie ze strony państwa.

Podobną koléj przechodzą wszystkie filantropijne urządzenia i taką też drogą rozwijała się instytucya więzień dziecinnych we Francyi, zanim osiągnęła stanowisko, na jakiém ją dziś widzimy. Już w r. 1817 zawiązało się we Francyi towarzystwo kilku dobroczynnych osób, za którego staraniem miasto Paryż poświęciło dom przy ulicy Grès, na wychowanie poprawcze pewnéj liczby młodych więźni. Z tego pierwszego ziarna, powstało w r. 1831 więzienie *Madelonnettes*,

(1) Oprócz zakładów francuzkich, godne są także uwagi urządzenia angielskich *Reformatory schools*, oraz belgijskich *Colonies agricoles*. Przedstawienie jednak tych urządzeń, jak z jednéj strony przeszłoby granice niniéjszéj pracy, tak z drugiéj ogólne rozpatrzenie francuzkich zakładów, zdaje się w tém miejscu dostateczném do uznania ważności przedmiotu i zyskania podstawy dla ocenienia naszych instytucyi tego rodzaju.

ostatecznie w r. 1836 r. przerobione na specyalny dom ciągłego odosobnienia, *Roquette*, o sześciuset celach (1). Opłakany stan nieletnich w więzieniach departamentowych w tym czasie we Francyi, choroby, zepsucie i niemoralność, były powodem, że zastosowanie systemu odosobnienia dniem i nocą nawet do dzieci działających bez rozeznania, uważano za ważny postęp. Zakład ten dotąd istniejący, jest jedynym we Francyi, w którym ma zastosowanie ciągłe odosobnienie nieletnich więźni. Urządzenie jego przedstawia widoczne sprzeczności z zasadami jakie wyżéj postawione zostały; nietylko bowiem odosobnienie dzienne ze względu na moralność nie przedstawia korzyści, a na zdrowie osób małoletnich szkodliwy wpływ wywiera, ale nadto zakład ten nie rozróżnia kategoryi nieletnich *skazanych* od nieletnich *uniewinnionych dla braku rozeznania* i przez to powoduje zastosowanie wielkiéj niesprawiedliwości. Naoczni widzowie, jak Ortolan i inni, poświadczają, że nie jest rzadkością spotkać w Roquette, w jednéj celi *skazanego*, w sąsiedniéj zaś *uniewinnionego*; obydwóch sądzonych w jednéj sprawie, za czyn razem dokonany, z których piérwszy uznany za działającego z rozeznaniem, drugi za działającego bez rozeznania, obadwaj skazani na jednakowe więzienie celkowe, w tymże samym zakładzie i pod jednakowym rygorem więziennym, lecz z jakimże różnym stosunkiem czasu? piérwszy winny zaledwie na kilka miesięcy, drugi niewinny aż do osiągnięcia pełnoletności!

Powszechnie uznane jest za ważny krok postępu na drodze urządzenia więzień dziecinnych we Francyi, założenie w r. 1839 sławéj *kolonii w Mettray*, w blizkości Tours (2). Założyciele tego zakładu pp. Demetz i Courteilles, piérwszy wyższy urzędnik, drugi wysłużony wojownik, poświęcili na

(1) Co do zakładu Roquette, zamieścił uwagi *Lucas*: w „Revue de législation" par Wołowski, vol. X, str. 396.

(2) *Leppelletier de la Sarthe*. Colonie de Mettray. Paris 1856.

ten cel swoje zdolności, stanowisko i majątek, i dziś gdziekolwiek zdarzy się spotkać z ich nazwiskami, widzimy zawsze otoczonych należną im czcią i wdzięcznością. Ówczesny stan więzień dziecinnych i zupełny w nich brak kierunku poprawczego, przez co powtarzanie przestępstw przez nieletnich dochodziło do zatrważającéj cyfry 75 na 100, musiał znaleźć w sercach gotowych do poświęcenia dosyć wytrwałości dla przeprowadzenia koniecznéj w tym względzie reformy. Osobiste przymioty założycieli kolonii Mettray, wpłynęły na charakter tego zakładu; zarząd przyjął kierunek rodzicielskiéj łagodności, zmierzającéj za pomocą przekonania, pracy rolniczéj i rygoru militarnego do umoralnienia powierzonych im wychowańców. Starania pp. Demetz i Courteilles zwróciły się do najdrobniejszych szczegółów instytutu; rezultaty okazały się jaknajpomyślniejsze, tak że ze stu opuszczających zakład, zaledwie dziesięciu było recydywistów, i wkrótce kolonia Mettray stała się wzorem dla innych zakładów tego rodzaju nietylko wo Francyi, ale nawet w wielu innych państwach Europy.

Przykład kolonii Mettray i wyradzające się poczucie potrzeby dały początek innym koloniom, klasztorom i t. p. domom poprawy dla przestępnych chłopców i dziewcząt, tak że w r. 1850 było już we Francyi 12 zakładów tego rodzaju, mianowicie 3 męzkie i 9 żeńskich.

W tym właśnie czasie rząd francuzki uznał potrzebę zajęcia się więzieniami dziecinnemi i nadania ich rozwojowi stałego kierunku. W duchu zatém artykułu 66go kodexu karnego (1) zapadło w dniu 5—22 Lipca 1850 r. płodne w na-

---

(2) Art. 66 Kodexu karnego francuzkiego, brzmi: „Lorsque l'accusé aura moins de seize ans, s'il est décidé qu'il a agi sans discernement, il sera acquitté: mais il sera, selon les circonstances, remis à ses parents ou conduit dans une ma son de correction, pour y être élevé et détenu pendant tel nombre d'années, que le jugement déterminera, et qui toute fois ne pourra excéder l'époque où il aura accompli sa vingtième année."

stępstwa: „*prawo o wychowaniu i opiece młodych więźni.*“ Główne zasady tego prawa są następujące:

Nieletni obojéj płci zatrzymani tak z powodu popełnionego przestępstwa, jako też potrzeby zastąpienia przez państwo władzy rodzicielskiéj, mają otrzymywać w odpowiednich zakładach wychowanie moralne, religijne i usposabiające do obrania pewnego zawodu życia (art. 1). Ustanowiono trzy rodzaje tych zakładów:

a) *Zakłady moralnéj ochrony*: w których umieszczają się młodzi *uniewinnieni* na zasadzie artykułu 66go kodexu karnego, jako działający bez rozeznania, oraz *skazani* na zamknięcie od sześciu miesięcy do lat dwóch. Piérwsi pracują wspólnie około roli zakładu. Drudzy w ciągu piérwszych trzech miesięcy są odosobnieni i zajmują się nauką rzemiosł; po upływie dopiéro tego czasu, zwierzchność instytutu może, z uwagi na sprawowanie się, użyć ich do zajęć rolniczych kolonii (artykuł 3 i 4).

b) *Kolonie poprawcze*, czyli zwyczajne więzienia, przeznaczone dla pomieszczenia i wychowywania: 1) młodych więźni skazanych na zamknięcie od lat 2ch do 10ciu, i 2) wychowańców kolonij moralnéj ochrony, względem których wydane zostaną przez radę nadzorczą, a przez ministra spraw wewnętrznych zatwierdzone deklaracye niepoprawności. Wychowańcy tych kolonij poddani są przez pierwsze sześć miesięcy odosobnieniu i zajęciom rzemieślniczym, a po wyjściu tego czasu, stosuje się do nich urządzenie kolonij moralnéj ochrony.

c) *Domy poprawcze niewieście* przyjmujące: 1) dziewczęta uwięzione w celu wychowywania rodzicielsko-poprawczego, 2) niemające lat 16stu skończonych, skazane na zamknięcie przez jakibądź przeciąg czasu, 3) uniewinnione z powodu braku rozeznania. Dziewczęta zatrzymane w tych zakładach, według ogóło-

wego wyrażenia prawa, wychowują się w surowéj karności i wykonywają roboty ich płci właściwe (artykuł 16 i 17).

Wymienione trzy rodzaje zakładów, zarządzane są przez dyrektorów, oraz przez rady nadzorcze złożone z osób szczegółowo przez prawo wskazanych, (art. 7, 8, 12, 15); najwyższy zaś nadzór nad zakładami męzkiemi, poruczony jest prokuratorowi jeneralnemu, a nad żeńskiemi damie inspektorce, których obowiązkiem jest zwiedzanie zakładów i czynienie sprawozdań ministrowi spraw wewnętrznych (artykuł 14 i 18).

Prawo 1850 r. włożyło na rząd obowiązek urządzenia kolonii poprawczych wymienionych pod lit. *b*; kolonie zaś męzkie moralnéj ochrony, oraz żeńskie—poprawy (lit. *a* i *c*) pozostawiło swobodnemu współubieganiu się osób prywatnych i filantropijnych stowarzyszeń, z któremi minister spraw wewnętrznych ma wchodzić w stosowne umowy i udzielać potrzebne zatwierdzenia.

Skutki tego prawa, usiłowań administracyi i ofiar dobroczynnych, są dziś widoczne. Liczba 12 zakładów więziennych dla dzieci, istniejąca w chwili promulgacyi prawa, znakomicie się podniosła. Już w dniu 1 Stycznia 1861 r. było ich 56, z których 9 publicznych, zarządzanych przez państwo, a 47 założonych przez osoby prywatne lub gminy; w szczególności 32 dla chłopców (w téj liczbie 7 rządowych i 25 prywatnych) i 24 dla dziewcząt (2 rządowe i 22 prywatne).

W liczbie 32ch zakładów dla chłopców mieszczą się: jedno towarzystwo opiekuńcze Sekwany, zajmujące się wyłącznie nieletniemi będącemi w stanie prowizoryjnego uwolnienia; dom celkowy Roquette, wyżéj wspomniany, który w ścisłém zastosowaniu prawa używany być winien jedynie na 3 lub 6cio-miesięczne odosobnienie w piérwszym peryodzie uwięzienia; dwa wydziały więzień departamentowych; jedna przemysłowa i 26 rolniczych kolonij moralnéj

ochrony, wreszcie jedna kolonja rolniczo-poprawcza Śgo Antoniego na wyspie Korsyce.

W liczbie zaś 24ch zakładów dla dziewcząt, również jest jedno towarzystwo zajmujące się opieką nad dziewczętami prowizoryjnie uwolnionémi, pozostałe zaś 23 są to albo wydziały więzień ogólnych albo téż klasztory lub domy moralnéj ochrony.

Pomimo ważnych rezultatów, jakie urządzenie z d. 5—12 Sierpnia 1850 r. osiągnęło, nie jest ono wolne od zarzutu, tak pod względem swéj treści, jako też samego wykonania. Ujemną stroną i organiczną wadą tego urządzenia jest brak zasadniczego rozdziału wymaganego i przez naukę i przez kodex karny francuzki z 1810 r., między więzieniami dla nieletnich *skazanych* i zakładami dla nieletnich *uniewinnionych*. Kolonje moralnéj ochrony mieszczą w sobie obie kategorye nieletnich, i z wyjątkiem trzech, lub sześciomiesięcznego odosobnienia zastosowanego do działających z rozeznaniem, nie czynią pomiędzy niémi żadnego rozróżnienia. Najwidoczniéj okazuje się to połączenie w zakładzie Śgo Antoniego na wyspie Korsyce, który pomimo iż z przeznaczenia swego jest jedyną kolonją *poprawczą* we Francyi, to jednak jak wszystkie inne obok skazanych w liczbie dwunastu mieści w sobie działających bez rozeznania w liczbie 324. Zakłady prywatne, zawsze łagodniejsze w obchodzeniu się z nieletniémi więźniami, przeprowadzają to zrównanie skazanych z uniewinnionémi do granic ostatecznych; niebaczna zaś w tym razie administracya francuzka, powierzając im piérwszą kategoryę nieletnich, nietylko dokonywa przez to czynu niesprawiedliwości, ale nadto pozbawia władzę społeczną niezaprzeczonego jéj prawa karania przestępców.

Drugą ważną niestosownością w urządzeniu francuzkich więzień dla nieletnich, jest łączenie domów zabezpieczających stawiennictwo osoby obwinionéj przed zawyrokowaniem, z zakładami będącémi miéjscem kary, przez wyrok postanowionéj. Wina administracyi francuzkiéj, co do dwóch po-

wyższych połączeń, tém większą się wydaje, że posiadając kilkadziesiąt zakładów, tak piérwszy jako téż drugi rozdział więzień z łatwością mogłaby przeprowadzić. Jedno urządzenie prawodawcze, jednorazowy i niezbyt wielki wydatek, zdolne są postawić instytucye francuzkie dla nieletnich na stanowisku przez naukę wymaganém.

Inne jest położenie co do naszych zakładów więziennych dla nieletnich. Głęboka uwaga kanclerza Ocieskiego, którą wyżéj przytoczyliśmy, zawierająca w sobie wzniosłą myśl poprawy, jaka więzienia dla nieletnich przenikać winna, uprzedziła wprawdzie o trzysta lat reformy, w tym kierunku w Europie zaprowadzone; w praktyce jednak nie postąpiliśmy daleko, i można powiedzieć że stoimy dopiero w przedsionku reform.

Zgodnie z wykazaną wyżéj różnicą, zastanowimy się najprzód nad naszemi zakładami *moralnéj poprawy*, czyli zwykłémi *więzieniami dla nieletnich*, a następnie przéjdziemy do instytucyi *moralnéj ochrony*, czyli do zakładów przeznaczonych dla nieletnich popełniających czyn zbrodniczy bez należytego rozeznania.

A. Więzienia. Cały przedmiot o urządzeniu więzień dla dzieci w królestwie polskiém przez długi czas zamknięty był niemal w jedném tylko orzeczeniu prawodawczém: aby nieletni oddzielnie od innych przestępców byli utrzymywani. Jakoż poprzednio obowiązująca instrukcya więzienia z dnia 17 Września 1823 r. żadnych szczegółowych przepisów pod tym względem nie obejmuje, i jedynie w artykule 12, mówiąc o więzieniach dla osób pod badaniem będących, zawierała wzmiankę o małoletnich, aby z dorosłymi zbrodniarzami mieszczonymi nie byli. Podobnież kodex kar głównych i poprawczych w artykule 150 stanowi: „Nieletni skazani na zamknięcie w domu poprawy na osadzenie w twierdzy lub wieży, trzymani będą w tych miéjscach zamknięcia oddzielnie od innych więźni,“ (także 145, Nr. 2). Dopiéro zatwierdzona przez b. kommissyę spraw wewnętrznych i duchownych

w dniu 27 Sierpnia 1859 roku instrukcya dla więzień i zakładów karnych królestwa polskiego, w artykułach 196 do 198 przepisała niektóre ostrożności, ochronę młodych więżni od zepsucia na celu mające; wyrażenia jednak instrukcyi są bardzo oględne i wszystko niemal pozostawiające uznaniu miejscowego zarządu więziennego. I tak w artykule 196 przepisuje: iż aresztanci małoletni do lat 15stu wieku, powinni być odłączeni od innych, a w nocy *o ile miejscowość dozwoli* pojedyńczo tojest w osobnych celkach sypiać mają. Artykuł 297 nakazuje nadzorcom więzień zwracać uwagę na postępowanie tych młodych ludzi pod względem moralnéj poprawy, i zaleca przeprowadzać ich po ukończoném śledztwie do więzień, gdzie są urządzone odpowiednie szkółki; wreszcie art. 198 zezwala na nauczanie ich rzemiosł *przez innych aresztantów*.

Już z samych przytoczonych przepisów okazuje się, jak zwolna posuwamy się na drodze postępu w urządzeniu więzień dla nieletnich. Zaprowadzenie szkółek przy więzieniach, o jakich artykuł 197 instrukcyi z r. 1859 wspomina, jest dziełem prywatnego usiłowania. Do r. 1850 oprócz przytoczonego przepisu o niełączeniu więźni nieletnich z dorosłymi, nikt w kraju naszym nie pomyślał o losie młodych przestępców. Dopiéro w r. 1850 nadzorca więzienia kieleckiego p. Maternicki (obecnie nadzorca więzienia warszawskiego) wchodząc w położenie znajdujących się w tém więzieniu około 20stu chłopców, w wieku od lat 11stu do 14stu, iż ci pomieszani ze starszymi wiekiem przestępcami, mogliby stać się ofiarą zepsucia, wydzielił dla nich osobną zupełnie część gmachu więziennego, usunął od wszelkich wspólnych zajęć z dorosłymi więźniami i przeznaczył im za zatrudnienie samą tylko naukę. W tym celu polecił jednemu najmoralniéj prowadzącemu się i najlepiéj naukowo usposobionemu z pośród nieletnich zajmować się przez cały dzień nauczaniem innych: czytania, pisania i rachunku; wykład zaś zasad religii powierzył miéjscowemu kapelanowi. Dla zabezpieczenia zdro-

wiá, zarządził cztery razy dziennie przechadzkę chłopców w dziedzińcu więziennym, starannie przestrzegając, aby wtedy wszyscy inni więźniowie byli pod zamknięciem. Obok tego zaprowadzona została nauka śpiewu chóralnego, czemu chłopcy chętnie się poświęcając, znaczne czynili postępy. B. kommissya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych powziąwszy wiadomość o staraniu p. Maternickiego, około poprawy młodych więźni, rozporządzeniem z dnia 3 (15) Lipca 1853 r., Nr. 6,168/21,506, udzieliła mu podziękowanie, a zarazem podała o tém do wiadomości innych nadzorców więzień w królestwie, w celu zaprowadzenia podobnych szkółek, z wyraźném jednakże zastrzeżeniem, aby to nie powodowało żadnego dla skarbu wydatku. Zalecenie to nie pozostało bez skutku i w krótkim przeciągu czasu przy wszystkich prawie więzieniach zaprowadzono szkółki dla nieletnich przestępców. Niebawem zwrócono uwagę, że używani do nauczania inni więźniowie, łatwo mogą wpajać w młode umysły zepsucie, do którego już grunt stosowny znajduje się, i dlatego na wniosek b. kommissyi spraw wewnętrznych i duchownych, z decyzyi Namiestnika królestwa urządzono w r. 1859 szkółki więzienne z płatnymi nauczycielami przy więzieniach: warszawskiém, lubelskiém, płockiém i kieleckiém, z poleceniem aby do nich przesyłani byli małoletni z innych więzień, przy których jednocześnie szkółki zniesione zostały.

Według ostatnich sprawozdań urzędowych, w tych szkółkach 60ciu nieletnich więźni mają wykładaną naukę religii i moralności, naukę czytania, pisania i rachunków, a nadto kształcą się w rzemiosłach: krawiectwa, szewctwa i introligatorstwa.

Co do dziewcząt b. kommissya spraw wewnętrznych i duchownych, na skutek odniesienia się kommissyi sprawiedliwości, wydała w dniu 27 Października 1860 r. polecenie, aby dziewczęta razem z chłopcami w szkółkach pobierały naukę, przy zachowaniu jednak ścisłego dozoru, iżby dla

uniknięcia zgorszenia w szkółkach tych zostawały dziewczęta tylko przez czas obecności nauczyciela, a po skończonéj nauce zaraz były odprowadzane do izb oddzielnych, i tam zajmowały się wyuczaniem zadanych lekcyj i właściwémi ich płci robotami, jak szyciem, haftowaniem i t. p.

Ś. p. Jakób Łaszczyński z urzędu gubernatora warszawskiego w r. 1856 zwrócił uwagę b. kommissyi spraw wewnętrznych, że pomiędzy środkami mogącémi wpływać na moralną poprawę nieletnich przestępców, ważne zajmuje miéjsce zastosowanie systematu odosobnienia nocnego. Zawezwane w skutku tego rządy gubernialne o udzielenie opinii co do możliwości zastosowania tego środka, jednomyślną prawie udzieliły odpowiedź, że dotychczasowy rozkład pomieszczeń więziennych zaledwie dozwala na rozdział płci, wieku i religii, i ztąd nocne odosobnienie nieletnich jest niepodobném do wykonania. A tak postępowa myśl rozbić się musiała o kwestyę oszczędności.

Taki stan więzień dziecinnych, okazuje naglącą potrzebę reformy. Przez połączenie z więzieniami zwykłémi, stają się one niekiedy szkołą zbrodni. Umieszczenie w jednéj sali zepsutych chłopców i dziewcząt dla wspólnéj nauki, stanowczo na potępienie zasługuje. Te wady jednak z łatwością usunięte być mogą przez zastąpienie wszystkich czterech oddziałów więziennych, jednym, specyalnym, poprawczo-edukacyjnym zakładem.

Zdaje się, że nie zachodzą żadne przeciwko temu przeszkody; kwestya transportu więźni, w obec dostatecznéj liczby kolei żelaznych zostaje załatwioną; utrzymanie jednego zakładu, z powodu oszczędności na płacach trzech nauczycieli, nie pociągnęłoby nowego rocznego wydatku; jedynie tylko pierwsze urządzenie spowodowałoby jednorazowe koszta, które téż, jak się zdaje, są szkopułem rozbijającym myśl urządzenia specyalnego więzienia dla nieletnich w królestwie (1).

---

(1) Projekt podobnego połączenia czterech oddziałów więzień dla dzie-

B. Instytucya *moralnéj ochrony*, mająca na celu zastąpienie władzy rodzicielskiéj dla nieletnich, którzy działając bez dostatecznego rozeznania, popełnili czyn, noszący na sobie zewnętrzne oznaki przestępstwa, i chociaż karze kryminalnéj nie ulegają, to jednak rodzicom wydani być nie mogą, rozwinęła się u nas o wiele dokładniej, jak dopiéro co rozpatrywane więzienia. To wzniosłe zadanie wykorzenienia z serc dzieci objawionych już w czynie złych skłonności, które z czasem na drogę zbrodni poprowadziéby je mogły, spełniane jest u nas przez tak zwany: *Instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie.* Zakład ten istniejący od lat trzydziestu kilku, nosi dotąd na sobie pierwotną cechę zakładu prywatnego. Niema on jeszcze zatwierdzonéj przez władzę instrukcyi, ani żadnego postanowienia rządowego, określającego porządek przyjmowania i obchodzenia się z wychowańcami.

Ciekawą bez wątpienia byłoby rzeczą przedstawienie postępowego rozwoju, jakiemu instytut ten ulegał. Dotychczasowe ogłoszenia ograniczały się na krótkich wzmiankach o stanie zakładu, lub na wezwaniu o pomoc materyalną; co się zaś tyczy szczegółów wewnętrznego jego urządzenia, publiczność nasza zna takowe jedynie z osobistego zwiedzania.

Instytut moralnie zaniedbanych dzieci, założony staraniem hr. Fryderyka Skarbka i hr. Andrzeja Zamojskiego, otworzony został w dniu 1 Października 1830 r. przy ulicy Okopowéj w domu własnym Nr. 3109. Piérwszym dyrektorem był znany z cnót pedagog Stanisław Jachowicz. Według własnych słów jego, zawartych w sprawozdaniu z działań instytutu, w piérwszych chwilach istnienia tego zakładu było tylko 10u wychowańców. W podziale czasu i zatrudnień, zaprowadzony był następujący dotąd prawie bez zmiany istniejący porządek. Wychowańcy wstawali o godzinie wpół

---

ci, wszedł już na drogę urzędową i poddany był rozbiorowi delegacyi wyznaczonéj do rewizyi więzień.

do szóstéj; następnie udawali się z całą administracyą instytutu do kaplicy na nabożeństwo, po którém dyrektor wykładał naukę religii, przy czém oprócz sposobności budzenia w wychowańcach szlachetnych uczuć i uśpionych władz umysłowych, miał zarazem możność poznawania się z ich zdolnościami i charakterem. Po téj nauce następowała lekcya czytania lub pisania, wykładana przez miejscowego nauczyciela, a w końcu nauka rachunków, przez miéjscowego gospodarza, którego obowiązki polegały na zarządzaniu częścią ekonomiczną zakładu. Po ukończeniu lekcyj, następowała praca ręczna, po któréj obiad z dwóch gotowanych potraw złożony; po obiedzie godzina zabawy, druga godzina ćwiczeń ciała, a następnie praca ręczna; wieczorem zaś zajmował się dyrektor wykładem obowiązków moralnych i religijnych, przy czytaniu stosownéj książki. O godzinie 9téj wychowańcy udawali się na spoczynek, po odmówieniu umyślnie dla nich ułożonych modlitw, odnoszących się do ich sumienia, przeznaczenia w instytucie i przyszłego ich powołania. Po modlitwie surowo przestrzegano milczenie. Tym sposobem zagrodzona była wychowańcom droga do złego, zwolna przytłumiały się w nich złe skłonności, przywykali do karności i pracy.

Te piérwsze zawiązki instytutu zdawały się zapowiadać jego powodzenie i pomyślną przyszłość, gdy stan kraju w r. 1831 spowodował jego upadek. W dniu 15 Marca 1831 r. zakład ten został zamknięty. Następnie przy wzięciu Warszawy, dom instytutowy stał się pastwą płomieni; a tak zniknęły nawet środki odrodzenia. Pomimo to sama myśl podobnego zakładu nie zagasła. Członkowie do dawnego dozoru należący, w r. 1833 powzięli zamiar przywrócenia instytutu przez przyłączenie go do domu przytułku i pracy. Rada Administracyjna królestwa postanowieniem z dnia 23 Marca (4 Kwietnia) 1834 r. udzieliła na to swe przyzwolenie i poddała wskrzeszony zakład pod zarząd rady szczegółowéj domu przytułku i pracy. Staraniem osób prywatnych

instytut został otworzony w dniu 1 Stycznia 1835 r. i odtąd bez przerwy istnieje zasilany prawie wyłącznie ofiarami dobroczynnemi. W r. 1845 instytut moralnie zaniedbanych dzieci otrzymał osobną radę szczegółową, niezależną od rady opiekuńczéj domu przytułku i pracy. Z powodu panującéj w następnych latach w Warszawie epidemii i potrzeby zajmowania niektórych domów dla ratunku chorych, instytut kilkakrotnie zmieniał swe pomieszczenie (1), obecnie zaś mieści się w umyślnie dla niego wybudowanym gmachu w Mokotowie pod Warszawą.

W miarę wzrostu funduszów (2) powiększała się i liczba wychowańców i tak początkowo było ich 28 i na taką liczbę etaty zatwierdzano aż do r. 1845, w latach 1846 i 1847 etaty były zatwierdzone na 38, a od r. 1848 na 50, pomimo iż w rzeczywistości cyfra ostatnia corocznie o kilka lub kilkanaście głów jest przewyższaną.

Zwiedzając obecnie instytut w Mokotowie doznaje się pewnego uczucia szacunku dla osób miéjscowy zarząd składających, które bez szczegółowéj instrukcyi, z zupełném przejęciem się wielkością dopełnianego przez siebie dzieła odrodzenia, niezmordowanie postępują w kierunku przez pierwotnych założycieli wskazanym.

Przestrzegana jest zasada, iż do instytutu przyjmowane są dzieci od lat 6ciu do 14stu przez władzę policyjną lub przez rodziców oddane, jako okazujące zepsucie i niepoprawność. Pozostają tam dzieci bądź na chwilowéj poprawie, bądź téż na stałém wychowaniu; w piérwszym razie czas pobytu ich w zakładzie zależy od oznaczenia oddających je rodziców;

---

(1) Przeniesiony najprzód do domu zdrowia, następnie do pałacu Chodkiewiczów, w końcu do domu Nr. 2183 przy ulicy Konwiktorskiéj.

(2) Zatwierdzane przez Radę Główną Opiekuńczą Zakładów Dobroczynnych etaty instytutu moralnie zaniedbanych dzieci, okazują jak przychód i wydatki tego zakładu corocznie się zwiększały i tak w roku jeszcze 1843 czyniły tylko rsr. 1165, w roku 1851 rs. 3,700, w r. 1856, 4,450, w r. zaś 1867, 4,730.

w drugim razie do czasu zupełnéj ich poprawy, co wyrzeka rada opiekuńcza zakładu w całym swym składzie.

Za środki prowadzące do poprawy uważane są: nauka i praca fizyczna. Piérwsza polega na nauce religii i moralności, na czytaniu, pisaniu, i pamięciowym rachunku; druga zaś na wyuczaniu się krawiectwa, szewctwa i ogrodnictwa (1). Obok tego ma zastosowanie gimnastyka, a dawniej ćwiczenie się w mustrze i obrotach wojskowych. Przy wykładzie nauki religii i moralności, oraz przy każdéj zdarzonéj sposobności, zasadą jest wpajanie w młode umysły przekonania, że uczciwe postępowanie jest ścisłym obowiązkiem człowieka, nie dającym prawa do żadnéj nagrody, i przeciwnie, że wszelkie uchybienie niezawodnie karze ulegnie.

W ciągu kilku lat istnienia zakładu przy domu przytułku i pracy, miał zastosowanie system nocnego odosobnienia, w obecném jednak zabudowaniu celki nie zostały urządzone, i jedynie tylko milczenie po godzinie 9téj wieczorem ściśle jest przestrzegane. Również żałować należy, że zaprowadzony początkowo sposób pokrywania nazwisk przez używanie tylko imion i w razie potrzeby numerów (np. Jan pierwszy, Jan drugi i t. d.), obecnie został zarzucony (2). Przy bliższém wejrzeniu w zarząd zakładu, spostrzegliśmy w nim ową ogólną wadę wszystkich francuzkich zakładów prywatnych, iż przyjmując charakter dobroczynności, tracą z uwagi kierunek repressyjny, jaki podobne instytucye przenikać winien. Widzieliśmy w Mokotowie kilkoro zupełnie niewinnych dzieci, przyjętych jedynie z uwagi

---

(1) Ś. p. Jakób Łaszczyński miał zamiar zmienić instytut na rolniczy przez umieszczenie go we wsi Wawrzyszewie, lecz myśl ta nie była praktyczną, bo obecni wychowańcy, pochodzący głównie z Warszawy, prawdopodobnie w rzemiośle tylko szukać będą w przyszłości środków utrzymania. Sam Łaszczyński zmienił następnie swój zamiar, czego dowód znajdujemy w aktach Rądy Opiekuńczéj Zakładów Dobroczynnych.

(2) W kolonii Mettray i niemal we wszystkich innych zagranicznych zakładach, wychowaniec przy wstąpieniu swojém otrzymuje numer, który jest jego nazwiskiem do opuszczenia zakładu.

na ich sieroctwo lub ubogi stan rodziców. Z tego faktu okazuje się, jak konieczny jest nad podobnémi zakładami wyższy nadzór, którego zarząd instytucyami dobroczynnémi zapewnić nie może.

Druga ważniejsza wada, o któréj już w poprzednim paragrafie nadmieniłem, odnosi się do kodexu kar głównych i poprawczych, i jest nią brak upoważnienia sędziego do umieszczania w instytucie nieletnich sprawców, działających bez należytego rozeznania. Ileż to razy sędzia nie może miéć dowodu zupełnego, że nieletni działał z rozeznaniem, a jednak zostawienie go na wolności, w łonie społeczeństwa, uważa za niemożebne. Zachodzi pytanie, czy może wtedy sędzia, pomimo braku dowodu winy, karać podsądnego zwyczajném więzieniem, dlatego tylko, że pozostawienie go na wolności, według jego przekonania, jest niebezpiecznem dla społeczeństwa? Często wobec takiego położenia, sędzia zmuszony jest wyrokować i wtedy koniecznie jest w sprzeczności albo ze sprawiedliwością, albo z interesem społeczeństwa.

Zdarzające się zaś wypadki nadsyłania nieletnich przez sądy do instytutu moralnie zaniedbanych dzieci, są dowodem, że niekiedy sędziowie wolą raczéj uciec się do tego koniecznego choć przez kodex kar głównych i poprawczych nieupoważnionego środka, aniżeli obciążać swe sumienie zbyt surowym wyrokiem.

Wprowadzenie do kodexu naszego, przepisu odpowiedniego treścią wyżéj przytoczonemu artykułowi 66 kodexu karnego francuzkiego, usunęłoby tę ważną niedogodność, a zarazem nadałoby instytutowi moralnie zaniedbanych dzieci możność zupełnego spełnienia swego przeznaczenia, wymaganego przez postęp nauki i interes naszego społeczeństwa.

Kazimierz Gembarzewski.

UWAGI NAD PRAWEM
O PRZYMUSOWÉM WYWŁASZCZENIU (1).

II.

Jakkolwiek zdawałoby się, iż zajęcie nieruchomości powinno być czynnością, że się tak wyrażę jednolitą, to jest uskuteczniana za pomocą jednego tylko aktu, na podobieństwo zajęcia ruchomości, prawodawstwa jednak pozytywne, z powodu jego ważności i różnorodnych skutków z niego wypływających, dla dopełnienia go, wymagają wielu formalności, wielu pojedyńczych aktów, zostających z sobą w tak ścisłym związku, tworzących taką jedność, iż bez dopełnienia wszystkich, nietylko zajęcie będzie nie zupełném, lub nie pociągnie za sobą oznaczonych skutków prawnych, lecz pozostanie z gruntu wadliwém, nieważném.

Przystępując do rozbioru tego przedmiotu przedewszystkiém należy nam zobaczyć, jakie formalności w tym celu stanowi prawodawstwo u nas obowiązujące to jest kodex postępowania cywilnego z 1807 r. Czynności przez prawo to przepisane są następne:

1) Zajęcie nieruchomości z protokółem spisanym według form w artykule 675 K. P. S. oznaczonych.

2) Doręczenie kopii protokółu zajęcia urzędnikom wska-

(1) Zob. Zesz. I, str. 53, Przeglądu Sądowego.

zanym w artykule 676 K. P. S. i ściągnięcie od nich widymaty na oryginale

3) Przepisanie zajęcia w księdze wieczystéj nieruchomości wywłaszczonéj (art. 677 K. P. S.)

4) Takież samo przepisanie, w ciągu dni piętnastu od poprzedniego, w kancellaryi Pisarza Trybunału, przed którym sprzedaż ma być popieraną (art. 680 K. P: S.)

5) Zawiadomienie dłużnika o zajęciu w 15stu dniach od daty przepisania w kancellaryiPisarza Trybunału z wzmianką o dniu pierwszego ogłoszenia zbioru objaśnień i warunków, z zawidymowaniem oryginału tego aktu w 24ch godzinach, przez przełożonego gminy w któréj doręczenie nastąpiło (art. 681 K. P. S.).

6) Wniesienie ostatniego aktu do księgi wieczystéj wywłaszczanéj nieruchomości (art. 681 K. P. S.)

Dopiero z dopełnieniem ostatniéj czynności można powiedziéć iż nieruchomość rzeczywiście zajętą została, iż zajęcie, skutki do niego przywiązane w całéj mocy objawia.

Zastanówmy się nad formalnościami temi po szczególe, nad ich ważnością i znaczeniem, w celu przekonania się, które z nich za istotne i konieczne uważać należy, a którym charakteru tego, bez żadnego uszczerbku dla postępowania subhastacyjnego, odmówić można.

Piérwsza formalność ma na celu oznaczenie zajętéj nieruchomości co do jéj tożsamości, tak aby pod tym względem nie mogła zachodzić żadna wątpliwość, ani pomyłka. Ścisła dokładność zdawałaby się tutaj konieczną, tak w interesie nowonabywcy pragnącego wiedziéć co kupuje, jak i właścicieli przyległych nieruchomości, którzy słuszny miéć mogą powód do obawy, żeby przez pomyłkę lub złą wolę, i ich własność w całości lub części nie została zajętą, którzy właśnie w protokóle zajęcia znaleźliby podstawę do wystąpienia

sądownie, przeciw wszelkiemu, pod tym względem, bezprawiu. Że prawodawca taki cel sobie założył, łatwo możemy się przekonać z wyliczenia w artykule 675 kodexu postępowania sądowego, wszystkich szczegółów które protokół zajęcia winien w sobie zawierać. Pomijając tutaj wymienienie w nim tytułów exekucyjnych, tudzież obranie zamieszkania przez wierzyciela, odnoszące się bardziéj do stosunku tego ostatniego do dłużnika, w części ustalonego już przez nakaz, wszystkie inne przepisy prawie wyłącznie cel powyższy mają na oku. Dlatego bowiem prawo nakazuje uczynić wzmiankę o zejściu na grunt komornika, ażeby urzędnik ten nie mógł uskutecznić zajęcia bez udania się na miejsce, bez przekonania się naocznego o prawdziwym stanie nieruchomości; dlatego następnie każe wymieniać okrąg, gminę, ulicę przy któréj nieruchomość jest położoną, aby uniknąć wszelkiéj wątpliwości co do jéj tożsamości; dlatego wreszcie wymaga opisania stanu zewnętrznego przedmiotów zajętych, przybliżoną rozległość i naturę każdego kawałka gruntu tudzież zazamieszczenia wyciągu podatków i innych tym podobnych szczegółów, ażeby wątpliwość tę jeszcze bardziéj uniemożliwić, a zarazem udzielić, mającym chęć do kupna jak najpewniejszych wiadomości.

W tak szczegółowy sposób stara się celowi temu zadosyćczynić kodex postępowania z 1807 r.

Prawodawca francuzki z 1841 r. uważał za stosowne zmniejszyć te wymagania, nie żądając zupełnie wymienienia nieruchomości ościennych, przyległych, gdy wywłaszczaną była nieruchomość wiejska, stawiając ten warunek tylko do nieruchomości miejskich, a i to nawet wyjątkowo, gdy numer domu nie był wiadomym.

Projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości z 1862 r. poszedł inną drogą; oprócz bowiem szczegółów wyliczonych w artykule 675 kodexu postępowania sądowego wymagał jeszcze w art 13[m] i 14[m] wielu innych, o których nawet trudnoby było komornikowi dokładną powziąć wiadomość, jeże-

liby ich dłużnik niechętny, co jest rzeczą bardzo naturalną, powodowany chyba nadzwyczajną grzecznością, sam nie zechciał udzielić. Do takich szczegółów zaliczyć należy naprzykład, oznaczenie rodzaju gospodarstwa rolnego, ilości wysiewu ozimego i jarego, zbioru siana, dochodów gotowych z pachtu, młynów, ogrodów, rybołóstwa i t. d., inwentarzy żywych i martwych nieruchomość z przeznaczenia stanowiących, o których komornik nic się nie dowié, jeżeli spotka niechęć ze strony dłużnika. Dokładność taka zdaniem naszem jest niemożliwą, stosowniéj więc postąpiłby prawodawca, mniéj wymagając od protokółu zajęcia który tylko przez przybliżenie szczegóły takie może oznaczyć (1).

Projekt wszakże kommissyi rządowéj sprawiedliwości powiększając ilość wiadomości, mających się zawierać w protokóle zajęcia, nie zagraża popełnionéj pod tym względem niedokładności, nieważnością, jak nas naucza artykuł 71, zdaje się więc być do pewnego stopnia łagodniejszym od artykułu 675 i 717 kodexu postępowania sądowego, i z tego powodu zasługiwać na uznanie.

Poprzestając obecnie na wykazaniu iż taka drobiazgowość jest zbyteczną, iż prawodawca powinienby się ograniczyć na wymaganiu niezbędnych tylko wskazówek, a odkładając na późniéj roztrzygnięcie pytania, czy protokół zajęcia w ogóle jest potrzebny, przechodzimy do drugiéj formalności przepisanéj w artykule 676 kodexu postępowania sądowego to jest doręczenia kopii protokółu tego pisarzowi sądu pokoju i przełożonemu gminy w której zajęcie nastąpiło, tudzież ściągnięcia od urzędników tych widymaty na oryginale. Przepis ten zdaniem teoretyków francuzkich został postanowiony w celu przekonania się, czy wszystkie formalności wymagane od protokółu zajęcia według art. 675 ko-

(1) Podobnie oświadczył się wydział prawodawczy, b. rady stanu w protokóle ogólnym dotyczącym projektu kommissyi rządowéj sprawiedliwości, str. 12.

dexu postępowania sądowego zostały zachowane (1). Trudno jednak zgodzić się z podobnem zapatrywaniem, ani bowiem pisarze sądu pokoju, ani przełożony gminy nie są urzędnikami właściwemi do rozpoznawania podobnego rodzaju kwestyi, chociaż i w takim razie, troskliwość ta prawodawcy o los dłużnika który sam winien się bronić i w nieważnościach protokółu zajęcia szukać do tego środka, zdawałaby się nam zbyteczną.

Formalność tę, zdaniem naszem, prawodawca francuzki przejął z średniowiecznych zwyczajów; uznawszy jednak w następstwie jéj zbyteczność, uznawszy iż niepotrzebnie naraża wierzyciela popierającego sprzedaż na większe koszta, zniósł ją w 1841 r. wymagając tylko widymaty, na oryginale od mera gminy, w któréj znajduje się zajmowana nieruchomość, mającéj służyć za dowód, iż urzędnik dopełniający téj czynności, rzeczywiście znajdował się na miejscu. Słusznie téż formalność ta miała być według artykułu 18go projektu kommissyi rządowéj sprawiedliwości zniesioną, z zachowaniem tylko widymaty przełożonego gminy, jakkolwiek i ta ostrożność zdaje się nam być zbyteczną, bo komornik dopełniający zajęcia, działa w charakterze urzędowym, wie jaka go czeka odpowiedzialność, gdyby się takiego czynu dopuścił, i dlatego nie potrzebuje zaświadczenia od przełożonego gminy, iż znajdował się rzeczywiście na miejscu.

Dalszą formalnością wymaganą przez kodex postępowania sądowego, jest przepisanie zajęcia w hipotece stosownie do artykułu 677. Nie zastanawiając się nad sposobem w jaki przepisanie to ma być uskutecznione, ani dowodząc jego konieczności wynikającéj głównie z potrzeby ujawnienia hipotecznego zajęcia, zatrzymamy się tylko nad niedokładnością tego artykułu co do braku oznaczenia czasu, w jakim przepisanie to, po dokonaném zajęciu ma miéć miejsce, niedokła-

---

(1) Pérsil. Commentaire sur les ventes judiciares, str. 100.

dnością wszakże bardzo ważną, bo wierzyciel opieszały lub w złéj wierze działający, mógłby, nie wniósłszy zajęcia do hipoteki, nie ujawniwszy go należycie, wstrzymać jego skutki nawet do lat 30stu, gdy tymczasem dla dłużnika, dla samego porządku publicznego, dla innych wierzycieli, potrzebne jest oznaczenie terminu kiedy mają ustać skutki zajęcia i nakazu, wyjście z stanu tymczasowego, czas w którym wierzyciel formalność tę winien dopełnić.

Projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości w artykule 22m stanowił, iż jeżeli kopia protokółu zajęcia w ciągu lat 3ch od doręczenia jéj dłużnikowi, nie będzie do hipoteki złożoną, zajęcie samem prawem upada. Nie zdaje się, nam jednak aby przepis ten jakkolwiek wprowadzający bezwarunkowo ulepszenie względnie do obecnego stanu rzeczy, zaradzał stanowczo złemu. Przedłużał on zbytecznie niepewność dla dłużnika i wierzycieli, dlatego też słusznie był krytykowany przez wydział prawodawczy b. rady stanu (1), który uważał za daleko właściwszy przepis prawodawstwa francuzkiego z 1841 r. nakazujący przepisanie zajęcia hypotecznie w ciągu dni 15 od zawiadomienia dłużnika. Skutkiem tego zajęcie musiałoby być wniesione w miesiąc po dokonaniu go, postępowanie całe uległoby znacznemu skróceniu, popierający sprzedaż raz zdecydowawszy się na subhastacyą, nie puszczałby rzeczy w odwłokę, nie narażałby na szkodliwą niepewność dłużnika i innych wierzycieli.

Przepisanie znów zajęcia w kancellaryi pisarza trybunału przed którym sprzedaż jest popieraną, w ciągu dni 15stu od wniesienia go do hipoteki, stanowiące czwartą formalność zajęcia, wymaganą przez artykuł 680 kodexu postępowania sądowego jest bez najmniejszego znaczenia rzeczywistego bo nie pociąga za sobą żadnych skutków prawnych. Naraża ona tylko wierzyciela na stratę czasu i kosztów nie przynosząc żadnéj korzyści, dlatego też uznaną została za niepotrze-

---

(1) **W protokóle ogólnym nad tym projektem, str. 14.**

bną tak w prawodawstwie francuzkiém z 1841 r. jak i w projekcie kommissyi rządowéj sprawiedliwości z 1862 r. Z tego téż powodu nie widzę potrzeby zastanawiać się nad nią, przechodząc ko formalności zawiadomienia dłużnika o zajęciu, tudzież przepisania go w hipotece stosownie do art. 681 K. P. S.

Podług kodexu postępowauia sądowego dłużnik o zajęciu nieruchomości winien być zawiadomionym przez osobny akt, w ciągu 15^{stu} dni od daty przepisania w kancellaryi pisarza trybunału. Akt ten przedewszystkiém ma zawierać datę piérwszego ogłoszenia warunków sprzedaży, w następstwie zaś, zawidymowany przez przełożonego gminy w któréj doręczenie nastąpiło, powinien być przepisany w kancellaryi hipotecznéj. Są to ostatnie formalności należące do właściwego zajęcia, po dopełnieniu których, zajęcie skutki swoje w całéj pełni objawia.

Rozważając te formalności, przedewszystkiém nastręcza się nam uwaga, iż zawiadomienie dłużnika o zajęciu powinnoby wcześniéj nastąpić. Podług artykułu 681 kodexu postępowania sądowego, najprzód zajęcie przepisuje się w kancellaryi hipotecznéj, następnie w kancellaryi pisarza trybunału, w końcu dopiéro zawiadamia się o niém dłuznik. Tym sposobem dłużnik tojest strona głównie w zajęciu interesownna, otrzymywał o niém wiadomość, po osobach trzecich nawet, które z przepisania w hipotece dowiedziéć się o tém mogły. Dla uniknięcia téj niekonsekwencyi prawodawstwo francuzkie z 1841 r. zaprowadziło znaczne ulepszenie, zmieniając porządek w jakim czynności te mają po sobie następować, nakazując najprzód zawiadomić dłużnika, następnie zaś tak zawiadomienie to jak i samo zajęcie ujawnić hipotecznie. Projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości poszedł za tym przykładem wymagając w art. 19^{m} doręczenia dłużnikowi kopii protokółu zajęcia, które znaczyć miało tyle co i zawiadomienie go podług kodexu postępowania sądowego, następnie zaś przepisania tylko zajęcia w hipotece,

bez zawiadomienia dłużnika w powyższy sposób uskutecznionego.

Ani nowe prawo francuzkie z 1841 r, ani projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości nie wymagają w zawiadomieniu dłużnika o zajęciu, wzmianki o dniu pierwszego ogłoszenia warunków, stanowiącéj jednę z najważniejszych części zawiadomienia, według kodexu postępowania sądowego, formalność ta bowiem jak się późniéj przekonamy została radykalnie zmienioną.

Prawo francuzkie z 1841 r. nakazując osobnym aktem zawiadamiać dłużnika o zajęciu, zachowała obowiązek zawidymowania aktu tego przez mera gminy, w któréj doręczenie nastąpiło, jakkolwiek z powodów już wyżéj przytoczonych, gdyśmy mówili o nakazie, zdawałoby się stosowniejszém opuszczenie téj formalności jako nie przynoszącéj żadnéj korzyści. Formalność ta tém bardziéj okaże się nam zbyteczną, jeżeli wspomnimy, iż mer gminy, już z mocy artykułu 676 kodexu postępowania sądowego, został uprzedzony o rozwiniętéj exekucyi i tak więc byłby w stanie zadosyćuczynić obowiązkom jakiegoś stróża praw lub kuratora niedbałego dłużnika, jaką to rolę prawodawca zdawał mu się naznaczać. Widymaty téj jak się przekonywamy z art. 19go, projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości słusznie bardzo nie wymaga.

Następnie zauważyć należy, iż gdy do zawiadomienia dłużnika o zajęciu kodexu postępowania sądowego wymagał osobnego aktu, prawodawstwo francuzkie z 1841 r. (1) i projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości żąda tylko całkowitéj kopii protokółu zajęcia. Za zmianą podobną przemawiałby wzgląd na korzyść dłużnika, który tym sposobem byłby w stanie ocenić, czy wszystkie formalności w obronie jego interesów przez prawo postanowione, zachowane zostały;

(1) Pérsil, tamże str. 106.

zmiana ta tém naturalniejszą i potrzebniejszą nam się wydaje jeżeli wspomnimy, iż podług art. 601 kodexu postępowania sądowego nawet przy zajęciu ruchomości kopia protokółu zajęcia jest dłużnikowi pozostawioną, tém bardziéj więc powinno to miéć miejsce przy zajęciu nieruchomości.

Zawiadomienie dłużnika o zajęciu, podług kodexu postępowania sądowego, prawa francuzkiego z 1841 r. tudzież projektu kommissyi rządowéj sprawiedliwości mogło być doręczone w zamieszkaniu rzeczywistem lub obranem. Przy téj więc sposobności, należy uczynić uwagę iż z wyjątkiem nakazu, który powinienby być, zdaniem naszem, doręczany w zamieszkaniu rzeczywistem, wszystkie inne akty proceduralne w subhastacyach, mogłyby być doręczane w obranem. Dłużnik nie będzie z tego powodu narażony na żadne niebezpieczeństwo, choćby raz tylko, ale należycie, przez nakaz został o rozwiniętéj exekucyi zawiadomionym; zamieszkanie obrane przeciwnie w wielu wypadkach może być koniecznem; gdyby bowiem tylko w rzeczywistem trzeba było doręczać, w takim razie dłużnik uwiadomiony przez nakaz mógłby się ukryć i tym sposobem utrudnić wszelkie następne działanie wierzycieli.

Tak więc nowe prawo francuzkie z 1841 r. tudzież projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości ostatniemi czynnościami właściwego zajęcia czyni zawiadomienie dłużnika i przepisanie zajęcia w hipotece. Że formalności te są potrzebne a nawet konieczne nikt zaprzeczać nie myśli. Piérwsza bowiem niezbędna jest dla dłużnika, druga dla wierzycieli lub osób trzecich, które z przepisania tego poznają prawdziwy stan rzeczy, i dostaną przestrogę, aby nie wchodzili lekkomyślnie z dłużnikiem w stosunek prawny, do obydwóch wreszcie prawodawca przywiązuje nader ważne skutki prawne nad któremi w następstwie przyjdzie się nam zastanowić.

Mówiąc wszakże o tych formalnościach, przyznać musimy, iż niejasną jest dla nas przyczyna dla któréj kodex po-

stępowania sądowego wymaga aż dwóch przepisań w hipotece tojest samego zajęcia i zawiadomienia o niem dłużnika. Dwukrotne takie wniesienie, zdawałoby się nam zbytecznem, bo przecież głównym celem tych formalności jest uwiadomienie osób trzecich o dokonanem zajęciu, do tego zaś nie potrzeba aż dwóch przepisań, gdy i z jednego osoby te o prawdziwym stanie rzeczy mogą się przekonać. Dlatego też nie widzimy powodu który skłonił prawodawcę francuzkiego z 1841 r. do wymagania przepisania hipotecznego i zawiadomienia dłużnika, nie poprzestając na samem tylko wniesieniu zajęcia, jakkolwiek obie te czynności mają nastąpić współcześnie. Zdaniem naszem zawiadomienie dłużnika w niczem nie interesuje ani wierzycieli, ani osób trzecich, odbywa się wyłącznie między wierzycielem i dłużnikiem, nie potrzebuje więc ujawnienia hipotecznego, tém bardziéj, iż prawodawca skutki prawne przywiązane dawniéj do zawiadomienia, obecnie dopiero od przepisania zajęcia rachować każe, iż wierzyciele gdyby nawet potrzebowali znać datę zawiadomienia, zkądinąd o niéj dowiedziéć się mogą. Tak też zapatrywano się na tę kwestyę w ciele prawodawczem francuzkiem (1), chociaż w następstwie opinia przeciwna przeważyła. Słusznie także postąpił projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości znosząc formalność tę jako zbyteczną. W taki sposób urządzone jest zajęcie nieruchomości w kodexie postępowania sądowego, w prawie francuzkiem z 1841 r. tudzież w projekcie kommissyi rządowéj sprawiedliwości; rozebrawszy te przepisy zwróćmy się obecnie do innych prawodawstw w celu zobaczenia jakie formalności są według nich w téj fazie postępowania subhastacyjnego ustanowione.

Procedura sardyńska wskazuje wierzycielom dwie drogi exekucyi na nieruchomościach, piérwszą jest adjudykacya, drugą właściwa subhastacya.

---

(1) Pérsil, tamże str. 168.

Adjudykacya polega na tém, iż wierzyciel wybierający ten środek, na mocy podania do którego dołączone są tytuły exekucyjne, nakaz i niektóre inne dowody, może zyskać rezolucyą pisarza sądu pokoju (*juge de mandement*), oznaczającą termin do zejścia na grunt, a zarazem mianującą jednego tylko biegłego do oszacowania nieruchomości (artykuł 765 i 766). W terminie tym, po zawezwaniu w należyty sposób właściciela nieruchomości, pisarz udaje się na grunt i w miarę ocenienia pojedyńczych części nieruchomości przez biegłego, przysądza je w $^3/_4$ częściach taxy wierzycielowi (art. 767). Adjudykacya wszakże może nastąpić tylko wtedy gdy wartość nieruchomości nie przewyższa summy poszukiwanéj, albo gdy nieruchomość dogodnie w naturze, na odpowiednie części może być podzieloną. Z tego więc widzimy iż exekucya podobna w nader rzadkich wypadkach może miéć zastosowanie, a i to nawet tylko na żądanie wierzyciela.

W każdym innym razie ma miejsce właściwa subhastacya, rozpoczynająca się, że nie wspomnę o nakazie, od wezwania dłużnika przed trybunał położenia nieruchomości, (art. 769). W wezwaniu tém winno się zawierać: wskazanie nieruchomości wywłaszczanéj, warunki sprzedaży ułożone przez popierającego sprzedaż, cena przezeń podana z oświadczeniem gotowości jéj zapłacenia. Cena ma być sto razy w ększą od podatku królewskiego (*contribution royale*): albo wynosić $^3/_4$ taxy przez jednego biegłego sporządzonéj (artykuł 770 i 771). Na podstawie powyższego wezwania trybunał wydaje wyrok w którym nakazuje wywłaszczenie, ustala warunki, wyznacza termin sprzedaży nie wcześniéj jak w dni 60, a nie późniéj jak w 90 po wyroku, wreszcie poleca pisarzowi trybunału przygotowanie potrzebnych obwieszczeń. Wyrok ten winien być w zwykły sposób dłużnikowi doręczony, a następnie w hipotece przepisany (art. 773). Od téj chwili zajęcie jest dokonane i pociąga za sobą wszelkie skutki prawne. W podobny sposób urządza tę fazę postępo-

wania subhastacyjnego prawo z d. 1 Sierpnia 1822 r. obowiązujące w prowincyach nadreńskich, podług którego na podanie wierzyciela, sędzia pokoju albo *Landgericht* wydaje decyzyą nakazującą zajęcie nieruchomości. Decyzya ta ma być w właściwy sposób doręczoną dłużnikowi i wniesioną do hipoteki, § 4, 5 i 6. Mamy tu więc zajęcie, zawiadomienie dłużnika i przepisanie hipoteczne.

Nie zastanawiając się bliżéj nad sposobem wywłaszczenia zwanym adjudykacyą, jako w rzadkich tylko wypadkach mogącą mieć zastosowanie, z rozbioru przepisów subhastacyjnych sardyńskich i nadreńskich, zdaje się, dojdziemy do przekonania, iż prawodawstwa te głównie na trzy potrzeby w zajęciu zwracały uwagę, tojest zajęcie, zawiadomienie o niem dłużnika i przepisanie go w hipotece. Porównywając znów formalności w celu zadosyćuczynienia powyższym potrzebom przez prawodawstwa te przepisane z ustanowionemi w innych, widzimy iż główna różnica zachodzi między niemi tylko co do sposobu w jaki zajęcie ma być dokonane. Prawodawstwo bowiem francuzkie z r. 1807, z r. 1841, projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości z r. 1862, wymagają do tego, zajęcia dopełnianego przez woźnego a jak u nas przez komornika, gdy w sardyńskiem i nadreńskiem potrzebny jest wyrok sądowy. W innych czynnościach różnica ta nie jest istotna, wszystko jedno bowiem czy dłużnik będzie zawiadomiony przez osobny akt lub kopią protokółu zajęcia, czy przez doręczenie wyroku, wszystko jedno także czy przepisanie w hipotece odbędzie się na podstawie protokółu zajęcia lub zawiadomienia dłużnika, czy na mocy wyroku sądowego.

Nie potrzeba wcale długiego namysłu, aby poznać jakie zalety odznaczają nader korzystnie dwa postępowania ostatnio rozbierane, widocznem jest bowiem jak taniość i krótkość form przez nie postanowionych, rażąco odbija od ciężkich formalności kodexu postępowania sądowego z r. 1807, a nawet i prawa z 1841 r. Zalety te tém bardziéj nas uderzą, jeżeli wspomnimy, iż odrazu przy wyroku stanowiącym zaję-

cie ustalone są warunki sprzedaży, oznaczony termin, podana cena, do czego prawodawstwo francuzkie wymaga prawie oddzielnego zupełnie postępowania. Niema tutaj ani zbytecznych doręczań merom, aktów o których wiedzieć nie potrzebują, ani obowiązku ściągania od nich widymat, ani zbytecznych przepisań w hipotece lub kancellaryi pisarza trybunału. Wszystko tu jest jasne i proste a przedewszystkiem tanie, bo dopełnienie wszystkich formalności postępowania sardyńskiego lub nadreńskiego, daleko mniéj nieraz kosztuje, aniżeli samo zajęcie według kodexu postępowania sądowego z 1807 r.

Pomimo wszakże tych niewątpliwych zalet, prawodawstwa te nie są wolne zupełnie od zarzutów. Nie zdaje się nam bowiem właściwem wymaganie do zajęcia aż wyroku sądowego. Wyrok byłby w takim tylko razie potrzebny gdyby wierzytelność była sporną, ponieważ zaś subhastacya sama jest niczem innem tylko exekucyą albo wyroku sądowego, albo tytułu urzędowego wykonalnego, przeto zbytecznem jest do jéj rozpoczęcia, zyskiwanie drugiego wyroku. Następnie zauważyć należy, iż wyrok ten ustala warunki sprzedaży, jakkolwiek wierzyciele hipoteczni, o zajęciu bynajmniéj nie są uwiadomieni, jakkolwiek dopiero w następstwie z doręczenia im obwieszczeń, o fakcie tym zyskują wiadomość; a przecież prawa ich przez niestosowne warunki mogą być bardzo na szkodę narażone, przecież i oni, nietylko popierający sprzedaż, mają prawo być pod tym względem wysłuchanemi.

W końcu wypada nam jeszcze zwrócić uwagę i na tę okoliczność, stanowiącą także ujemną stronę postępowania sardyńskiego, iż popierający sprzedaż w wezwaniu przed trybunał winien, jak to już wyżéj powiedzieliśmy, oświadczyć gotowość zapłacenia za nieruchomość wywłaszczaną, ceny, w sposób przez prawo oznaczony, wynalezionéj. W jakimże położeniu będzie dłużnik, posiadający jako jedyny kapitał przypuśćmy 10,000 na pierwszym numerze hipoteki,

gdy nieruchomość oszacowaną będzie na 150,000? Jasnem jest, iż nie będąc w stanie zapłacić téj summy, nie może ani podać jéj do licytacyi, ani rozpocząć subhastacyi w celu wyexekwowania swéj należności. Widocznem jest także, iż przepis taki nietylko uważać należy za niewłaściwy ale za, do wysokiego stopnia, niesprawiedliwy, przecinający drogę wierzycielom mniéj zamożnym do odzyskania ich majątku, tego co w dobréj wierze pożyczyli.

Jeżeli znów rzucimy okiem na postępowanie sądowe genewskie z 1819 r. przekonamy się, iż zajęcie nieruchomości odbywa się podług niego w zupełnie inny sposób. Prawodawca genewski sądził, iż zajęcie nieruchomości uskuteczniane przez protokół woźnego, jak to ma miejsce w postępowaniu francuzkiém, nie jest właściwém z tego powodu mianowicie, że nie posiada dostatecznéj jawności, potrzebnéj nietylko dla dłużnika, ale i dla wierzycieli, dla osób trzecich nawet, którzy w niem bardzo mogą być interesowani (1). Dlatego więc wychodząc z zasady, iż zajęcie odrazu powinno zadosyćczynić tym wymaganiom jawności, mającéj towarzyszyć sprzedaży i stanowić główną cechę wszelkich kroków subhastacyjnych, prawodawca wybrał dla niego inną, zupełnie publiczną formę. Zajęcie więc nie rozpoczyna się od protokółu zajęcia długo mogącego pozostać ukrytym, lecz od obwieszczeń o sprzedaży, przez popierającego sprzedaż sporządzonych, a w sposób, przez prawo oznaczony, doręczonych i ogłoszonych. Obwieszczenia o których mowa mają być drukowane (art. 526), i zawierać w sobie następujące wiadomości: wymienienie popierającego sprzedaż i dłużnika, tytułu exekucyjnego, nieruchomości zajętych z szczegółowem ich określeniem, tudzież wskazaniem granic, numeru domów, kadastru, dzień w którym sprzedaż ma nastąpić, warunki licytacyjne, wreszcie cenę podaną przez popierającego (art.

---

(1) Bellot. Loi sur la procedure civile du canton de Genève, 1837, str. 499.

524 i 525). Obwieszczenia te winny być rozlepione na drzwiach nieruchomości zajętych, tudzież w innych miejscach, w mieście Genewie i w gminie położenia wywłaszczanéj nieruchomości, do tego użytku przeznaczonych, (art. 527), a zarazem ogłoszone przy dźwięku bębna w tych samych miejscach (art. 528). Prawo stanowi nastąpnie, iż obwieszczenia powyższe mają być doręczone w biurze prokuratora jeneralnego, pisarza trybunału cywilnego, właściwego urzędu gminnego i w kancellaryi hipoteczněj (art. 529) a wreszcie i dłużnikowi. Że wszystkie te czynności dopełnione zostały, świadczyć ma protokół woźnego, który wszystkie w jednym dniu powinien uskutecznić (art. 531). Protokół ten zawidymowany przez urzędników, w których biurze obwieszczenia doręczone zostały, ma być na trzeci dzień najpóźniéj, przez woźnego w kancellaryi pisarza trybunału złożony (art. 532). Jeżeli wspomnimy jeszcze iż konserwator hipotek jest obowiązany do przepisania obwieszczenia w książce na ten cel utrzymywanéj (art. 542), będziemy mieli wszystkie formalności, przez procedurę genewską dla dokonania zajęcia przepisane.

Na pierwszy rzut oka, zdawałoby się, iż procedura ta w zupełnie inne przybiera formy zajęcie nieruchomości, jak wszystkie prawodawstwa dotychczas przez nas rozbierane. Po uważniejszem jednak przyjrzeniu się przyjdziemy zdaje się, do przekonania, iż różnica ta jest bardziéj pozorną, jak rzeczywistą, że i postępowanie genewskie wymaga, za pomocą odmiennych nieco środków, zadosyćuczynienia tym samym potrzebom które się dają czuć i w tamtych prawodawstwach. I w niém także spotykamy się z trzema głównie okolicznościami, na które prawodawca musi zwracać uwagę, to jest z zajęciem, z zawiadomieniem dłużnika i z przepisaniem hipotecznem. Co do dwóch ostatnich formalności, śmiało rzec można iż obojętną jest rzeczą, w jakiéj formie dokonane zostaną, czy zawiadomienie dłużnika nastąpi przez osobny akt lub kopią wyroku, czy też, jak chce mieć postępowanie ge-

newskie, przez doręczenie mu obwieszczenia. Tak samo jest z przepisaniem zajęcia w hipotece. Różnica więc zachodzi tylko pod tym względem iż w tamtych prawodawstwach punktem wyjścia jest protokół zajęcia przez woźnego lub komornika zdziałany albo wyrok sądowy mający to samo znaczenie, gdy w genewskiem tę samą rolę grają obwieszczenia przez popierającego sprzedaż sporządzone, a w sposób przez prawo oznaczony doręczone i ogłoszone.

Postępowanie genewskie, w ogóle się nań zapatrując, pod tym względem, zdawałoby się, zasługiwać na pierwszeństwo, iż w jednym dniu wszystkie czynności każe kończyć, przez co właśnie zdaje się zapewniać potrzebny pośpiech w procedurze subhastacyjnéj, i nadawać jéj tę jednolitość, jaka powinna cechować każdy akt proceduralny. Ta zaleta jednak jest bardziéj pozorną, i z tego powodu nie może rościć pretensyi do bezwarunkowego uznania lub naśladowania. Wszystkie te czynności bowiem może dopełnić woźny w jednym dniu, tylko w tak małym kraiku jak jest kanton genewski, chociaż i to zdaje się być niekiedy przytrudnem, kiedy sam prawodawca w przewidywaniu tego, pozwala mu ją kończyć w wyjątkowych wypadkach na drugi dzień (art. 531). Nigdy zaś nie mogłoby to nastąpić w kraju rozleglejszym, w którym, same choćby większe odległości, brak dostatecznych środków kommunikacyi, postawiłyby stanowczą do tego przeszkodę. W skutek tego w żadnym większym kraju, niepodobnem byłoby bez zmiany zaprowadzenie postępowania genewskiego, natura rzeczy doprowadziłaby koniecznie do rozpadnięcia się tych czynności, organicznie na te pojedyńcze części które są istotne, konieczne, na które każde prawodawstwo musi zwracać uwagę, tojest na zajęcie, zawiadomienie dłużnika i przepisanie go hipoteczne.

Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę, że nie stanowi wielkiéj różnicy jak to już zresztą wyżéj okazaliśmy, w jakiéj formie dwie ostatnie czynności mają być dopełnione, to należy sobie zadać pytanie, czy samo zajęcie, jako czynność

koniecznie potrzebna, istotna, nie mogłoby być w innéj formie uskutecznione? czy ma się odbywać przez protokół zajęcia lub wyrok? czy forma genewska obwieszczenia nie okaże się korzystniejszą? Z porównania rozmaitych form przez prawodawstwa w celu dokonania zajęcia postanowionych, zdaje mi się, dojdziemy do rezultatu że wyrok sądowy jest tutaj niewłaściwy, jak to już poprzednio zostało wykazanem, i że z tego powodu nie może zasługiwać na nasze uznanie. Zastanawiając się znów nad zajęciem przez protokół komornika lub woźnego dokonywanem, przekonamy się iż nacechowane jest wielu niedogodnościami.

Najprzód, stosunkowo bardzo dużo kosztuje i w skutek tego niekorzystnie oddziaływa na ostateczny rezultat sprzedaży.

Następnie nie zapewnia nowonabywcy téj korzyści jaką prawodawca głównie miał na oku, stanowiąc szczegółowe co do tego przepisy, to jest nie daje mu dokładnéj wiadomości o stanie zajętéj nieruchomości. Protokół zawsze może być niedokładnym, jeżeli zaś sprzedaż odbędzie się na jego podstawie, nie osłania bynajmniéj nowonabywcy od możliwych sporów, nie stanowi dla niego żadnego tytułu, bo przysądzenie nie przenosi na nowonabywcę innych praw własności nad te jakie miał wywłaszczony dłużnik (1). Choćby więc przedmiot jaki, nieruchomość, niewłaściwie w protokóle zajęcia była pomieszczoną, nowonabywca na podstawie tegoż nie może do własności ich żadnéj rościć pretensyi. Jak małe znaczenie protokół zajęcia ma dla nowonabywcy przekonać się możemy z tego iż w każdych nieomal warunkach licytacyjnych spotykamy artykuł, mniéj więcéj podobnéj treści: „Nowonabywca o stanie zajętéj nieruchomości na gruncie oraz z wykazu hipotecznego przekonać się winien, gdyż ani popierający sprzedaż ani jego obrońca do żadnéj z tego tytułu rękojmi nie będą obowiązani.“

---

(1) **Art. 731 kodexu postępowania sądowego**

Że sam prawodawca u nas nie inaczéj na protokół zajęcia zapatrywał się; nie nadając mu wielkiego znaczenia, że co najwyżéj widział w niem środek informacyjny dla licytantów przekonać się możemy z przepisów o wywłaszczeniu na rzecz towarzystwa kredytowego ziemskiego, według których dobra sprzedawane są na podstawie wykazu hipotecznego, dlatego nowonabywca o stanie ich winien przekonać się na gruncie, władze zaś towarzystwa w żadnym razie nie odpowiadają ani za pogorszenia, ani za niedostateczność opisu, przez delegowanego urzędnika sporządzonego (1).

Gdy więc protokół zajęcia do niczego nie obowiązuje popierającego sprzedaż względem nowonabywcy, choćby ten ostatni był przezeń w błąd wprowadzony, gdy dla nowonabywcy ma bardzo tylko małe znaczenie, co najwięcéj informacyjne, przy téj okoliczności że zkąd ináąd o stanie nieruchomości przekonać się winien, to przyznać musimy iż w rezultacie nie widzimy z niego rzeczywistéj korzyści dla nowonabywcy a przynajmniéj że korzyść ta jest tak drobna, iż zupełnie nie odpowiada kosztom na nią wyłożonym.

Jeżeli znów prawodawca w protokóle zajęcia chciał dać podstawę do wystąpienia tym, których nieruchomości niewłaściwie zajęte zostały, to trzeba zauważyć, iż forma ta, kodexem postępowania sądowego i na niem opartemi prawami przepisana, bynajmniéj celowi temu nie odpowiada, z tego powodu że zajęcie odbywa się w sposób zupełnie dla nich ukryty, że dowiadują się o niem dopiero późniéj, najprędzéj z obwieszczeń umieszczonych w dziennikach, że nie wiedzą dokładnie co zajętem zostało, bo kopia zajęcia nie jest publikowaną. Prędzéj więc zdaje się do celu tego prowadzić forma zajęcia genewska, ujawniająca wszystkim zajęcie, w chwili saméj jego dokonania. Zresztą zauważyć należy, że złe któremu ścisłość i dokładność protokółu zajęcia ma zaradzić, w znacznéj części przynajmniéj ztąd właśnie pochodzi iż prawodawca do zajęcia wy-

(1) Art. 5, ust. 4, przepisów dotyczących exekucyi należności towarzystwa kredytowego ziemskiego, z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. Dziennik Praw, t. 56.

maga protokółu. Gdyby bowiem czynność ta nie w ten sposób była dokonywaną, lecz przez obwieszczenia wskazujące wkrótkości jaka własność dłużnika zajętą została, nie możliwe byłoby także co do przedmiotów zajętych pomyłki, nie rodziłaby się w skutek tego potrzeba wystąpienia o wyłączenie z pod zajęcia.

Wtakim stanie rzeczy, gdy nowonabywca nie może rościć tytułu do własności niewłaściwie zajętych nieruchomości, gdy kupuje tylko to co w wykazie hipotecznym i na gruncie istnieje, i oczém ztamtąd przekonać się winien, zdaje mi się być rzeczą jasną, że dopełnienie zajęcia przez protokół nie jest rzeczą konieczną, że przeciwnie daleko właściwszą byłaby forma zastosowana przez prawodawstwo genewskie, tojest obwieszczenie, wskazujące tylko nieruchomości, nie wprowadzające w błąd licytantów, co do przedmiotów zajętych, lecz zmuszające ich do przekonania się naocznie, nie spuszczając się na wiadomości czerpane z protokółu zajęcia, o tém co zamierzają kupować.

Z drugiéj strony zajęcie dokonane przez obwieszczenia zaleca się tém, iż jest tańsze, iż dochodzi odrazu do wiadomości publicznéj, przez co gdyby nawet niewłaściwie wymieniało jako zajęte pewne nieruchomości, daje możność wczesnego przeciwko temu wystąpienia osobom interesowanym.

Nie przeczymy w końcu iż zajęcie przez obwieszczenie tak jak jest urządzone przez prawodawstwo genewskie przedstawia także i strony ujemne. Widzimy bowiem, iż obwieszczenia te mają być nietylko ogłoszone w dziennikach, lecz rozlepione, opublikowane przy odgłosie bębna, doręczone urzędnikom sądowym i administracyjnym!, iż wiele z tych środków za pomocą których prawodawca chciał podać zajęcie do wiadomości powszechnéj są zbytecznemi lub niepotrzebnemi. Ale wadliwości te są zbyt drobne, dające się z łatwością usunąć, pomimo nich istota, treść rzeczy pozostanie niezmienioną, pomimo nich, zdaniem naszem, należy uznać obwieszczenia, byle tylko w właściwéj formie dopełnione, za najlepszy i najstosowniejszy środek do uskutecznienia zajęcia.

W rezultacie zdawałoby się, iż zajęcie nieruchomości powinno być dokonane:

1) przez obwieszczenie w właściwéj formie zredagowane i należycie ogłoszone;

2) przez doręczenie tegoż obwieszczenia dłużnikowi, w miejsce dawnego zawiadomienia;

3) przez wniesienie go do hipoteki.

Te tylko trzy formalności są tu istotne i konieczne; rozbiór jednak szczegółowy w jaki sposób powinny być urządzone, co naprzykład mają zawierać obwieszczenia, gdzie i jak mają być ogłoszone, i t. p. przechodzi zakres naszego zadania (1).

III.

W dotychczasowym rozbiorze zastanawialiśmy się nad formalnościami, jakie prawodawstwa w celu zajęcia nieruchomości przepisują, staraliśmy się wykazać o ile formalności te wytrzymują krytykę, o ile mogą być utrzymane, albo powinny uledz zmianie, w jakim zresztą zmiana ta powinnaby nastąpić kierunku. Obecnie zanim przystąpimy do przedstawienia dalszych form, mających za zadanie bądź przygo-

(1) Dla dokładności należałoby nam wspomnieć także o przepisach, podług których u nas, nieruchomości ziemskie wystawiane są na sprzedaż przez towarzystwo kredytowe. Przepisy te zawarte w postanowieniu Rady Administracyjnéj z dnia 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r., są wszakże tak wyjątkowe, iż w żaden sposób do wywłaszczenia na rzecz osób prywatnych, nie mogą być zastosowane. Zajęcie zastąpione jest tutaj przez decyzyą dyrekcyi głównéj, upoważniającą dyrekcyą szczegółową do wystawienia dóbr na sprzedaż Na téj podstawie, dyrekcya szczegółowa wysyła delegowanego na grunt, celem sporządzenia treściwego opisu stanu dóbr (art. 2), który jednak żadnego niema znaczenia, następnie układa warunki, które radca dyrekcyi szczegółowéj składa do hipoteki, wraz z decyzyą upoważniającą do sprzedaży i zyskuje na mocy tego ostrzeżenie, iż dobra są wystawione na sprzedaż. Widocznem jest jednak, iż postępowanie takie nie może być w subhastacyach na rzecz prywatnych naśladowane. choćby z tego powodu, iż osoby te nie mają nad sobą żadnéj władzy, którąby tak jak dyrekcya główna do sprzedaży dawała upoważnienie. Zresztą przyznać należy, iż postępowanie to ma w sobie wiele stron dobrych na które w następstwie przyjdzie mi zwrócić uwagę.

gotowanie sprzedaży, bądź bezpośrednie jéj zarządzenie, zajmijmy się skutkami, jakie zajęcie nieruchomości za sobą pociąga, skutki te bowiem są nader ważne zaprowadzając głęboką zmianę w prawach dłużnika, w stosunku jego do wywłaszczanéj nieruchomości.

Weźmy najprzód na uwagę skutki zajęcia ze względu na zarząd dłużnika, ponieważ zaś skutki te są różne w miarę jak dłużnik sam zarządza nieruchomością albo ją wydzierżawia lub wynajmuje, przeto zastanówmy się przedewszystkiém nad piérwszemi.

Pierwszy wypadek przewidziany jest w artykule 688 kodexu postępowania sądowego, podług którego wywłaszczany dłużnik może pozostać w posiadaniu nieruchomości, przy jéj zarządzie, charakter jednak tego posiadania zmieni się zupełnie, dłużnik bowiem nie będzie uważany za właściciela nieograniczonego w prawie używania, lecz za zarządcę sądowego, odpowiedzialnego, w skutek tego, za zarząd wierzycielom stosownie do art. 1962 i 2060 kodexu cywilnego francuzkiego. Jeżeli wszakże wierzyciele mają słuszną obawę, iż dłużnik pozostawienia go w posiadaniu nadużyje, to artykuł 688 kodexu postępowania sądowego nadaje im prawo żądania zmiany tego stosunku, nie wskazując żadnego szczególnego w tym razie postępowania. Jako rezultat téj niedokładności, okazały się bardzo zgubne dla wierzycieli przedewszystkiem następstwa.

U nas postanowienia z d. 8 Lipca i 2 Września 1823 r. wskazały postępowanie jakiego wierzyciele w tym wypadku trzymać się mieli. Postanowienia te zniosły ostatnią część art. 688 kodexu postępowania sądowego, dozwalającego wierzycielom zbioru i sprzedaży w całości lub części płodów, na pniu będących, jako szkodliwie mających oddziaływać na gospodarstwo krajowe, uznały za właściwe wprowadzić w miejsce tego, rozwlekłe i kosztowne wydzierżawienie nieruchomości wiejskich, zastosowane również i do nieruchomości miejskich.

Czy gospodarstwo krajowe na reformie téj zyskało, możnaby bardzo powątpiewać, owszem śmiało rzec można, iż zupełnie przeciwny, ale nie przez prawodawcę zamierzony, wypłynął ztąd rezultat. Skutkiem bowiem rozwlekłości i kosztowności postępowania przy wydzierżawieniu nieruchomości, większość przeważna wierzycieli sprzedaż popierających woli pozostawić dłużnika przy zarządzie i posiadaniu aniżeli narazić sie na kosztowne i uciążliwe, a stosunkowo mało korzyści przynoszące formalności. Dłużnik znów w dochodach z nieruchomości znalazł środki nietylko do przedłużania do nieskończoności rozwiniętéj przeciwko niemu exekucyi, do podnoszenia najbezzasadniejszych sporów, przeprowadzanych przez wszystkie instancye, ale co więcéj, niepamiętny na swój charakter zarządcy sądowego, niedbały o gospodarstwo, zwłaszcza jeżeli przeczuwał, iż przy własności się nie utrzyma, starał się przed ostatecznem przysądzeniem wyciągnąć ze wszystkiego korzyści, sprzedać wszystko co się tylko dało, nie zbierać dochodów dla wierzycieli lecz zniszczyć wywłaszczaną nieruchomość ażeby nowonabywcy zostawić pustki i zupełną ruinę. Taki wszakże koniec zupełnie, zdaje się, nie odpowiadał celowi, jaki prawodawca sobie założył.

Jeżeli daléj wspomnimy, iż nieruchomości szczególniéj wiejskie w ten sposób zrujnowane, zniszczone, nie mogły być sprzedane za odpowiednią ich wartości cenę, bo licytanci wiedząc o czekających ich nakładach, do takiéj summy licytowali, ażeby nakłady te potrącić w szacunku; że w skutek tego wierzyciele, zwłaszcza niżéj pomieszczeni, nie mogli się często pomieścić korzystnie w szacunku, to przekonamy się, iż i oni także, i kredyt krajowy w ogóle, przez prawo to niejednokrotnie na ciężkie straty byli narażeni.

Gdyby znów w najlepszym razie popierający sprzedaż zdecydował się na wydzierżawienie nieruchomości, to musiałby przejść przez kosztowne postępowanie, naraziłby się na spory przez wszystkie instancye, w skutek czego szacunek zostałby

jeżeli nie wyczerpany to przynajmniéj zmniejszony, ze szkodą wierzycieli, a nawet w gruncie rzeczy i dłużnika.

We Francyi dawno już uznano niedokładność artykuł 688 kodexu postępowania sądowego i potrzebę stanowczego pod tym względem zaradzenia. Dlatego nowe prawo z 1841 roku w art. 681, oddało władzę stanowienia w tym wypadku prezesowi trybunału, który na żądanie wierzycieli, decyzyą wydaną w drodze szybkiego zdecydowania (*en référé*) może odjąć zarząd i posiadanie dłużnikowi, i postanowić co będzie uważać za stosowne. Podnosiły się nawet w izbie parów głosy (1), chcące oddać władzę tę prezesowi dyskrecyonalnie, bez potrzeby wzywania i słuchania dłużnika, zalecające tę reformę ze względów oszczędności, tak potrzebnéj dla wierzycieli, zdanie to jednak, jako zbyt surowe, w mniemaniu prawodawcy dla dłużnika, przyjęte nie zostało (2). I ta wszakże reforma przyznać należy, zaprowadziła znaczne bardzo skrócenie i oszczędność w kosztach. z tego téż powodu na uznanie powinna zasługiwać.

W tym téż duchu postępował projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości z 1862 r., pozostawiając wprawdzie dłużnika w posiadaniu nieruchomości, w charakterze dozorcy sądowego, ale dając przytém każdemu wierzycielowi, nietylko popierającemu sprzedaż prawo usunięcia go i ustanowienia innego, co miało mieć miejsce przez decyzyą prezesa w drodze szybkiego zdecydowania wydaną (art. 23) (3).

---

(1) Pérsil, tamże str. 117.

(2) Zatém także przemawia St. Zalewski w uwagach nad projektem kommissyi rządowéj sprawiedliwości (Dzien. Powsz. 1862, Nr. 232), wykazując iż wierzyciele wtedy już powinni posiadać prawo wystąpić z żądaniem zmiany dozoru, gdy nie mają w dłużniku zaufania, w takim jednak wypadku prezes trybunału mający decydować, nie miałby żadnéj pewnéj podstawy do przychylenia się na stronę wierzycieli lub dłużnika żądającego pozostawienia go przy dozorze. W skutek tego otwarte by zostało pole do arbitralności z jednéj, a processów z drugiéj strony, zawsze ze szkodą wierzycieli.

(3) Przeciwko zostawieniu dłużnika w charakterze dozorcy stanowczo odzywa się St. Zalewski w uwagach nad projektem. (Dzien. Powsz. 1862.

Każdy dozorca sądowy a więc i dłużnik, jeżeli przy dozorze pozostał, obowiązanym był według projektu (art. 25), do czuwania nad dobrym stanem gospodarstwa, i do składania przychodów pozostających od bieżących potrzeb, skoroby 50 rsr. przenosiły, do depozytu sądowego, najdaléj w trzy dni po ich pobraniu. Art. 24 projektu dłużnika usuniętego od dozoru, pozostawiał w zajmowanem przezeń mieszkaniu, chyba przeszkody z jego strony stawiane dozorcy sądowemu, nie uczyniły potrzebnem wyexmitowanie go, co następowało również w drodze szybkiego zdecydowania (1). Skoro zaś utrzymał się przy dozorze, mocnym był pobierać produkta miejscowe na potrzeby domowe (art. 27) (2). Dochody z nieruchomości w ten sposób zabezpieczone ulegały uporządkowaniu, w którem miały być użyte przedewszystkiém na zaspokojenie procentów za rok z którego pochodziły i za dwa lata poprzednie, następnie zaś samego kapitału.

Wydział prawodawczy b. rady stanu łaskawszem znów okiem patrzał na dłużnika, nie chcąc dozwolić w przywiedzionym powyżéj wypadku jego exmissyi, która, zdaniem jego, powinna być tylko skutkiem wywłaszczenia (3). Inne zaś przepisy, zamieszczone w projekcie, a odnoszące się do dozoru, prócz zobowiązania dozorcy do deponowania dochodów przenoszących rsr. 50, uważał za zbyteczne obok przepisów kodexu cywilnego o dozorze sądowym.

Inne prawodawstwa nie zapominają także o przepisach

Nr. 282), żądając w każdym razie, od początku, ustanowienia innego dozorcy, motywując zdania swoje tém, iż właściciel-dozorca nigdy nie jest w stanie pojąć swego nowego charakteru, że zawsze będzie się uważał za właściciela nie znoszącego ścieśnień i ograniczeń, jakim podlegać musi dozorca sądowy, tém wreszcie iż praktyka nie przytacza ani jednego przykładu, żeby dozorca-dłużnik choć grosz dla wierzycieli zdeponował, to jest odpowiedział włożonym nań obowiązkom.

(1) Exmissyą w takim wypadku stanowi procedura genewska art. 549

(2) To samo przewiduje procedura genewska art. 554.

(3) Protokół ogólny wydziału prawodawczego dotyczący projektu do prawa o sprzedażach sądowych.

urządzających stosunek obecnie przez nas rozbierany. Tak procedura genewska (art. 548), pozostawia dłużnika w nieruchomości w charakterze dozorcy sądowego, dając całemu trybunałowi prawo ustanowienia innego, na żądanie popierającego sprzedaż lub każdego innego wierzyciela. Nadreńskie postępowanie subhastacyjne (§ 8), podobnież pozostawia dłużnika przy dozorze, dając prawo sędziemu pokoju ustanowienia innego na żądanie wierzycieli. Wreszcie, postępowanie sardyńskie w art. 816, pozostawia dłużnika w posiadaniu, jako dozorcę, od chwili przepisania w hipotece wyroku sprzedaż nakazującego.

W takim stanie prawodawstw naturalnie bardzo nasuwa się nam pytanie, jakich zasad pod tym względem trzymać się należy, jakie przepisy byłyby najwłaściwsze i celowi postępowania subhastacyjnego najbardziéj odpowiadające. O ile nam się zdaje, niewłaściwieby prawo postępowało odsuwając bezwarunkowo dłużnika od dozoru, przez to bowiem mogłoby go narazić na nadzwyczajne straty, przewyższające o wiele spodziewane korzyści, na stagnacyą zupełną w gospodarstwie którego dozorca nie może tak jak właściciel, znający je dostatecznie prowadzić. Toż prawo w art. 598 kodexu postępowania sądowego dozwala dłużnikowi być dozorcą zajętych ruchomości; dlaczegożby miało być dla niego surowszem, gdy nieruchomości jego uległy zajęciu, tojest wtedy właśnie gdy zmiana podobna daleko niekorzystniéj na interesy jego może oddziałać jak w pierwszym wypadku. Ustanowienie innego dozorcy powinnoby nastąpić w chwili uskuteczniania samego zajęcia, tam naprzykład gdzie dokonywane ono bywa przez komornika, w chwili spisywania protokółu zajęcia; w ogóle zaś mówiąc, w epoce nie nazbyt odległéj od nakazu, pierwszego kroku subhastacyjnego, w któréj powinno jeszcze na jego korzyść przemawiać przypuszczenie, że jest dłużnikiem chwilowo tylko nie wypłacalnym, rzetelnym lecz nieszczęśliwym, zasługującym jeszcze z tego powodu na pewną pobłażliwość. W tym czasie dłużnik może nawet w docho-

dach z nieruchomości znaleźć środki uiszczenia się z długu, niesłusznem więc byłoby pozbawiać go ostatuiéj nadziei ratunku. Tam znów gdzie zajęcie dopełniane jest przez obwieszczenia, jak w prawodawstwie genewskiem, układane jednostronnie przez popierającego sprzedaż bez żadnego wmięszania się władzy sądowéj, jakżeby można wierzycielowi nadawać tak obszerne atrybucye, jak ustanowienie nowego dozorcy? Czyż wtedy nie byłoby przyczyny do uzasadnionego bardzo podejrzenia, iż prawa tego nadużyje, iż je obróci na dokuczenie dłużnikowi? Interes więc nietylko dłużnika, ale i sprawiedliwości w ogóle wymaga, aby w téj epoce prawo nie stosowało do niego całéj swéj surowosci.

Przeciwne zasady powinnyby przeważyć w następstwie, gdy postępowanie daléj rozwinięte nie przemawia już tak silnie na korzyść dłużnika. Wtedy większy wpływ powinnoby wywierać przypuszczenie, że kto dotąd się nie uiścił, ten albo napróżno szukał środków ratunku albo nie chciał ich znaléźć; wtedy interes wierzycieli, a nawet samego dłużnika, przemawia za największem oszczędzaniem dochodów z nieruchomości przcz zaprowadzenie innego dozoru. Konieczność ta tém bardziéj byłaby naglącą, jeżeliby się okazało iż dłużnik działa w złéj wierze, że nietylko postępuje wbrew swoim obowiązkom dozorcy, ale nadużywa położonego w niem zaufania, obracając fundusze zebrane na zatamowanie postępowania, na bezzasadne pieniactwo, iż niszczy substancyą saméj rzeczy przez wycinanie lasów, marnowanie inwentarzy, zaniedbanie gospodarstwa. W takim stanie rzeczy interes wierzycieli powinien przeważać, interes zaś ten stanowczo wymaga aby dłużnik złéj wiary nie był dozorcą, aby wierzyciele mieli prawo żądać zmiany jego, gdy już więcéj na zaufanie ich nie zasługuje.

Najważniejszą wszakże kwestyą jest, w jaki sposób zmiana ta ma być zaprowadzona, czy prawo ustanowienia innego dozorcy, należy oddać samemu prezesowi trybunału, bez potrzeby nawet przywoływania i słuchania dłużnika?

Czy wymagać do tego decyzyi *en référé* wydanéj, jak to czyni prawodawstwo francuzkie z 1841 r., a więc podległéj appelacyi? Czy wreszcie oddać stanowienie w tym względzie całemu trybunałowi, jak wymaga procedura genewska? Zdaniem naszem dwa ostatnie sposoby nie są tutaj w zupełności właściwe, stosowne, dają bowiem powód do processów, wyczerpujących szacunek, nie prowadzą wprost do celu jaki sobie prawodawca założył, tojest oszczędzenia dochodów dla wierzycieli. Zresztą i cóżby dłużnik mógł przytoczyć na swoją obronę, gdy widocznem jest, iż zobowiązaniom swoim zadosyć nie czyni. Gdyby nawet decyzyą co do téj kwestyi oddać samemu prezesowi to i w takim razie dłużnik nie pozostanie bez obrony, bo wierzyciele nie mogą przyjść do niego z gołemi słowami lecz z dowodami, bo prezes tylko po starannem ich rozważeniu może przystąpić do tak ważnego kroku, bo z pewnością, tém będzie oględniejszym w decydowaniu tego żądania, im bardziéj będzie czuł odpowiedzialność moralną, na nim ciążącą.

Prawo występowania z podobnem żądaniem powinnoby należeć nietylko do popierającego sprzedaż lecz do wszystkich wierzycieli, bo i oni także, zwłaszcza niżéj pomieszczeni, mogą widzieć dla siebie ostatnią nadzieję ocalenia majątku, w zaoszczędzeniu dochodów, marnowanych przez dłużnika-dozorcę, słusznie biorąc rzeczy, już do niego od chwili zajęcia nie należących.

Wtém miejscu zwrócić jeszcze trzeba uwagę na prawo wierzycieli zarządzenia zbioru i przedaży, w całości lub części płodów na pniu będących, prawo udzielone im przez art. 688 kodexu postępowania sądowego, a zniesione u nas postanowieniami z 8 Lipca i 2 Września 1823 r. ze względu, niby, korzyści gospodarstwa krajowego. Inne wszakże prawodawstwa nie poszły tą drogą i tak procedura subhastacyjna nadreńska (§ 8), nadaje wierzycielom wyraźnie prawo zebrania i sprzedania płodów wiszących (fructus pendentes), toż samo czyni sardyńska w art. 818, od przepisania zajęcia w hipotece, nakazując przytem cenę ze sprzedaży

pochodzącą złożyć do depozytu sądowego aż do uporządkowania. Prawodawstwo francuzkie z 1841 r. daléj jeszcze poszło w tym kierunku, biorąc bowiem na uwagę, iż sprzedaż przez licytacyą publiczną tych przedmiotów, z powodu swéj kosztowności, często byłaby niekorzystną, zwłaszcza w nieruchomościach mniejszych, pozostawiło władzy dyskrecyonalnéj prezesa, oznaczenie, na żądanie wierzycieli, innego dogodniejszego, tojest mniéj kosztownego sposobu przedaży. Jeżeli zaś kraje te tak wysoko w gospodarstwie rolnem posunięte, daleko wyżéj od nas pod tym względem stojące, nie wahały się środka tego utrzymać, w celu zabezpieczenia praw wierzycieli, bez obawy narażenia na straty interesów rolnictwa, to pytam się, dlaczego środek ten i u nas nie mógłby mieć zastosowania?

Prawodawstwa wreszcie mówiąc o dozorze nad zajętą nieruchomością, wystawiają szczególne przepisy ograniczające pod pewnemi względami dłużnika, zakazujące mu przedsiębrania cięć w lasach lub pogorszania stanu nieruchomości (1), zagrażając w razie przeciwnym, wynagrodzeniem szkód i strat, przymusem osobistym a nawet, jak niektóre, odpowiedzialnością kryminalną. Takie wszakże następstwa wypływają *eo ipso* z istoty dozoru, z obowiązków dozorcy, nie stosują się tylko do dwóch poprzednio przywiedzionych wypadków, lecz do wszystkich w których dłużnik-dozorca postąpił wbrew swoim zobowiązaniom. Dlatego też nie zdaje nam się potrzebnem takie szczególne uwzględnienie ich, tém bardziéj, iż przez to możnaby się na chwilę wahać czy sankcya przez prawodawstwa ustanowiona odnosi się i do innych nadużyć dozorcy, co wszakże nie może ulegać wątpliwości.

Odkąd, od jakiego terminu wszystkie powyższe ograni-

(1) Art. 690, kodexu postępowania sądowego, art. 683 prawa francuzkiego z 1841 r. art. 9 prawa subhastacyjnego nadreńskiego, art. 548 processu genewskiego, art. 25 projektu kommissyi rządowéj sprawiedliwości z 1862 r.

czenia powinny następować? Art. 689 kodexu postępowania sądowego powiada, iż dochody przypadłe po doręczeniu zawiadomienia dłużnikowi o zajęciu będą znieruchomione i rozdzielone wraz z postąpionym za nieruchomość szacunkiem według porządku hipotek. Zawiadomienie więc dłużnika jest tu, tą stanowczą chwilą, od któréj skutki zajęcia co do dochodów mają się rachować. Przeciwnie nowe prawo francuzkie z 1841 r. w art. 682, unieruchomia dochody z chwilą przepisania zajęcia w hipotece, które jak wiadomo późniéj ma miejsce,— o innych zaś ograniczeniach jak zakazie przedsiębrania cięć w lasach zachowuje milczenie (1). Z tego powodu niektórzy autorowie są w wątpliwości odkąd skutki te mają się zaczynać. Boitard twierdzi, iż wywłaszczany dłużnik będzie obowiązany do rachunku z dochodów jako dozorca sądowy od chwili zawiadomienia go o zajęciu, dochody te jednak będą znieruchomione, i cięcia w lasach zakazane dopiero od przepisania zajęcia w hipotece (2). Nie zdaje się nam wszakże, aby takie zapatrywanie było słuszne, aby w przepisaniu zajęcia w hipotece, lub w zawiadomieniu dłużnika należało widzieć termin, od którego powinien być ograniczonym w zarządzie, w używaniu dochodów, cięciu lasów, i t. d. Termin ten jest widoczny, zdaniem bowiem naszem, potrzeba go naznaczyć na ów czas, kiedy dłużnik zmienia swój charakter zasadniczy, kiedy z właściciela nieograniczonego staje się dozorcą. Ponieważ zaś chwila ta ma miejsce przy samém zajęciu, w którem dłużnik pozostawiony jest w posiadaniu nieruchomości, ale już w charakterze dozorcy sądowego, przeto od tego też czasu winien jest rachunek z dochodów, które powinny być uważane za znieruchomione, odtąd także nie wolno mu, bardzo naturalnie, przedsiębrać cięć w lasach lub pogorszać stanu nieruchomości. Słuszniéj

---

(1) Podobną chwilę oznaczają i inne prawodawstwa, tak prawo nadreńskie, art. 8-y, od wniesienia decyzyi sądu do hipoteki; sardyńskie art. 774.

(2) Boitard. Leçons sur le code de procedure civile. Vol. II, str. 320.

też utrafia chwilę tę prawodawstwo genewskie które w art. 548, skutkom zajęcia każe następować od chwili ogłoszenia obwieszczeń, w sposób art. 528 przewidziany, a stanowiącego, jak wiadomo, jednę ze składowych części zajęcia. Zdaje się, iż te prawodawstwa które odkładały skutki zajęcia do zawiadomienia dłużnika lub przepisania zajęcia w hipotece, były poniekąd zmuszone do tego kroku przez to, iż nie przepisywały terminu w jakim zajęcie dopełnione nawet, miało być wniesione do hipoteki, iż w skutek tego stan tymczasowy niepewności mógł trwać bardzo długo, iż dłużnika nie można było robić odpowiedzialnym gdy nie był wzywanym do zajęcia, i dopiero z aktu zawiadomienia o niem się dowiadywał. Prawodawstwa więc ustanawiając tak późny termin dla skutków zajęcia, dla znieruchomienia dochodów, do pewnego stopnia chciały ukarać opieszałego wierzyciela, który uskuteczniwszy zajęcie, nie powinien rościć pretensyi do jego skutków, gdy dalszym przepisom prawa nie uczynił zadosyć. Gdyby jednak oznaczonym był czas, w jakim zajęcie ma być wniesione do hipoteki, jak to czyni prawo francuzkie z 1841 roku w art. 678, a przedewszystkiém gdyby utrzymano przepis art. 11 projektu kommissyi rządowéj sprawiedliwości według którego dłużnik, powinien być wezwanym do attentowania czynności komornika, ustanawiającego go w chwili téj dozorcą, nio widzielibyśmy żadnéj przeszkody do postanowienia, iż zajęcie odtąd wszystkie skutki swoje objawia. Jeżeli jednak zdaje się nam niewątpliwem, iż tak powinny roztrzygnąć tę kwestyę prawodawstwa wymagające do zajęcia, czynności woźnego łub komornika, protokółu zajęcia, to zachodzi pytanie, czy tak samo ma być w prawodawstwach nie znających protokółu zajęcia, wymagających, w tym celu jak procedura genewska, obwieszczeń w należyty sposób sporządzonych, ogłoszonych i doręczonych. W ostatnim wypadku byłoby może mniéj słusznem, tak ściśle trzymać się wskazanego wyżéj terminu, bo dłużnik wcale może nie wiedzieć, o sporządzeniu i ogłoszeniu obwieszczeń, dla niego zajęcie

istnieje dopiero od chwili kiedy został o niem zawiadomiony, bądź przez doręczenie mu obwieszczenia jak chce prawodawstwo genewskie, bądź w każdy inny sposób. W tym więc razie byłoby właściwszem wstrzymanie skutków zajęcia do zawiadomienia o niem dłużnika.

Obecnie zastanowić się nam wypada nad skutkami jakie zajęcie za sobą pociąga, gdy dłużnik nie zarządza sam nieruchomością, lecz wydzierżawia ją albo wynajmuje. Ponieważ skutki te objawiają się dwojako, raz jako ograniczenie dłużnika w zawieraniu nowych umów o dzierżawę, następnie jako zabezpieczenie ceny dzierżawnéj dla wierzycieli, dlatego i my też kwestye te osobno traktować będziemy.

Piérwszą ma na celu art. 681 kodexu postępowania sądowego, w którym prawodawca chcąc zabezpieczyć prawa wierzycieli na szkodę których dłażnik mógł zawierać symulacyjne kontrakty dzierżawne, wystawia przepisy podług których, podobne umowy mają być unieważnione. Za podstawę służy tu odróżnienie w jakiéj formie tudzież kiedy kontrakt dzierżawny został zawarty. Tak więc jeżeli kontrakt ma datę pewną przed nakazem, to prawodawca na korzyść jego przypuszczał, iż został zdziałany w dobréj wierze i z tego powodu stanowi, iż winien być utrzymanym. Przeciwnie umowy o dzierżawę zawarte przed nakazem, lecz nie mające daty pewnéj, tudzież bez takiéj daty lub nawet z datą ale zdziałane po nakazie, uważają się za podstępne, na szkodę wierzycieli obrachowane, a w skutek tego, za mogące być unieważnionemi, na podstawie art. 691 kodexu postępowania sądowego, na żądanie wierzycieli albo nowonabywcy. Nie idzie wszakże zatem aby kontrakty z datą pewną przed nakazem, miały być niewzruszone, i takie nawet bowiem mogą być w pewnych wypadkach unieważnione. Różnica między jedném i drugiém unieważnieniem będzie istniała tylko taka, iż w pierwszém, tojest gdy kontrakt niema daty pewnéj przed nakazem, żądający unieważnienia oprze się na art. 691 kodexu postępowania sądowego, gdy w drugiém

tojest gdy data pewna przed nakazem istnieje, będzie mógł powołać się na art. 1167 kodexu cywilnego francuzkiego. Ztąd różnica także w dowodzie, bo gdy w piérwszym wypadku istnieje z góry prezumpcya nierzetelności kontraktu, przeto żądający unieważnienia nie jest obowiązany dowodzić podstępu ze strony dłużnika, podstęp ten domyśla się, w drugim przeciwnie, kontrakt uważa się za rzetelny, i dlatego występujący przeciwko niemu dowód podstępu powinien przedstawić.

Podobne przepisy stanowi nowe prawodawstwo francuzkie z 1841 r. w art. 684 i 685, genewskie zaś w art. 547 nakazuje unieważniać na żądanie wierzycieli, kontrakty dzierżawne zawarte po ogłoszeniu obwieszczeń (art. 528), zostawiając im możność żądania unieważnienia i innych, jeżeli dowiodą iż na szkodę ich zostały zdziałane.

Projekt kommissyi rządowéj sprawiedliwości w art. 5-m powiada, iż od zawidymowania przez przełożonego gminy nakazu, nie wolno dłużnikowi wypuszczać nieruchomości w dzierżawę, i ze dzierżawca z mocy umów późniéjszych, może być wyrugowanym na żądanie wierzycieli albo nowonabywcy.

Pomijając niedokładność redakcyi powołanego wyżéj artykułu, nie odróżniającego kontraktów urzędowych lub mających datę pewną, pomijając niejasną dla nas przyczynę, dla któréj dłużnik miał być w zawieraniu umów, o dzierżawę ograniczony, nie od doręczenia mu nakazu, lecz od widymaty przełożonego gminy, zastanówmy się nad tym przedmiotem teoretycznie.

Słusznie bardzo, zdaniem naszem, postępują prawodawstwa, zakazując dłużnemu właścicielowi wypuszczać w dzierżawę nieruchomość po odebranym nakazie, bo umowa taka, jako nosząca na sobie wyraźne cechy złéj wiary, jako zdziałana na szkodę wierzycieli, na unieważnienie ze wszech miar zasługuje. Ze względu więc na ścieśnienie dłużnika co do możności wydzierżawiania nieruchomości, od chwili otrzymania nakazu nie mamy nic do nadmienienia. Inaczéj się je-

dnak ma z dzierżawcą, który zawarł umowę z właścicielem, po wydanym nakazie, o którym żadnéj wiadomości nie posiadał, a przed wniesieniem zajęcia do hipoteki, który w skutek tego mógł bardzo łatwo wejść w stosunek z dłużnikiem w dobréj wierze, opierając się na jawności hipotecznéj, mającéj go w zupełności zasłaniać i kontrakt jego czynić niewzruszonym. Dla dzierżawcy więc chwila od któréj nie może ważnie zawierać umów o dzierżawę powinna być inna, nie doręczenie nakazu, o którym nie jest obowiązany wiedzieć, lecz daleko późniéj, od wniesienia zajęcia do hipoteki, z któréj o prawdziwym stanie mógł powziąć wiadomość. Przepis taki tém byłby konieczniejszy, pod panowaniem prawodawstwa, jak kodex postępowania sądowego podług którego, zajęcie w kilkanaście lat nawet po dopełnieniu go może być wniesione do hipoteki, prawa zaś dzierżawców w dobréj wierze działających i interesy ich materyalne na wielkie szkody mogą być przez to narażone. Z takiego przeniesienia chwili, od któréj kontrakty dzierżawne, ze względu na dzierżawców, mogą być unieważnione, z doręczenia nakazu na przepisanie hipoteczne, nie należy się spodziewać żadnych złych następstw dla wierzycieli, bo dzierżawca nie mógłby zasłaniać się jawnością hipoteczną, gdyby zła wiara, podstęp został mu dowiedziony, gdyby okazało się, iż miał wiadomość o nakazie, a umowę zawarł tylko na oszukanie praw wierzycieli. W takim wypadku, słusznie tym ostatnim powinnaby być zostawiona możność dowodzenia tego, skarżenia kontraktów na szkodę ich zdziałanych, ale występując z podobnem żądaniem musieliby się oprzeć tylko na art. 1167 kodexu cywilnego francuzkiego. Tak więc zdawałoby się rzeczą słuszną, uważać kontrakty dzierżawne za nieważne, ze względu na dłużnika, zawsze w złéj wierze po nakazie działającego, od doręczenia mu nakazu, ze względu na dzierżawcę, który mógł być w dobréj wierze, którego prawodawca za pomyłkę karać nie może, od wniesienia zajęcia do hipoteki.

Gdyby jednak rozwiązanie powyższe wydawało się nie-

zadawalniającem, gdyby przedewszystkiem ze względów praktycznych przedstawiało rozmaite trudności, należałoby zbadać czy niema innego punktu wyjścia, czy nie można znaleźć środka któryby kwestyę tę roztrzygnął nie obrażając niczyich interesów. Widzieliśmy poprzednio iż za oznaczeniem przepisania zajęcia w hipotece, jako chwili od któréj kontrakty dzierżawne winny być uważane za nieważne ze ze względu na dzierżawcę, przemawiała głównie ta okoliczność, iż nakaz nie przedstawia dostatecznej jawności, iż na korzyść dzierżawcy przemawia przypuszczenie, że o niem niema wiadomości, że prawo nie może go karać za czyn nie pochodzący z jego winy. Gdyby wszakże wynaleźć środek za pomocą którego osoby trzecie uwiadomione były by zawczasu o rozpoczętéj exekucyi, o nakazie, gdyby w ten sposób ostrzeżone zostały i uprzedzone o niemożności zawierania z właścicielem podobnych umów, to główna przeszkoda tamująca wyrzeczenie nieważności kontraktu od nakazu zostałaby usuniętą, to możnaby twierdzić, iż kontrakty te, nawet ze względu na dzierżawcę, od nakazu powinny być uważane za nieważne. Środek ten wszakże nader łatwy, — proste przedstawienie w hipotece oryginału nakazu, bez pozostawiania nawet kopii, i uczynienie przez zwierzchność hipoteczną w wykazie stosownéj wzmianki, wystarczałoby potrzebie ujawnienia nakazu, godząc wszystkie interessy. Dzierżawca nie mógłby odtąd zasłaniać się niewiadomością; po takiem uwiadomieniu go nie istniałaby żadna przeszkoda do wyrzeczeniu nieważności kontraktu widocznie w złéj wierze zawartego; wierzyciele zaś nie skarżyliby się na podstęp ze strony dłużnika, na straty jakie z tego powodu są narażeni ponosić; od razu wreszcie przecięłoby się źródło długich i kosztownych processów.

Wtém miejscu uczynić nam należy pobieżną zresztą uwagę, jak korzystnem byłoby dla dłużnika, wierzycieli, dla kredytu publicznego w ogóle, aby prawo nadało sądom władzę ograniczania nawet tych kontraktów dzierżawy

które powinnny być utrzymane, ale zawarte zostały na zbyt długi przeciąg czasu. Przykłady podobne widzimy w art. 595 kodexu cywilnego francuzkiego, i art. 198 kodexu polskiego, tudzież w ustawach towarzystwa kredytowego. Utrzymanie długoletniéj dzierżawy, odstraszyłoby, bardzo naturalnie konkurentów do licytacyi, nieruchomość byłaby sprzedana za bezcen, z widoczną stratą dłużnika i wierzycieli niżéj pomieszczonych (1).

Drugą kwestyą, którą podług tego cośmy wyżéj powiedzieli, w tém miejscu wypada nam rozebrać, jest sposób w jaki dochody z nieruchomości mają być dla wierzycieli zabezpieczone, nawet w tym wypadku gdy kontrakty dzierżawne utrzymane zostaną.

Kodex postępowania sądowego w art. 691 ustęp 2gi w tym celu stanowi, iż w razie utrzymania kontraktu dzierżawy, wierzyciele mają prawo zapowiedzieć komorne lub czynsz dzierżawny, przypadłe po zawiadomieniu dłużnika, dla postąpienia z niemi, tak jak z dochodami, tojest znieruchomienia i rozdzielenia następnie, stosownie do porządku hipotek przy klassyfikacyi (2). Przed otrzymaniem jednak ztąd jakiego takiego rezultatu, potrzeba było często przeprowadzać długie i kosztowne processa. Dlatego też prawodawstwo francuzkie z 1841 r. widząc niedogodności ztąd wypływające, koszta i zwłokę postanowiło w art. 685, iż fundusze te ulegają znieruchomieniu od przepisania zajęcia w hipotece, na skutek prostego zapowiedzenia na żądanie popierającego sprzedaż, lub innego wierzyciela bez potrzeby dalszego postępowania. Dzierżawca w takim razie uważa się za zwolnionego, albo przez uiszczenie summy należnéj przy klassyfi-

(1) Chwalibóg w uwagach nad prawem o sprzedażach sądowych. Dziennik powszechny 1862 r. Nr. 256 jest za skróceniem dzierżaw wiejskich do lat 3, miejskich do roku jednego.

(2) Prawo subhastacyjne nadreńskie § 8 pozwala również położyć areszt na funduszach z dzierżawy.

kacyi, albo przez złożenie jéj do depozytu sądowego. Zmiana więc ta jako zaprowadzająca znaczną oszczędność w kosztach, a przedewszystkiém jako przecinająca możność sporów z powodu zapowiedzenia zdawałaby się zasługiwać na uznanie. Nie moglibyśmy się jednak zgodzić na termin od którego dochody tego rodzaju mają być znieruchomione. Rzeczywiście nie pojmujemy dlaczego prawodawca francuzki przepisanie zajęcia uważał za chwilę do tego stosowną, daleko właściwszem, zdaniem naszem, byłoby cofnąć skutek ten do samego zajęcia, w czasie którego dłużnik z właściciela staje się dozorcą, kiedy jeżeli fundusze te nie zostały nawet zapowiedziane, sam powinien za nie odpowiadać. Z tego też powodu uważalibyśmy za odpowiedniejszy przepis art. 28 projektu kommissyi rządowéj sprawiedliwości według którego cena dzierżawna, przy zajęciu zapowiedziana ma być składana przez dzierżawcę do depozytu sądowego, do dopilnowania zaś tego dozorca jest obowiązany. Artykułowi temu możnaby uczynić zarzut tylko co do redakcyi, która wyrażając się, *przy zajęciu* mogłaby dać powód do mniemania, iż dochody te koniecznie w czasie dokonywania zajęcia mają być zapowiedziane, gdy tymczasem, zdaje się, prawdziwą myślą prawodawcy było iż fundusze z dzierżawy pochodzące, *od* zajęcia mogą być znieruchomione, jeżeli zapowiedzenie nastąpi. Korzystniejszem także, zdaniem naszem, jest zobowiązanie dzierżawcy do składania funduszów tych do depozytu sądowego, aniżeli pozostawianie ich w jego ręku do klassyfikacyi, która nie prędko może nastąpić, jak to czyni prawodawstwo francuzkie, przez to bowiem bezpośrednie wyzucie się dzierżawcy z ceny dzierżawnéj, unikniemy niejednokrotnie długich a niepotrzebnych processów.

Przejdźmy obecnie do rozbioru przepisów ograniczających dłużnika w prawie zbywania nieruchomości, a zawartych w art. 692, 693 i 694 kodexu postępowania sądowego. Jasną jest rzeczą, iż prawodawca wystawiając przepisy mające na celu zabezpieczenie praw wierzycieli i zaspokojenie ich

nawet z dochodów nieruchomości, nie mógł dozwolić aby dłużnik, przez zbycie jéj, na jakiś czas przynajmniéj udaremnił ich poszukiwania, narażając na niepotrzebne koszta. Z tego powodu najprzód stanowi w art. 692 kodexu postępowania sądowego, iż dłużnik nie może zbywać nieruchomości od dnia doręczenia mu zawiadomienia o zajęciu, pod karą nieważności, bez potrzeby nawet wyrzeczenia jéj sądownie. W jednym tylko wypadku zbycie takie będzie skutkowało (art. 693 kodexu postępowania sądowego), mianowicie wtedy gdy nabywca przed przysądzeniem zaznaczy summę potrzebną na pokrycie wierzytelności hipotecznych, procentów, kosztów i akt zaznaczenia doręczy wierzycielom. Nowe prawo francuzkie z 1841 r. o tyle tylko zmieniło przepisy kodexu postępowania sądowego, iż zakazało dłużnikowi pod nieważnością zbywania nieruchomości nie od daty zawiadomienia o zajęciu lecz od przepisania zajęcia w hipotece, które, jak wiadomo, podług prawa tego, późniéj o dni 15 nastąpić winno. Ani wszakże kodex postępowania sądowego ani prawo z 1841 r., nie odejmowało wierzycielom prawa skarżenia kontraktów przedaży ze szkodą ich przed oznaczonym terminem zdziałanych, a to na podstawie art. 1167 kodexu cywilnego francuzkiego. Podobne przepisy znajdujemy i w innych prawodawstwach. Tak procedura genewska (art. 545), uznaje za nieważną wszelką sprzedaż po ogłoszeniu obwieszczenia, utrzymuje ją jednak jeżeli nabywca zaznaczy potrzebną summę na pokrycie wierzytelności hipotecznych, lub gdy otrzyma od wierzycieli, przed przysądzeniem, zezwolenie na zaszłą sprzedaż. Ostatni przepis ułatwiając bardzo dłużnikowi zbycie nieruchomości z wolnéj ręki, zwykle korzystniejszem jak na licytacyi, z zupełnem zabezpieczeniem praw wierzycieli praw hipotecznych ze wszech miar zasługuje na uznanie. Prawo subhastacyjne nadreńskie w § 10, stanowi nieważność sprzedaży po przepisaniu hipotecznem, z wyjątkiem gdy nastąpi zaznaczenie potrzebnéj summy.

Podług projektu kommissyi rządowéj sprawiedliwości

art. 4, przedaż z wolnéj ręki nieruchomości po doręczeniu nakazu, nie wstrzymuje bynajmniéj dalszego postępowania. Przepis ten zabezpiecza wprawdzie prawa wierzycieli dla których obojętną może być rzeczą, kto będzie właścicielem, tém bardziéj, iż exekucya ich nie jest osobista lecz rzeczowa, nasuwa jednak kwestyą, czy równie sprawiedliwym jest dla nabywcy, czy nie narusza jego praw lub interessów. Kupujący mógł wprawdzie z wykazu hipotecznego przekonać się w ogóle o zobowiązaniach mających go ciążyć, ale wydany nakaz, rozpoczęta subhastacya, zmienia bardzo położenie rzeczy, o czém jednak z hipoteki dowiedzieć się nie można, dopóki subhastacya nie będzie ujawnioną. Nabywca mógł, nie przewidując wymagalności kapitałów, rozrządzić w inny sposób swojemi funduszami, mógł być w błąd wprowadzonym przez dłużnika, mógł kupując nieruchomość nie wziąć na uwagę tych wszystkich okoliczności. W skutek tego, prawa jego bardzo mogą przez podobny przepis ucierpieć, jedynym zaś środkiem, zapewniającym mu w podobnym wypadku skuteczną obronę, jest wniesienie nakazu do hipoteki, czego korzystną stronę już poprzednio starałem się wykazać.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

JURYSPRUDENCYA KRYMINALNA
SENATU
z lat 1848 — 1851.

I.

Z kodexu kryminalnego.

7. *Czy można rozciągać dozór policyjny bez ograniczenia czasu jego trwania?*

Sądy, uwalniając dwóch obwinionych w zarzucie zabójstwa tymczasowie, w ślad § 409, O. K. P., od kary, oddały ich pod dozór policyjny bez oznaczenia jak długo takowy trwać powinien.

Senat wyroki ich co do sposobu uwolnienia od kary zatwierdził, lecz uchylił je co do wyrzeczenia względem dozoru policyjnego; uważał bowiem: że oddanie pod dozór policyjny jest skutkiem kary i czas trwania jego, jak to z art. 51, 52, 55 i 57 kodexu kar głównych i poprawczych okazuje się, jest oznaczony; że więc nie można rozciągać dozoru takiego bez ograniczenia nad człowiekiem który na karę nie został skazany, gdyż wówczas byłoby położenie nieprzekonanego i tymczasowie od kary uwolnionego dotkliwszem niżeli tego, który o przestępstwo przekonany i na karę jest skazany. (W. 23/10 1849).

8. *Czy obelgi przy wprowadzaniu sprawy w sądzie,*

słownie lub w piśmie obrończém stronie przeciwnéj wyrządzone, mają być karane podług kodexu kryminalnego?

Sądy skazały na karę z kodexu karnego stronę która przy przedstawianiu sprawy swéj w sądzie pokoju zobelżyła stronę przeciwną.

Senat wyroki ich uchylił z zasady, że tego rodzaju obelgi nie mogą być kryminalnie karane, albowiem, stosownie do przepisów art. 10, 80, 92, 1036 P. S. C., sąd przed którym sprawa jest prowadzoną może zaraz sam skarcić winnego. (W. $^{19}/_{2}$ 1850 r.)

9. Czy wycięcie drzewa w cudzym lesie na satysfakcyą roszczonéj pretensyi, stanowi kradzież leśną czy samowładność?

Sądy skazały oskarżonego i przekonanego o wycięcie w cudzym lesie dwóch sosien, z mocy art. 1101, 1160 kodexu kar głównych i poprawczych, na trzy miesiące domu roboczego.

Senat uważał: że obwiniony ściął drzewo jawnie, bo o tém poprzednio właściciela lasu zawiadomił, i że wycięcie miało na celu odwetowanie szkody, zrządzonéj wprzód jeszcze tym samym sposobem oskarżonemu przez właściciela lasu; że więc sądy mylnie zastosowały do czynu art. 1101, gdyż wyrąbanie drzewa w takich okolicznościach jest tylko samowładnością, w art. 288 tegoż prawa przewidzianą, i dlatego wyroki sądów uchylił i obwinionego jedynie na surową naganę skazał. (W. $^{3}/_{12}$ 1850).

10. Czy wyrażenie się: ,,Tak w Pacanowie sądzą, a nie w Piotrkowie,'' jest lub nie ubliżeniem sądowi?

Obwiniony, przybywszy do archiwum sądowego i dowiedziawszy się o niepomyślnym dla siebie wyroku, wyrzekł słowa powyższe.

Sądy uznały wyrażenie to za znieważenie władzy i skazały go na dni 10 aresztu.

Senat uważając: że wyrazy: ,,Tak w Pacanowie sądzą a nie w Piotrkowie,'' wyrzeczone w rozmowie poufnéj, ozna-

czały tylko nieukontentowanie z decyzyi sądowéj, lecz nie miały na celu znieważenia władzy,—wyroki zaskarżone uchylił i obwinionego dla niebytu przestępstwa zupełnie uwolnił. (W. $^2/_7$ 1850).

11. Jaki jest konieczny warunek do istnienia zabójstwa art. 927 przewidzianego?

Obwiniony, będąc pijany i uniesiony gniewem na szynkarza, który mu zabrał czapkę za wódkę niezapłaconą, ciął go w bok siekierą, jaką miał przy sobie, tak szkodliwie, że zraniony szynkarz trzeciego dnia życie zakończył.

Sądy odniosły ten czyn do art. 927 i skazały obwinionego na pozbawienie praw i roboty ciężkie.

Senat uważał: że powyższy przepis prawa wymaga koniecznie, aby zadającemu raz śmiertelny chociaż bez rozmysłu, tojest, bez uprzedniego postanowienia, był jednak udowodniony zły zamiar w chwili dokonanego czynu, czyli wiadomość, że się targa na życie cudze; że podsądny uderzył umyślnie szynkarza siekierą, lecz nie miał, jak okazuje się ze śledztwa, zamiaru odjęcia mu życia; że zatem można mu poczytać tylko przestępstwo przeciwko życiu w art. 936 określone, — i dlatego wyroki poprzednich instancyi uchylił, a obwinionego na mocy tego ostatniego przepisu prawa ukarał. (W. $^3/_{12}$ 1850).

12. Jakie stanowi przestępstwo: oszustwo, zagrożenia czy rozszerzanie obelżywych wieści, czyn następujący?

Obwiniony został prawnie przekonany, że w liście do swego znajomego pisanym, domagał się aby ktoś trzeci, z owym znajomym w stosunkach przyjaźni zostający, złożył piszącemu 105 rsr., a w razie niedopełnienia tego, groził téj trzeciej osobie oskarżeniem jéj przed władzą, iż ustępy w gazetach zagranicznych przez cenzurę zamazane, spirytusem wywabiała, i różnym znajomym do czytania dawała.

Sąd kryminalny uznał ten postępek obwinionego za oszustwo art. 1176 i 1177 kodexu kar głównych i popraw

czych przewidziane, a sąd appellacyjny widział w nim odgróżki do art. 1038 tegoż prawa odnoszącé się:

Senat uważał:

że czyn obwinionego nie stanowi oszustwa, albowiem do exystencyi tego przestępstwa potrzeba, w duchu art. 1173, zaboru cudzych rzeczy pieniędzy lub innych ruchomości za pomocą podstępu; a znów do bytu oszustwa w art. 1176 określonego, wymaga prawo wyłudzenia, drogą podstępu, także pieniędzy, towarów albo innych przedmiotów;

że czyn obwinionemu dowiedziony nie mieści w sobie tych warunków do istnienia oszustwa koniecznych, jak również nie posiada i warunków do exystencyi usiłowanego oszustwa wymaganych, co innego bowiem jest przygotowanie czynem środków do popełnienia przestępstwa, a co innego, jak w zachodzącym wypadku, objawienie przez pismo zamiaru popełnienia go;

że również i ustęp ostatni art. 1038, do którego sąd appellacyjny odniósł czyn zaskarżony, nie stosuje się do wypadku, gdyż mówi on o zagrożeniu, w razie nie złożenia wymaganych pieniędzy, uszkodzeniem na zdrowiu, uszczerbkiem lub szkodą w majątku, a takich odgróżek nie obejmuje list pisany przez obwinionego;

że, ściśle uważając, przestępstwo dochodzone nie jest wyraźnie kodexem karnym objęte, ale zbliża się najbardziéj do usiłowania potwarzy, w art. 1019 przewidzianéj; że więc w takim razie postąpić należy podług zasad artykułem 156 wskazanych:

i dlatego wyroki poprzednich instancyi uchylił, a podsądnego, z mocy tych dwóch ostatnich przepisów prawa, na miesięcy sześć osadzenia w wieży skazał. (W. 15/4 1851).

13. Czy właściciel dóbr sprzedawszy naprzód część lasu, a następnie sprzedając komu innemu całe dobra bez zawiadomienia go o poprzedniéj sprzedaży drzewa, może być pociągnięty do odpowiedzialności za oszustwo?

Sądy czyn taki uznały rzeczywiście za oszustwo i ska-

zały obwinionego na karę za to przestępstwo w prawie postanowioną.

Senat zaś, mając jedynie wzgląd na okoliczności śledztwa, wykazujące: iż niepodobieństwem było ażeby nabywca dóbr nie wiedział o poprzedniéj sprzedaży drzewa, — wyroki sądów uchylił i obwinionego, *w zarzucie oszustwa*, dla zupełnego braku dowodów, na mocy § 413 O. K. P. od kary uwolnił; zatem nie uznał niebytu tego przestępstwa w zachodzącym wypadku. (W. $^{26}/_{6}$ 1851).

14. Czy zastawienie powierzonéj sobie cudzéj ruchoméj własności stanowi przestępstwo przewidziane art. 1190, czy też odnosi się do art. 1212 kodexu kar głównych i poprawczych?

Szwaczka powierzone sobie do szycia płótna pozostawiała w różnych miejscach, bądź to za wzięte na kredyt artykuły żywności, bądź téż za pożyczone pieniądze.

Sąd kryminalny uznał jéj czyn za przywłaszczenie powierzonéj sobie cudzéj ruchoméj własności i skazał ją na krę z art. 1190. Sąd zaś appellacyjny odniósł czyn do art. 1212, ustępu 2go, i obwinioną, jako wylegitymowaną szlachciankę, osądził za przestępstwo w przedmiocie oddania cudzéj własności w najem lub posiadanie, na zesłanie, na mięszkanie do jednéj z odległych gubernii i pozbawienie szlachectwa.

Senat był zdania: że sąd kryminalny niewłaściwie zastósował do czynu art. 1190, gdyż obwiniona powierzonego sobie płótna na swoją korzyść nie sprzedała tylko je zastawiła z obowiązkiem wykupienia; że i sąd appellacyjny, odnosząc właściwie czyn do art. 1212, mniéj trafnie powołał ustęp 2gi tego przepisu prawa, albowiem obwiniona szwaczka nie oddała nikomu płótna w używanie i za opłatą na swoją korzyść, ale po prostu zastawiła je na zabezpieczenie zaciągniętéj pożyczki, którą uiścić była obowiązana; że wreszcie, czyn dochodzony zbliża się najbardziéj do przestępstwa w ustępie 1ym art. 1212 określonego, — i dlatego wyroki poprzednich instancyi uchylił, a podsądną z tego ostatniego prze-

pisu prawa, tylko na trzy tygodnie aresztu skazał. (W. 22/3 1851 r.).

II.

Z procedury Pruskiéj.

15. Czy przyznanie się obwinionego do przestępstwa przed delegacyą śledczą, złożoną z urzędników administracyjnych i jednego członka sądowego, bez przybrania protokólisty—przysięgłego, posiada moc przyznania się uczynionego przed sądem należycie obsadzonym?

Burmistrz, obwiniony o nadużycia w urzędowaniu, przyznał przed kommissyą śledczą, złożoną z pomocnika naczelnika powiatu, naczelnika żandarmeryi powiatowéj i pisarza sądu pokoju, że wziął datek w ilości rsr. 15 za uwolnienie spisowego.

Następnie jednak, będąc badany w sądzie właściwym, przyznanie to odwołał, utrzymując: że mylnie zostało zapisane do protokółu kommissyi śledczéj.

Sądy wyrokujące w dwóch pierwszych instancyach uznały przyznanie się powyższe za dowód winy dostateczny i obwinionego burmistrza skazały na karę za przedajność.

Przy rozpoznawaniu sprawy téj w zwyczajnym komplecie senatu, nie otrzymano większości zdań koniecznéj do wydania wyroku, i rzecz odesłaną została do powiększonego składu.

W składzie powiększonym senatu, naczelny prokurator był zdania, że przyznanie się burmistrza przed kommissyą śledczą, chociaż do spisania protokółu nie przybrano przysięgłego protokólisty, jest ważne, stanowi dowód prawny, i zdanie to opierał na następujących zasadach:

że ordynacya kryminalna pruska, podając zasady o właściwości sądów, wyłącza w § 80 i 82, pewne przedmioty i osoby, co do których nie sąd zwyczajny ale tylko sędzia, szczególnem rozporządzeniem wyznaczony, ma śledztwo pro-

wadzić, tojest, stanowi *forum speciale*, i że właśnie do wyłączonych należą urzędnicy;

że na mocy tego rozporządzenia, nie sąd zwyczajny ale sędzia, na każdy raz wydelegowany, prowadzi śledztwo z urzędnikami administracyjnymi i że § 80 mówi „sędzia,“ a nie „sąd;“ o protokóliście zaś nic nie wspomina;

że § 35, uważając obecność sędziego i protokólisty za pospolicie konieczną do wszystkich czynności w których idzie o przyjęcie protokółu, — stanowi ogólne prawidło dla sądów zwyczajnych ale żadna reguła nie jest bez wyjątku;

że właśnie *forum speciale*, jest wyjątkiem od tego ogólnego prawidła; do składu takiego sądu należą tylko osoby szczególnie wyznaczone, między którymi musi być koniecznie jeden sędzia, lecz obecność protokólisty nie jest konieczną;

że obok tych przepisów ordynacyi kryminalnéj pruskiéj, Najwyższy Ukaz z dnia 19 (31) Lipca 1840 r. o oddawaniu pod sąd urzędników, stanowiąc: iż władza, któréj służy decyzya oddania pod sąd, wyznacza osobnych urzędników mających zająć się śledztwem, oraz postanowienie Namiestnika z dnia 12 (24) Lutego tegoż roku, przepisując: aby urzędnicy sądowi, wyprowadzający śledztwo z urzędnikami administracyjnemi, uskuteczniali je jak najdokładniéj, — uświęca również i zgodnie z ordynacyą, co do wykroczeń urzędników postępowanie wyjątkowe;

że właśnie i stosownie do tych wszystkich rozporządzeń, w sprawie obwinionego burmistrza wyznaczoną została przez kommissyą spraw wewnętrznych i rząd gubernialny osobna kommissya śledcza, złożona z pomocnika naczelnika powiatu, komendanta żandarmeryi i pisarza sądu pokoju, tojest, utworzonem zostało *forum speciale*, którego protokóły zasługują na taką samą wiarę jak i protokóły w sprawach i sądach zwyczajnych, przez sędziego, i protokólistę sporządzone,

że nawet protokóły takiéj kommissyi śledczéj, jako przez sędziego w obecności dwóch urzędników administracyjnych spisane, dają daleko więcéj rękojmi prawdy niż protokóły

w zwyczajnym sądzie, przez jednego sędziego i przez protokólistę sporządzone;

że obecność jednego protokólisty, nad którego podług § 41 O. K. P. może być powołany każdy rzemieślnik, wieśniak i t. p. czytać i pisać umiejący, nie może strzedz lepiéj rzetelności protokółów niż obecność dwóch takich urzędników, jak komendant żandarmeryi i naczelnik powiatu;

że prawodawca przepisując aby w sprawach zwyczajnych prowadził sledztwo jeden przynajmniéj sędzia i protokólista, a w sprawach wyjątkowych, jakiemi są sprawy urzędników, stanowiąc do téj czynności sąd oddzielny, z sędziego i urzędników administracyjnych złożony, większą daleko ostróżnością obwarował działanie sędziego, gdyż dodał mu jednego albo i więcéj ważniejszych urzędników w miejsce zwyczajnego protokólisty, a tém samem przybieranie tego ostatniego zbytecznem uczynił.

Senat wszakże był przeciwnego zdania; uważał bowiem:

że podług § 34 i 35 O. K. P. do zupełnie obsadzonego sądu kryminalnego należy jeden sędzia i przysięgły protokólista, których obecność konieczną jest do wszelkich czynności w jakich idzie o przyjęcie protokółu; do składu zaś kommisyi powyższéj bynajmniéj protokólisty przysięgłego nie przybrano;

że ordynacya kryminalna pruska stanowiąc w dopiéro przytoczonych przepisach zasadę co do składu sądu pod względem przyjęcia protokółu, nie czyni żadnego wyjątku od téj zasady; zkąd wynika, że zachować ją koniecznie należy w postępowaniu na drodze kryminalnéj we wszystkich sprawach a zatem i w sprawach wyjątkowych, ulegających sądom szczególnym, za jaki to sąd uważa naczelny prokurator delegacyą w sprawie obecnéj wyznaczoną;

że gdyby nawet przyjąć, iż zasada powyższa w sprawach wyjątkowych niema miejsca, to i wtedy okoliczność ta nie usuwałaby niedostateczności zachodzącej w sprawie niniejszéj z powodu nieprzybrania do sledztwa protokólisty, albowiem

delegacyi toż śledztwo prowadzącéj nie można uważać za sąd szczególny, za *forum speciali causae*, o jakim mówi § 80ty O. K. P., gdyż podług tego przepisu prawa, za sąd szczególny, do prowadzenia w sprawach wyjątkowych inkwizycyi upoważniony, ten tylko sąd jest uważany, któremu przez szczególne rozporządzenia nadane jest prawo rozpoznawanie takichże spraw;

że tymczasem delegacya o jakiéj tutaj jest mowa, była przeznaczona tylko do wyprowadzenia pierwiastkowego śledztwa, mającego być podstawą dla władzy przełożonéj nad obwinionym do wydania decyzyi kwalifikującéj go pod sądową odpowiedzialność, a zatem nie miała nadanego sobie przymiotu *sądu szczególnego*;

że skutkiem tego, śledztwo przez nią wyprowadzone, za śledztwo sądowe, a tém samém i przyznanie się w tém śledztwie przez obwinionego uczynione, za dowód zupełny przeciwko niemu,— uważać się nie daje: i dlatego senat obwinionego burmistrza, w zarzucie wzięcia datku, dla braku dostatecznych dowodów, w myśl § 409, O. K. P., tymczasowie od kary uwolnił. (W. $^{24}/_{1}$ 1850 r.).

Konrad Machczyński.

WYKŁAD PORÓWNAWCZY PRAWA KARNEGO.

przez

Stanisława Budzińskiego,

Profesora Szkoły Głównéj.

W Drukarni Jana Jaworskiego, Warszawa, 1868 r.

Pod powyższym tytułem ukazała się przed kilku miesiącami książka mniéj zwracająca uwagi objętością, ile poważną treścią (1). Autor jéj, pan Stanisław Budziński, znany już z licznych monografij z dziedziny prawa karnego, i ze znakomitéj pracy swojéj pod tytułem: „Myśli do ułożenia nowego prawa karnego,“ na nieszczęście niedostatecznie u nas ocenionéj, nowém tém dziełkiem przysłużył się ojczystéj literaturze. A jakkolwiek jestto dopiero część I[a] i II[a] większéj pracy i chociaż autor obiecuje nam jeszcze podać z czasem dwie następne, gdy te jakie obecnie mamy przed sobą, stanowią same w sobie odrębną i pełną, zaokrągloną zupełnie i zakończoną całość, gdy wewnętrzna ich wartość zmusza nas do oddania im sprawiedliwości, nie czekając więc dłużej, śpieszymy z treściwem o nich sprawozdaniem.

Z dwóch dotychczas wyszłych części: *pierwsza*, obejmu-

---

(1) U nas oprócz streszczenia pracy p. Budzińskiego w Gazecie Polskiéj na miesiąc Sierpień za 1868 rok, w Nr. 186, 188 i 189, nie spotkaliśmy się z poważniejszym ocenieniem tego dzieła, jakie w Galicyjskich i Poznańskich pismach nader pochlebne znalazło uznanie.

je ogólne zasady nauki prawa karnego, wsparte na postrzeżeniach porównawczych, niemal wszystkich znakomitszych prawodawstw; w części *drugiéj* znajdujemy treściwy rys filozoficznych na prawo karne poglądów. Obie części poprzedza wstęp z trzech rozdziałów złożony. W pierwszym rozdziale znajdujemy: pojęcie prawa karnego i stosunek jego do innych nauk jako to: do prawa publicznego, administracyjnego, policyi i polityki karnéj; dalej nauki pomocnicze jako to: medycynę sądową i psychologję kryminalną, filozofię prawa, moralność, statystykę kryminalną i historyę porównawczą prawodawstw, wyjaśnione odnośnie do głównego przedmiotu; w drugim: historyę prawa karnego najpierw w ogólności, a potém w Polsce, i w trzecim: zasadnicze jego pojęcia. W rozdziale tym pan Budziński skreśla systemat filozoficzny jakiego w dalszym ciągu przy rozbiorze pojedyńczych kwestyj trzymać się zamierza, z jakiem, jak się wyraża „organicznie wiąże cały swój wykład.“ Rozdział ten zatém nader jest ważnym, bo daje on poznać stanowisko autora w prawie karnem punkt wyjścia, a zarazem i środek do jakiego ściąga on, w jakim zbiera i w jakiem rozcina wątpliwości przedstawiające mu się w najrozmaitszych materyach. Przystępując do Części I^{éj} mieszczącéj w sobie ogólne zasady prawa karnego, autor krótką czyni wzmiankę o podziale prawa karnego na część ogólną i szczególną i zaraz w księdze I^{éj} noszącéj tytuł „ustawa karna“ i podzielonéj na dwa rozdziały z których pierwszy o źródle prawa karnego i jego tłumaczenia, drugi o granicach zastosowania prawa karnego traktują, przystępuje on do ciekawych kwestyj jakiemi są: stosunek prawa pisanego i obyczajowego, interpretacya w jéj rozmaitych odcieniach analogia i granice czyli zakres zastosowania prawa karnego względnie do czasu, miejsca i osób. Tu spotykamy się z zajmującemi i spornemi pytaniami jak i kiedy państwo karać ma przestępstwa w kraju, krajowców zagranicą i cudzoziemców za granicą. Księga druga nosi tytuł „przestępstwo“ zawiera ona trzy rozdziały, dzielące się każdy z powodu bogactwa

przedmiotów na osobne jeszcze oddziały. I tak rozdział I o przestępstwie w ogólności, w oddziale Iym traktuje o przestępstwie z dopuszczenia i opuszczenia, w oddziale IIim kładzie odróżnienie przestępstwa od pokrewnych mu pojęć a więc od czynu karygodnego przeciwnego moralności, bezprawia cywilnego i przewinienia policyjnego. Nakoniec oddział IIIci daje nam pojęcie istoty przestępstwa. Tu spotykamy się z koniecznemi warunkami do wyobrażenia o takowem i z jego rodzajami. Pan Budziński odstępując od przyjętego dotych czas przez większość uczonych systematu w traktowaniu téj materyi, to jest nie zastanawiając się nad przestępstwem odnośnie: do podmiotu, przedmiotu i środka działania, oraz samego działania, przyjmuje prostszy podział. Uważa on że każdy czyn, a więc i przestępny, ma dwie strony duchową i cielesną, czyli wewnętrzną i zewnętrzną. Po stronie *wewnętrznéj* znajdujemy dwa istotne warunki: *wolę* i *przeświadczenie*; po stronie *zewnętrznéj działanie* i *skutek* co autor streszcza w dwoch warunkach: *wola* i *czyn*. Przyjąwszy taki podział p. Budziński trzyma go się ściśle w dalszym pracy swéj i uwagi rozwoju,—jakoż rozdział IIgi traktuje właśnie o *wewnętrznéj stronie* przestępstwa, a przedewszystkiem w oddziale Iym o podmiocie przestępstwa. Po historycznem i filozoficzném zdecydowaniu pytania kto może popełnić przestępstwo, czyli wyjaśniwszy kwestyję kto może być subjektem takowego,—podług utartego w nauce wyrażenia, autor przechodzi do rozbioru woli i świadomości, a w oddziale IIim niepoczytalności i jéj przyczyn zastanawiając się nad wpływem w tym względzie: nieletności, choroby w ogóle i w szczególności, przemijających stanów chorobliwych jako to gwałtownego wzruszenia, pijaństwa, stanu senności i innych wreszcie trwałych stanów. Następny oddział IIIci ma za przedmiot niemożność poczytania i jéj przyczyny. Wyłożywszy w oddziale poprzedzającym, pojęcie, *niepoczytalności*, to co technicznie prawnicy nazywają w obcych językach nonimputabilité, Zurechnungsunfähigkeit, *incapacita di delinquere*, w oddziale IIIim skreśla pojęcie *poczytania* (imputatio, Zu-

rechnung) ujawniając tym sposobem różnicę między temi dwoma stanami tak w istocie odróżniającymi się nawzajém, a tak pozornie z nazwy zbliżonemi i jednoznacznemi. W oddziale tym obszerniejszym od innych i ze szczególnem obrobionym, zamiłowaniem i pełnością, pan Budziński przedstawia nam powody i przyczyny niemożności poczytania; wspomniawszy też o przypadku,—kolejno zastanawia się nad: błędem, rozbierając: błąd co do prawa, co do czynu, błąd pośredni co do tożsamości lub przymiotu środka działania, i co do przymiotu lub tożsamości przedmiotu działania, daléj zatrzymuje się nad zboczeniem działania, nad przymusem, przyczem rozbiera; groźby, napad (konieczną obronę) i stan konieczności. Oddział IV[ty] który zakończa rozdział II[gi] téj księgi ma za osnowę uwagi nad winą i jéj stopniami. Po bliższem też określeniu woli i przewidzenia pan Budziński mówi o winie umyślnéj, przy czém zastanawia się nad jéj pochodem (celem zamiarem i postanowieniem) nad winą nieumyślną, lekkomyślnością, nieostrożnością i stosunkiem ich do winy umyślnéj. W rozdziale III[im] traktującym o zewnętrznéj stronie przestępstwa, spotykamy trzy oddziały: pierwszy: o działaniu i skutku, drugi o pochodzie działania, mieszczący subtelne i kazuistyczne kwestye i przypadki jak to: objawienie zamiaru i przygotowanie, usiłowanie, rozpoczęcie wykonywania, nieodpowiedniość środków i przedmiotu, rozbiór pytania w jakich przestępstwach usiłowanie może miéć miejsce, stopnie usiłowania, a także pogląd na usiłowanie zaniechane, przeszkodzone, zupełne i przestępstwo chybione. Trzeci nakoniec oddział o udziale w przestępstwie, odróżnia sprawcę fizycznego intellektualnego i pomocnika. Księga III[a] i ostatnia w I[y] części dotyczy kary, i ma cztery rozdziały. Rozdział I[éj] o karze w ogólności traktuje o jéj istocie, celu, przymiotach, rodzajach i o rozwoju systematu kar. Rozdział drugi mówi o karach w szczególności. Autor pokrótce zastanawia się w nim nad karą śmierci, karami cielesnemi, dotyczącemi wolności, jako to karą zesłania, więzienia, wygnania in-

ternowania; relegacyi, dozorem policyjnym, nad karami na czci i pieniężnemi, treściwie o każdym z tych rodzajów kary wydając swoje zdanie. W rozdziale IVym spotykamy się z wymiarem kary, tak w ogólności, jako też: za powtarzanie, zbieg przestępstw oraz w przypadku przestępstwa ciągłego. Wreszcie rozdział IVy obejmuje okoliczności wyłączające zastosowanie kary jako to śmierć przestępcy, przedawnienie, ułaskawienie, pojednanie z pokrzywdzonym, i uwagi nad powagą rzeczy osądzonéj. Wyczerpawszy tym sposobem ogół kwestyi i materyi stanowiących tak zwaną część ogólną w kodeksach karnych p. Budziński w części IIéj przechodzi do teoryi kryminalnych. Część ta rozpada się na dwa rozdziały. Pierwszy z nich zawiera w sobie poglądy na historyczny rozwój pojęć o istocie kary i władzy karania, aż do końca XVIIIgo wieku. Mamy więc tu streszczone zapatrywanie się na te przedmioty mędrców starożytności jak: Pitagorasa, Platona, Arystotelesa, poglądy u Rzymian, u Ojców Kościoła i wieków średnich, jak niemniéj w nowszych czasach aż do końca XVIIIgo wieku, a więc teoryi Grocyusza, Seldena, Hobbesa i Tomazjusza. Rozdział IIgi jest krótkim rysem ważniejszych teoryj kryminalnych poczynając od końca XVIIIgo wieku i właściwie taki mu też tytuł nadał sam autor. W rozdziale tym dzielącym się na trzy oddziały, a mianowicie: Iy o teoryach absolutnych, IIi o teoryach względnych i IIIi o teoryach mięszanych. Pan Budziński poszedł wprawdzie za powszechną segregacyą teoryj, ale szczęśliwym ich ugrupowaniem, ułatwił onych spamiętanie i uprościł znacznie w téj mierze trudności, zwłaszcza dla uczących się. Do teoryj zatém absolutnych w oddziale Iym zalicza on: teoryę prawnego odwetu Kanta, dyalektyczną teoryę odwetu Hegla i boskiego odwetu Stahla. W teoryach względnych p. Budziński rozróżnia dwie głównie gruppy: *pierwszą* mającą na celu przeważnie dobro ogółu i do tych zalicza teorye odstraszenia (Filangierego, Faierbacha) i teorye zapobieżenia, z odcieniami: jako to szczególnego zapobieżenia (Grollmana) i ogólnego i szczególnego zapobieżenia (Ben-

tlama) wreszcie teorye obrony pośredniéj (Romagno Siégo) Do drugiéj gruppy odnosi autor teorye mające głównie na celu dobro przestępcy, a więc jego poprawę (Stelzera i Rödera) Co do teoryi mięszanych w oddziale III^{im}, to tu znów p. Budziński również kładzie odróżnienie pomiędzy teoryami powstałemi z połączenia kilku względnych (jak Fichtego) i z połączenia absolutnéj teoryi ze względnemi (Rossiégo). Oto tyle co do przedmiotów stanowiących treść i wypełniających książkę pana Budzińskiego o 324 przeszło stronnicach. Przywiedliśmy szczegółowo przynajmniéj z tytułów, księgi, rozdziały i oddziały, wyliczyli szeregiem pytania i ważniejsze kwestye jakie szanowny autor kolejno podnosi i rozwiązuje bez zaprzeczenia z talentem i uczonością, a jeżeli niezatrzymywaliśmy się nad szczegółowem ich ocenieniem, nie wchodzili w polemiczne spory, ani nie podnosili zasługi w rozwijaniu i decydowaniu przez pana Budzińskiego ważniejszych wątpliwości, to zrobiliśmy to z jednéj strony: żeby łatwiéj czytelnikowi dokładną przedstawić całość sumiennéj pracy, i zbytnie nierozrywać uwagi; z drugiej zaś, że niesposób nam było zatrzymywać się nad różnorodnemi materyjami z których każda godna wzmianki, a zastanawianie się nad któremi byłoby nas zaprowadziło zbyt daleko, zmuszając do przekroczenia zakreślonych granic prostego sprawozdania. Pomimo to żadną miarą powstrzymać się nie możemy od kilku najogólniéjszych chociaż spostrzeżeń, od sądu, jaki przynajmniéj w krótkich postaramy się zamknąć uwagach.

Za najgłówniéjszą zaletę poczytujemy panu Budzińskiemu ścisłe konsekwentne przeprowadzenie metody w całéj pracy obok jasnego i treściwego wykładu. Zastanawiając się nad najciekawszemi kwestyjami, dotykając najdraźliwszych materyj, przy całéj obfitości i bogactwie przedmiotów, autor niedaje się im porwać ale umie panować nad niemi i nie odbiegając od głównego wytkniętego sobie celu, skupia, w jeden punkt ściąga całą ich rozmaitość, nieprzepomniawszy zdaje się o żadnym. W kwestyach wątpliwych i spornych, pan

Budziński przytacza zdania uczonych, nierozwodząc się jednak nad kontrowersyami, wprowadza żywioł polemiczny tylko o tyle o ile go konieczność do tego zmusza, a wypowiadając stanowczo własną opinię, unika téj wady z jaką w większéj części komentarzy, częstokroć, młodym zwłaszcza umysłom uczących się przychodzi walczyć, gdy pośród sprzeczności, zasypani najrozmaitszemi argumentami, nie posiadając żadnego stanowczego dla sądu kryterium, wahają się niewiedząc sami na jaką skłonić się stronę, i jakiéj mają trzymać się teoryi.

Cytat też tak pospolitych i widocznie tak lubionych przez pisarzy zwłaszcza niemieckich, znajdujemy w książce pana Budzińskiego niewiele. Tłómaczy się on w tym względzie w przedmowie, że z obawy przeciążenia niemi pisma swego ograniczył się jedynie na koniecznych przytoczeniach i to takich głównie autorów, którymi najwięcéj się posiłkował, a jakich czytanie może zarazem posłużyć poczynającemu do dalszych studyów, i ułatwić mu krytyczne ocenienie téj pracy. Wstrzemięźliwość ta przyczynia się wielce do jasności wykładu. Uwaga bowiem czytającego nie rozpierzcha się, ani rozrywa, ale owszem w ciągłem utrzymywana natężeniu, skupia się i bezustannie postępuje ślad wślad za słowami piszącego. Tłomacząc trudniejsze miejsca dobranemi przykładami, przywodząc w zawiłéj kazuistyce ciekawe wypadki zapożyczone z praktyki sądowéj, które stanowią niby zajmującą illustracyą do najwybitniejszych ustępów, pan Budziński umiał urozmaicić bardziéj jeszcze swoją pracę, podnieść zajęcie jakie już sam jéj budzi przedmiot, a co nadewszystko rzucić na niego jasne światło i uczynić go bardziéj przystępnym i zrozumiałym. Najwięcéj jednak przysłużył się on ścisłem przeprowadzeniem w całéj książce metody porównawczéj. Spotykamy się też tutaj z dawniejszemi i współczesnemi prawodawstwami nietylko całéj niemal Europy, ale nawet i Stanów Zjednoczonych Ameryki. Każda prawie kwestya traktowana odnośnie do zasad filozofii i najrozmaitszych ustaw kar-

nych (z uwzględnieniem przedewszystkiem naszego kodeksu), przedstawia się nam w całéj pełni i rozwoju życia. Widzimy z dokładnością jak ją w praktyce rozmaite rozwiązały państwa w prawach swoich, prawa te znowu zestawione obok siebie, rzucają światło na teoryę i rozszerzają jéj widnokrąg, bo jak słusznie zauważył autor, kodeksy roztrzygają nawet nieraz pytania przez uczonych nierozbierane, a w każdym razie systemat podobny wykładu porównawczego objaśnia znakomicie istotę samego przedmiotu. Nakoniec ma on jeszcze i tę zaletę, że stanowiąc poniekąd probierz danéj zasady, jako najogólniéj w prawodawstwach przyjętéj, praktyką i doświadczeniem, jak niemniéj zdaniem najcelniejszych w nauce mężów, potwierdzonéj, wskazuje zarazem postępowy rozwój ducha ludzkości, owo łagodnienie surowych poglądów i ciągły, nieustanny podbój idei humanitarnych w dziedzinie stanowionego prawa, będące skutkiem i następstwem błogiego oddziaływania poszukiwań myślicieli na jego zasady. Starannie wykończona całość wyłożona jest jak to już wspomnieliśmy w treściwéj nader formie. Treściwość ta w niektórych nawet miejscach, nie powiemy, żeby zaciemniała, wykład, ale wymaga natężenia uwagi, by należycie pojąć piszącego, a chociaż utrudnia zrozumienie przedmiotu zmusza jednak czytającego do zastanawiania się, rozmysłu, i tém samém utrwala w pamięci wygłoszone zasady. Zresztą, jakkolwiek pan Budziński, unikał jak sam powiada „effektów stylowych," język jego łatwy i prosty, a pomimo to odpowiednio do ważności przedmiotu poważny, dobre na czytelniku wywiera wrażenie; zwłaszcza, gdy na każdéj stronnicy spotyka się on z postępowemi ideami ożywiającemi całość szlachetnem uczuciem łagodności i umiarkowania, które dla autora, jako ich obrońcy są prawdziwem zaszczytem.

Przyznając jednak wielkie zalety książce pana Budzińskiego, wyznać musimy otwarcie, że nie ze wszystkiemi jego poglądami, zgadzamy się bezwzględnie. Może, że samo źródło naszego wyjścia jest nieco odmiennem, a więc tém samém

muszą być i różne konsekwencye do jakich obydwaj dochodzimy i niejednakowe zapatrywanie się na pojedyncze szczegóły, z innych oceniane punktów widzenia, dosyć że ośmielimy się wykazać na czém ta sprzeczność między nami polega, i choć w paru uwagach zamknąć najgłówniejsze nasze zarzuty. O rozległéj, dokładnéj i wyczerpującéj polemice nie możemy tutaj myśléć, wypadnie więc nam zadowolić się treściwemi ogólnikami. Otóż zapatrywanie się autora na przestępstwo. podług naszego zdania, zbyt jest objektywnem. Przyjmując jak to zaraz zobaczymy za zasadę kary, sprawiedliwość miarkowaną względami korzyści, tym ostatnim zbyt szerokie zapewnia on wpływy i przestępna wola (bez przestępnego skutku) za mało znajduje u niego uwzględnienia. Stąd niezgadzamy się i zgodzić się niemożemy i w razach pojedynczych wątpliwosci, a mianowicie w niektórych kwestyach dotyczących niepoczytalności i niemożności poczytania (pijaństwo, kazuistyczne wypadki błędu, rozmaite stopnie usiłowania odnośnie do ich karalności i t. p.). Daléj spotkaliśmy u autora brak stanowczości, a może właściwiéj niedość dokładne sformułowanie pojęć, co się tyczy określenia istoty, a głównie celu państwa. I tak prawie na czele swego dzieła pan Budziński wyraża się (na 3 str.) iż „zadaniem państwa jest urzeczywistnienie prawa." Pojęcie podobne przypominające poglądy Grotiusza, Puffendorfa, Hegla i Hartenstejna, którzy z małemi odmianami cel państwa upatrywali w urzeczywistnieniu prawa, w osiągnięciu jego celów, a państwo poczytywali za prawny zakład (Rechtsanstalt) zbyt są ciasne i przypisywanie państwu, tego jakoby jedynego tylko celu, w nowszych czasach uznano za wadliwą niedostateczność i niedokładność. Codzienne naucza nas doświadczenie, na każdym kroku życia spotykamy massę stosunków, w jakie wciąż państwo musi wkraczać, nie tykając bynajmniéj sfery prawa i żadnych w nich prawnych nieuwzględniając warunków jak np. osuszanie bagien, karczowanie lasów, bicie gościńców, piecza o publicznem wychowaniu, obrona orężna praw i granic pań-

stwa i t. p. Zdaje się tèż, że szanowny autor wyraził się tylko nie dość dokładnie, nierozwinął swéj myśli w zupełności i że jego umysł nie stoi na tém ciasném stanowisku, jakoż w istocie, daléj nieco, w sprzeczności z dopiero co rozebraném zdaniem, państwu więcéj przypisuje celów (1) a nawet po prostu wyznaje że jest ono powołaném „do urzeczywistnienia moralnego porządku dla ziemskiego świata" i że tylko w urzeczywistnieniu tego zadania pamiętać winno na swoją ułomność i niedostateczność sił i środków niezbędnych dla doskonałego urzeczywistnienia wszystkich jego obowiązków (str. 58). Wszystkie zatém powyższe zdania zebrane razem jak niemniéj całe dzieło p. Budzińskiego kazałoby się domyślać, iż pojmuje on zadanie państwa daleko obszerniéj, daleko racyonalniéj, aniżeliby to można i należało z przywiedzionego przez nas wnioskować ustępu. Zresztą do szerszego zapatrywania się w téj mierze musiałby koniecznie dojść i sam autor jak to się z dalszego jego okazuje rozwoju myśli. I tak określając stosunek prawa karnego do innych gałęzi prawa w ogóle, gdy mówi o policyi, wyraża się „iż zadaniem jéj jest dążenie do materyalnéj i moralnéj pomyślności społeczeństwa." A że policya należy do zakresu działalności państwowéj, tém więc samém działalność ta państwa dotycze i ma na celu zarówno materyalny i moralny dobrobyt ogółu, rozumie się bez zatamowania indywidualnéj wolności, niezbędnej dla rozwoju samego państwa, jak to zresztą autor w inném wyraźnie oznaj-

---

(1) Na 28 str. p. Budziński takie daje nam pojęcie państwa: „Państwo nie jest dziełem dowolności, lub układu swych członków, nie jest instytucyą dla osiągnięcia tego lub innego celu. Państwo jest konieczną formą, w któréj narody spełniają posłannictwo dziejowe". Tymczasem daléj na 29 str. powiada: „rozmaite państwa mają rozmaite zadania i cele," daléj jeszcze powtarza „wypływa to z obowiązków państwa urzeczywistnienie pewnych celów," a wreszcie znowu odstępując poniekąd od tego na 30 str. zakończa: „państwo nie jest instytucyą idealną powołaną do urzeczywistnienia pewnych myśli i celów z całą ścisłością i konsekwencyą," bo jak objaśnia: „musi ono uwzględnić rozmaite stosunki i okoliczności."

mia miejscu. Zestawiając więc powyżéj powołane ustępy i odnosząc je do przewodniéj myśli, do zasadniczych pojęć pana Budzińskiego, moglibyśmy tylko życzyć, by w interesie naukowéj ścisłości i godności bardziéj kategorycznie i więcéj stanowczo myśl swoją w tym względzie był sformułował i wygłosił, témbardziéj że określenie celu państwa dla teoryi prawa karnego nie jest obojętném i bez znaczenia, bo jak sam autor na str. 24 przyznaje: „teorye kryminalne pozostają w ścisłym związku z nowoczesnemi teoryami o państwie i społeczeństwie.“ Usprawiedliwia zapewne autora i to, że pragnąc być treściwym, musiał się ograniczyć na ogólnikach i w rozmaitych miejscach swojéj pracy, poglądy swoje przy okazyi niejako, wygłaszał, skutkiem czego oderwane i nierozwinięte w całéj pełni myśli zostają w niejakiéj ze sobą sprzeczności, pozostawiają w nas a czasem i budzą wątpliwość co do zapatrywania się p. Budzińskiego na przedmiot, (co ma np. miejsce względem poglądów jego na cel państwa) a wątpliwości takie w książce tak użytecznéj jak ta, którą mamy przed sobą radzibyśmy widzieli usunięte stanowczo.

Co do przestępstwa i kary w zasadniczéj swéj teoryi p. Budziński tak pojęcie ich tłomaczy i określa: uważając przestępstwo za wystąpienie woli indywidualnéj przeciwko woli ogólnéj, twierdzi on, że wówczas musi nastąpić przeciwdziałanie. „Wewnętrzne przeświadczenie naucza nas, wyraża się autor, na 30 str., że przeciwdziałanie takie powinno polegać na wyrządzeniu szkody, cierpienia, czyli ukaraniu tego, który swéj wolności nadużył. Kara ze stanowiska państwa uważana, wskazuje, że państwo uznało pewne działanie za szkodliwe dla siebie i poczytało za swój obowiązek przeciw temu wystąpić. Kara jest reakcyą, czyli odwetem za nadużycie wolności. Odwetem nie jest zniesienie tego nadużycia; bo co się stało odstać się nie może, lecz jest przywróceniem nadwerężonego porządku społecznego. Ze stanowiska ukaranego, kara jest zewnętrznym środkiem obudzenia świadomości o winie.“ Otóż i wyrażeniom tym

ośmielilibyśmy się zarzucić, iż mówią one więcéj niż autor zamierzył w nich wypowiedzieć. Użycie Kanto-Heglowskiego, zużytego już dziś wyrażenia, na oddanie istoty rzeczy ma jeszcze i to niebezpieczeństwo, że łatwo doprowadzić może do pewnego nieporozumienia. Kara nazwana *odwetem* jakoś przykro razi nasze ucho, a lubo następny rozwój myśli w całem dziele, — tak w pojęciu kary, jak to już wykazaliśmy odnośnie i do pojęcia państwa, — wyjaśnia w dalszym ciągu prawdziwą myśl autora, i modyfikuje wyrażenia, jakie z pierwszego rzutu oka, nadto jaskrawie zdają się być wypowiedzianemi,— to przecież, wolelibyśmy, doraźne, jaśniejsze, sformułowanie pojęć, któreby nie pozostawiało najmniejszego nawet cienia przypuszczalnéj wątpliwości i więcéj zgadzało się z całością tak pięknie wykończoną. Lecz idźmy daléj, p. Budziński wyłożywszy w powyższym sposobie poglądy swoje na istotę władzy karzącéj, oraz przestępstwo i karę, dochodzi do rezultatu: że zasadniczą podstawą prawa karnego jest: ,,sprawiedliwość społeczna, miarkowana względami użyteczności ogólnéj,'' i z teoryi téj wysnuwa wszystkie możliwe następstwa traktując pojedyńcze kwestye, odnosząc do niéj i za jéj pomocą każdą rozwijając wątpliwość. W téj mierze przyznajemy, że jest jak najściśléj konsekwentnym, że raz poślubiwszy obrany przez siebie systemat zostaje mu wiernym do końca. Co więcéj systemat ten tak szczęśliwie w danych stosuje wypadkach, tak godzi w niem trudności, że nawet niedostrzeżenie zacierają się sprzeczności i pewne niezgodności jakie musiałyby się niezbędnie wyrodzić przy ścisłem stosowaniu zasadniczych pojęć wygłoszonych na wstępie, jak się to już rzekło—może za nadto szorstko i ogólnikowo.

Teorya prawdy p. Budzińskiego, jaką wypisuje on na swoim sztandarze jest jedną z licznych teoryj mięszanych, przypomina ona teorye zpomiędzy francuzkich prawników pp. Ortolana, Rossi i Tissota, u nas głosił podobną p. Hube. Pomimo to i podług naszych pojęć zbliża się ona najbardziéj

do prawdy i zgodzilibyśmy się na nią z przyjęciem pewnych zastrzeżeń i modyfikacyi (1). Z braku jednak oryginalności, nie czynimy bynajmniéj autorowi zarzutu, owszém, zdaje nam się, że nierównie większy pożytek godzić już istniejące systemata, brać z nich to co się da dobrego, co praktyka i nauka stwierdziły, a w każdym razie upraszczać je, sprowadzać do jedności, — aniżeli silić się nad wyszukiwaniem czegoś niby nowego, oryginalnego, co przecież w istocie, będzie małoznacznym odcieniem, nie wiele różniącym się od znanych już systematów, może poprostu inaczéj tylko wyrażonych. Za to pozwolimy sobie na inną okoliczność zwrócić jeszcze uwagę pana Budzińskiego. Jeżeli wytknęliśmy pewną niestanowczość w niektórych zapatrywaniach się autora, pewną zmienność w jego poglądach, to szczególniéj rażącem jestto w kwestyi ułaskawienia. Wprawdzie nieustaloność, a raczéj zmiana zapatrywań się p. Budzińskiego nie uderza tutaj czytelnika odrazu, ale gdy przypomni on sobie ciekawy artykuł jaki autor pisał w téj mierze w Dzienniku Powszechnym, na rok 1863, w Nr. 43 i 44, i porówna go z tém, co powiada na str. 269, rozbieranego dzieła, nie jeden będzie w prawdziwym kłopocie, jak sobie wytłómaczyć inny pogląd p. Budzińskiego, przed pięcioma laty, a obecnie, i czego się trzymać. Bezwątpienia zmiana zdania na lepsze nietylko zawsze da się usprawiedliwić, ale w podobnym razie jest nawet w najwyższym stopniu chwalebną. Ze zmianą wszakże na jaką zwracamy uwagę ma się nieco inaczéj. Co do nas, twierdzilibyśmy, że opinie p. Budzińskiego wygłoszone w Dzienniku daleko są racyonalniejsze i bardziéj ugruntowane, aniżeli te jakich oznajmia się wyznawcą „w Wykładzie.“ Że tam w kwestyach ułaskawienia, pisząc wyłącznie o tym przedmiocie i mając dowody do jakiéj monstrualności u nas doszło liczne używanie tego skądinąd

(1) Patrz dziełko p. t. O przeprowadzeniu odosobnienia w zakładach więziennych. Warszawa 1866 r. Cz. II.

w prawie karném, tak ważnego środka, był daleko surowszym, aniżeli przy teoretycznem jego rozbiorze, to nas nie dziwi, i łatwo wytłomaczyć się daje, i tylko pewien szczegół szczególniéj nas tu zadziwił. Zastanawiając się nad tém, kiedy odwołanie się do łaski nie powinno służyć, i wyjawiwszy zdanie między innemi, że jest ono niedopuszczalnemi dla skazanych za przestępstwa, ulegające dochodzeniu na zaskarżenie osobiście obrażonego, wyjąwszy gdy kara pociąga za sobą utratę praw i przywilejów, lub gdy przestępstwo należy do rzędu tych jakie w art. 163 kodexu kar głównych i poprawczych, są wymienione, — p. Budziński nader trafnie i silnie motywuje tę zasadę. Tymczasem w „Wykładzie," na powołanéj wyżéj stronnicy spotykamy się jeśli nie z wprost przeciwnem, — to przynajmniéj ze zbyt ogólnikowo i bez żadnego zgoła zastrzeżenia, wypowiedzianem zdaniem: „dlatego też i w czynach, na zaskarżenie dochodzonych, *nawet w dotyczących obrazy honoru*, droga łaski nie może być usunięta," i znowu na usprawiedliwienie tego, autor poświęca parę wierszy, w jakich pomieszcza pobudki takowego poglądu. Tu zdaje nam się niestanowczość opinii, a może sprzeczność uderzająca. Moglibyśmy nareszcie zrobić wzmiankę o maleńkiéj niedokładności na str. 227 „Wykładu" znajdującéj się. Tutaj p. Budziński mówiąc o zniesieniu kary śmierci, — pomiędzy krajami w których takowa obecnie zniesioną została, wylicza między innemi i Portugalią, o pięć wierszy zaś niżéj, wyraża się następującemi słowy: „prawodawcy.... portugalski zachowując karę śmierci wyznają w motywach, iż czynią to jedynie dla czasowéj konieczności" (1) etc. etc. Czytelnik każdy, profan, przeczytawszy to nie będzie wiedział, czy w Portugalii dotąd ta susurowa kara istnieje, — czy pierwszy, czy ostatni fakt jest

(1) Widocznie autor miał tu na myśli znakomity projekt z 1859 r. wyżéj zaś wspominał o niedawnym fakcie zniesienia kary śmierci w Portugalii i tylko pominął bliższe rzeczy objaśnienie.

stanowczy. Gdy jednak w pismach naszych było już tłómaczenie téj widocznéj pomyłki, a raczéj niejasności, jaka się wkradła przypadkiem, — ani z niéj zarzutu robić możemy, ani téż dłużéj potrzeba się nam nad nią zastanawiać.

Wytknąwszy kilka ogólnych myśli z jakiem się nie zgadzamy, powinnibyśmy z kolei wyliczyć główniejsze miejsca jakie nas w dziele p. Budzińskiego zajęły, — zwrócić uwagę czytelników na szczegóły godne pochwały, z jakiemi bezwzględnie zgodzić się trzeba. Ale w rozbieranéj książce jest ich zbyt wiele! Wspomniawszy o kilku, żal byłoby opuścić, pominąć milczeniem inne. Wstrzymując się więc od dalszych uwag w tym względzie, zakończyć musimy tém od czego zaczęliśmy, że p. Budziński pracą swą dobrze przysłużył się naszéj literaturze. Dzieło podobne nietylko pożądanem jest dla naszego piśmiennictwa, ale nawet śmiało powiemy, żeby go się nie powstydziło zagraniczne. Wyznajemy, bowiem szczerze, iż tak obszernego porównawczego badania, jakiem jest praca szanownego professora, — nie znaleźliśmy w innych dziełach prawa karnego. Przytem książka p. Budzińskiego, ma jeszcze dla nas wyłączną wartość; jest ona pierwszą, oryginalną, w takiem zakresie i tak dokładnie obrobioną pracą, bo oprócz dzieł pp. Hubego, Maciejowskiego i Małkowskiego (po części innych dotyczących przedmiotów, a w części jak ostatnie tylko spolszczonego), posiadaliśmy dotąd jedynie drobne traktaty o rozmaitych, pojedyńczych częściach prawa karnego. Sądzimy też, iż książka o jakiéj krótką uczyniliśmy wzmiankę, nieograniczywszy się szczupłem kółkiem uczących się, dla których wybornym jest komentarzem, czteroletnim jak sam autor powiada we wstępie, wyprobowanym wykładem, znajdzie się w rękach każdego, komu nie są obce i obojętne najważniejsze kwestye obchodzące ludzkość, kto pragnie śledzić i zapoznać się z postępowym rozwojem pojęć prawa karnego i obecnym ich stanem. Mając zaś przed sobą dowód tak sumiennéj, tyle poży-

tecznéj i zajmującéj pracy p. Budzińskiego z niecierpliwością, wyglądać będziemy zapowiedzianych dwóch następnych jéj części, zwłaszcza, że te dotyczéć mają ogólnych zasad obowiązującego prawa, i ważniejszych pojedyńczych przestępstw, jakiego to przedmiotu (oprócz p. Maciejowskiego w krótkim wykładzie), nikt z naszych uczonych dotąd nie podjął i nie rozebrał.

Warszawa, d. 15 Października 1868 r.

A. Moldenhawer.

KILKA UWAG
O REDAKCYI WYROKÓW,
ORAZ O ICH OGŁASZANIU Z MOTYWAMI.

Niektóre uwagi zamieszczone w zeszycie Listopadowym Przeglądu Sądowego, co do sposobu w jaki u nas bywają ogłaszane i redagowane wyroki, podały mi myśl, bliższego zbadania tego przedmiotu, (1)

Art. 116 K. P. S. stanowi:

„*Wyroki będą wydawane większością głosów*“ i „*ogłaszane natychmiast*“ *etc*.

Wyraz wyrok „jugement“ w powyższym artykule użyty, wyraz który Dykcyonarz Akademii określa: „*décision prononcée en justice*,“ nie łączy jeszcze w sobie koniecznie wyobrażenia o postanowieniu z jego pobudkami. Dalloz pod wyrazem „jugement“ objawia zdanie, że właściwy wyrok stanowi jedynie sentencya onego, a w poparcin tego zdania powołuje się na jurysprudencyę sądu kassacyjnego, która stale opierając się na téj saméj zasadzie odrzucała rekursa oparte na mylności motywów.

Najlepszym zaś dowodem, że wyraz wyrok „jugement“ nie mieści w sobie wyobrażenia o sentencyi z pobudkami, jest to, iż nie zawsze wyroki były wydawane z motywami.

W Rzymie sędzia nie był obowiązany motywować wyroków swoich, i jedynie uczyniono w tym względzie wyjątek co do cenzorów rozpoznających sprawy karne.

---

(1) Vid. Przegl. Sąd. T. I, Zeszyt II, str. 220—222.

Laroche Flavin pisał w roku 1617:

Sędziowie mieli dawniéj zwyczaj zamieszczać w swych wyrokach motywa, lecz dziś nie miewa to już miejsca, ani w sprawach karnych ani cywilnych.

Jakoż podług autora Jousse, w owéj epoce parlamenta i inne sądy w wyrokach swych, motywów nie zamieszczały.

Brillon cytuje Ordonansę zabraniającą zamieszczania motywów w wyrokach.

Nie potrzebujemy powtórzyć, że cytacye powyższe uczynione są nie dla udowodnienia, że motywa są zbyteczne, lecz jedynie dla wykazania, że wyraz *wyrok* „jugement" grammatycznie wzięty nie oznacza koniecznie sentencyi wspartéj motywami; dalecy bowiem jesteśmy od zdania autora Jousse utrzymującego że motywa są niepotrzebne; postanowienia sądów, nie powinny jak starożytne wyrocznie być otaczane tajemnicą; przeciwnie, powinny one być jasnym i dobitnym obrazem myśli sędziego, powinny przekonywać i uczyć. Włożony dziś na sądy obowiązek motywowania wyroków za którym w ślad poszło ściślejsze zastanawianie się nad duchem ustaw, sprawił obecny postęp w nauce prawa opartéj tak silnie na jurysprudencyi.

Wracając do rzeczy uważam: że ta w art. 116 K. P. S. zalecona w zasadzie natychmiastowość ogłaszania wyroku zaraz po jego wydaniu zdawałaby się usuwać potrzebę bezzwłocznego przygotowania motywów, zawsze nawet w najmniejszéj sprawie, dłuższéj nieco pracy i wyrobienia wymagających.

Gdyby przecież było myślą prawodawcy francuzkiego aby motywa z sentencyą były ogłaszane, jakiżby miały cel art. 138 i 141 kodexu postępowania sądowego, aby po ogłoszeniu wyroku sporządzony był onego oryginał (minute) podpisany przez prezesa i pisarza, a to niezależnie od protokółu posiedzeń (feuille d'audience), który motywów mieścić

w sobie nie potrzebuje, gdyż te do oryginału, (minute) należą.

Carré (Nr. 392), Favard (Nr. 175), i Dalloz, jednomyślnie zgadzają się, że redakcya motywów w oryginale (minute) do pisarza sądu należy. Jurysprudencya, jak to poniżéj jeszcze bliżéj wykażemy ustaliła że te tylko motywa pisarza, do minuty wpisane, nie zaś te które na audyencyi ogłoszono, są stanowcze, w takiem zaś położeniu istotnie wiedzieć nie można, jaki cel ma wysilanie się na ogłaszanie motywów które nie mają prawnego znaczenia.

Jakoż praktyka francuzka w tym względzie wyłącznie opiera się na reskrypcie ministra sprawiedliwości francuzkiego z dnia 26 Września 1808 roku. W reskrypcie tym powiedziano:

Że należy rozróżnić ogłoszenie wyroku (prononcée d'un jugement), od formalnego zredagowania tegoż wyroku (rédaction complête de ce jugement). Że to zredagowanie nastąpić winno na ,,qualités,'' jakie strony sobie doręczają i składają pisarzowi odpowiednio do art. 142 kodexu postępowania sądowego, lecz sam wyrok ,,(prononcée du jugement,)'' pisze się w protokóle posiedzeń i stanowi właśnie oryginał ,,minute,'' o którym mówi art. 138 kodexu postępowania sądowego, że zatém nie byłoby dostatecznem, gdyby protokół posiedzeń obejmował tylko skróconą treść wyroku, a rozwinięcie takowéj zupełne następowałoby dopiéro w minucie.

Otóż ośmielam się objawić zdanie: iż wyż wspomniony reskrypt ministra sprawiedliwości nie jest zgodny z art. 138 i 141 kodexu postępowania sądowego, które odróżniają stanowczo protokół od minuty, — minister zaś poczytuje je za jedno.

I rzeczywiście reskrypt ten wyrodził położenie anormalne: — z jednéj strony niepodobieństwo zredagowania za-

raz w protokóle porządnego wyroku, z drugiéj obawa postąpienia przeciwko reskryptowi ministra przez odłożenie motywów do minuty, utworzyły zwyczaj iż pisarz utrzymuje księgę tak zwaną „plumitif,“ w jakiéj zamieszcza sentencyą i treść motywów taką, jaką prezes na audyencyi napisał lub zatwierdził, a redakcyą formalną sporządza oddzielnie tenże pisarz, później.

Do jakich sporów i niedogodności doprowadziło to połżenie reskryptem ministra wywołane, przekonywają liczne wyroki z których zanotujemy dwa które zgodnie z zdaniem autorów ustaliły to, że jedynie minuta wyroku przez pisarza sporządzana jest stanowczą. I tak: wyrok trybunału w Metz z dnia 12 Lutego 1817 roku zgodnie z zdaniem Dalloza, Sireja i Fawarda, uznał że gdy decyzya zapisana w księdze (plumitif), nie jest zgodną z minutą wyroku, ta ostatnia jedynie ma stanowcze znaczenie, — trybunał znowu w Lyonie, wyrokiem z dnia 30 Sierpnia 1831 roku, zdecydował, a to jego zdanie podziela Thomine: iż dopóki tylko wyrok nie jest przedmiotem skargi, sąd może nakazać wpisać do redakcyi motywa przyjęte przy deliberacyi a skutkiem omyłki, do protokółu posiedzeń nie weszłe.

Powyższy wywód doprowadza nas do dwóch wniosków.

1) że ogłoszenie wyroków z motywami na audyencyi nie opiera się we Francyi na żadnym z przepisów kodexu postępowania, lecz na reskrypcie ministra sprawiedliwości nieodpowiednim prawu, który to reskrypt dał powód do ważnych niedogodności i sporów.

2) Że to ogłoszenie motywów wcale nie jest stanowczem; jedynie bowiem motywa w przygotowanéj przez pisarza redakcyi zamieszczone, za obowiązujące przez sądy uznawane bywają; do niczego więc nie prowadzi prócz do niepotrzebnego nużenia sędziów i czynienia zamięszania w sprawie.

3) Że skutkiem tego sądy tutejsze, których nie obowiązywał reskrypt ministra sprawiedliwości francuzkiego z d.

26 Września 1808 r. lecz dla których wydane zostały wprost pozeciwne reskrypta kommissyi rządowéj sprawiedliwości i rozporządzenia właściwych prezesów, postępują prawnie ogłaszając same sentencye wyroków na audyencyi, a to tém pewniéj, że od czasu wydania Najwyższéj ustawy o senacie wyraźnie w artykule 125 dotychczasową formę postępowania uświęcającéj, żadnéj już nie mogły miéć wątpliwości. Obok tego samo z siebie upada zdanie w rozbieranych tu uwagach zamieszczane, że redakcya wyroków podług przepisów kodexu postępowania sądowego, do pisarzy nie należy. Zdanie to nadto przeciwne jest zdaniu autorów: Carrego, Favarda i Dalloza, a nawet porządkowi we Francyi ustalonemu. Porządek francuzki, tém właściwie różni się tylko od naszego, że tam, zanim pisarz spisze motywa w minucie, takowe w krótkości przez prezesa ogłoszone i w księdze „plumitif" zwanéj, zanotowane być winny, u nas zaś pisarz po ogłoszeniu sentencyi wyroku zajmuje się spisaniem motywów i takowe po przyjęciu przez sąd, do minuty przenosi.

Tyle o stanie przepisów, przedmiotu przezemnie rozbieranego dotyczących; — a to wystarcza do odparcia zdania w uwagach tu rozbieranych objawionego jakoby ogłaszanie u nas samych sentencyi wyroków, i powierzenie następnie ich redakcyi pisarzom było tylko skutkiem zwyczaju i to zwyczaju nieprawnego; przeciwnie zaś utwierdza nas w przekonaniu, że postępowanie takie jakie u nas ma miejsce właśnie opiera się na przepisach dobrze zrozumianych i ściśle wykonywanych, więc tylko w skutek zmiany prawodawczéj odmienionem byćby mogło.

Zastanówmy się teraz, czy zachodzi potrzeba téj zmiany prawodawczéj.

Już to bezwarunkowo nie możemy się zgodzić z zdaniem w rozbieranych tu uwagach zamieszczonem: — jakoby największem złem w przedmiocie redakcyi wyroków u nas było to: — iż tą redakcyą zajmują się nie sędziowie lecz tylko pisarz.

Najprzód redakcya wyroków bywa wprawdzie przygotowaną przez pisarzy, ale dość jest przéjrzeć archiwa sądowe, aby przekonać się, że członkowie sądów naszych, nie szczędząc mozolnych trudów niejednokrotnie dzieło pisarzy już to wzmocnili, już to poprawili a zawsze jak najściśléj rozpoznali, do czego ich obowiązuje nietylko art. 125 ustawy o senacie, ale nadto liczne reskrypta kommissyi rządowéj sprawiedliwości, przypominające sądom wszystkich instancyi, że redakcye wyroków pod kontrollą składu sądzącego sporządzone być winny.

Pod taką zbawienną opieką światła i doświadczenia, praca pisarzy nie przedstawia tych niebezpieczeństw jakie w niéj widzi autor rozbieranych przezemnie uwag.

Czy zaś pośpiech zyskuje co na postępowaniu takiem jakie ma miejsce we Francyi i czy stronom w kraju tutejszym zagraża jakie pod względem zwłoki niebezpieczeństwo zobaczmy....

Postanowienie króla Saskiego z dnia 6 Marca 1811 roku pod karą zawieszenia w urzędzie na pisarza, nakazuje wydać wyroki szybkiego zadecydowania w dniu ich zapadnięcia, a inne w ciągu dni 6ciu. Art. znowu 125 Urządzenia o Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu stanowi: że redakcya wyroku przez pisarza wygotowana przedstawiana będzie senatowi co do postanowień względem podań incydentalnych, oraz co do wyroków w sprawach z rejestru terminów stałych w ciągu 24 godzin, a co do innych w ciągu najdaléj dni piętnastu.

Obok tak krótkich terminów, niema obawy o zwłokę rzeczywistą jeżeli zaś i taka mała zwłoka może być szkodliwą to ona i we Francyi ma miejsce, ile razy tylko sędziowie używają dozwolonéj im w art. 116 kodexu postępowania sądowego władzy odroczenia wyroku.

Żadne więc niebezpieczeństwo nie grozi sprawiedliwości z sposobu w jaki u nas wyroki bywają redagowane, a przed-

stawia on korzyści, jakie każdemu dziełu daje bliższa rozwaga i wypracowanie, a nadto odpowiada on tylko tradycyom dawnego przedkodexowego prawodawstwa. Oddając zresztą sprawiedliwość należną tym zpomiędzy prezydujących francuzkich, którzy umieją się należycie wywiązać z włożonego na nich obowiązku, i przyznając że tameczny system ogłaszania wyroków pod pewnym względem nie jest bez zalet, gdyż pobudki nauki i sumienia zaraz w żywe oczy oddaje pod opinią publiczną; nie waham się przecież twierdzić, że motywa są zbyt ważnem dziełem, aby pobieżnie na audyencyi mogły być dobrze zredagowane. Motywa sądowe zwłaszcza w wyrokach przedstanowczych są wskazówką do wyroku stanowczego. Czyż podobna wymagać, aby najbieglejszy sędzia takie dzieło na poczekaniu zupełnie dobrze wykonał? — Cóż dopiero powiedzieć o sprawach rachunkowych, wreszcie o takich sprawach, gdzie sędzia położeniem sprawy zmuszony zostaje, dać wskazówkę dalszego działania.

Jeżelibyśmy mieli lękać się o wartość motywów dlategotylko, że je powoli z rozwagą w domu przygotuje pisarz, to raczéj należy się lękać o wartość motywów przygotowanych nawet przez najbieglejszego sędziego, jak tylko temu sędziemu zbywać będzie na potrzebnym czasie i materyałach. Zupełnie co innego jest utworzyć sobie zdanie będące podstawą wyroku, a co innego pobudki do tego wyroku skreślić.

Nie jednokrotnie zdarzyło mi się spotkać ludzi mających wyborne zdanie, a nie umiejących go natychmiast usprawiedliwić.

Zdanie, nawet najlepsze wyrywa się często mimowolnie z umysłu sędziego, żeby jednak to zdanie było tak usprawiedliwione, aby przekonało a przynajmniéj uspokoiło stronę przegrywającą, aby wytrzymało krytykę wyższych instancyi a nawet często krytykę współsądzących, którzy odmienne

zdanie objawili, musi być uzbrojone w argumenta, po które trzeba koniecznie sięgnąć głębiéj, już to do pobudek prawodawczych, już to do zdania autorów, już wreszcie do jurysprudencyi, co wszystko jest niepodobnem na poczekaniu zrobić i zaraz przy sentencyi ogłosić.

Nie zaradza temu dozwolone w art. 116 kodexu postępowania sądowego odroczenie wyroku, zwłoka ta bowiem nader oględnie musi być udzielona, raz dlatego, aby spraw nie przewlekać, drugi raz dla przyzwoitości, która sprzeciwia się zbytniemu przeciąganiu ogłoszenia już wydanego wyroku.

Mam wreszcie to przekonanie, że gdy po wprowadzeniu ważnéj sprawy sędzia ma zaraz pobudki wyroku ogłosić, to albo wyrok musi ucierpieć na tém że sędzia zbyt jest zajęty obmyśleniem udatnych motywów, albo motywa ucierpią z powodu że sędzia rozpoznaniu sprawy cały umysł poświęcił.

Jeszcze jedna uwaga. Urząd pisarza sądu we Francyi jest do nabycia za pieniądze, tak jak urząd notaryusza. Szczęśliwy nabywca rzadko siedzi na audyencyi, wyręczając się tylko przez siebie wybranemi i wynagradzanemi prywatnemi pomocnikami, którzy zasiadają na posiedzeniach.

W Paryżu, jestto poczęści spowodowane tą okolicznością że pisarz ma ważne pozaaudyencyonalne zatrudnienia którym prawie wyłącznie poświęca się.

U nas przeciwnie posady tak pisarzy jak i ich zastępców są przez samą władzę obsadzane — z taką samą w wyborze oględnością jak przy obsadzaniu posad sędziów. Wyręczanie się osobą swego wyboru bezwarunkowo pisarzowi tutejszemu w żadnym sądzie nie jest dozwolone.

W takiem położeniu niema nic dziwnego, że u nas pisarzowi sąd powierza redakcyą przyjętych przy wyroku pobudek z zaufaniem, którego może niema sąd francuzki w prywatnym pomocniku nabywcy urzędu pisarskiego.

Te kilka myśli skreśliłem nie w zamiarze prowadzenia bezowocnéj polemiki, oto:

Gdzie ogłaszanie i motywowanie wyroków właściwiéj następuje, czy u nas, czy we Francyi;

ale mając głębokie przekonanie, że sądy tutejsze ogłaszając same sentencye na audyencyi, a powierzając redakcye wyroków pisarzom, prawnie postępują, a tém samém z tego tytułu na żadną krytykę nie zasługują, chciałem odeprzeć przeciwne twierdzenie zamieszczone w jednym z artykułów Przeglądu Sądowego.

Xawery Krysiński.

KRONIKA SĄDOWA KRAJOWA.

Rozstrzygnięcie sporów z powodu wypłaty listów likwidacyjnych.

I. W terminie wypłaty listów likwidacyjnych, nie nastąpiło porozumienie się co do ceny pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem hipotecznym, a nawet wierzyciel do wypłaty nie stanął. W skutek tego wierzytelność w listach likwidacyjnych odesłaną została do Banku Polskiego.

W kilka tygodni póżniéj, tenże sam wierzyciel, zeznał w księdze wieczystéj akt, w którym zastrzegłszy sobie dochodzenie w drodze oddzielnéj różnicy kursu, zażądał wypłaty listów w banku deponowanych, pokwitował z odbioru i zezwolił na wykreślenie całéj wierzytelności z wykazu hipotecznego. Po potwierdzeniu tego kwitu przez wydział hipoteczny, podniósł z banku listy likwidacyjne.

Następnie na podstawie zastrzeżenia w akcie pokwitowania zamieszczonego, tenże wierzyciel, w akcyi oddzielnéj wystąpił o dopłatę różnicy kursu. Sądy dwóch instancyi, akcyą tę za bezzasadną uznały.

Senat, zgodnie z wnioskami naczelnego prokuratora wyroki powyższe zatwierdził opierając się na art. 17 postanowienia o wydawaniu listów likwidacyjnych i art 1338 kodexu cywilnego. Uważał bowiem, że jakkolwiek porozumienia co do ceny listów likwidacyjnych nie było i wierzyciel nie stając w terminie wypłaty, tém samém *żądania* wypłaty w listach objawić nie mógł,—późniejsze przecież zeznanie

przez niego kwitu, zażądanie wypłaty z banku, podniesienie rzeczywiste listów likwidacyjnych, zezwolenie na wykreślenie z wykazu całéj wierzytelności, uznać należy w duchu art. 1338 K. C., za czynność równoznaczną z żądaniem wypłaty listów, o jakiem mówi art. 17 powołanego postanowienia, pociągającą obowiązek przyjęcia tychże listów po cenie nominalnéj. Zastrzeżenie w akcie pokwitowania dopłaty różnicy kursu, było warunkiem prawu przeciwnym, niemogącym wydać skutku prawnego.

Zasługuje tu na uwagę że zatwierdzenie przez wydział hipoteczny kwitu, obejmującego zastrzeżenie wierzyciela dopłaty różnicy kursu, było przeciwném przepisom o wydawaniu listów likwidacyjnych nie dopuszczającym możności *warunkowego* ich przyjęcia i dało powód wierzycielowi do błędnego mniemania, że będzie się mógł upomnieć o dopłatę różnicy kursu.

II. W innym znowu akcie wypłaty listów likwidacyjnych, jeden z wierzycieli, pokładając układ zawarty z dłużnikiem co do ceny tychże listów mających być liczonemi podług ceny giełdowéj z dopłatą różnicy kursu, — zażądał spłacenia swéj wierzytelności.

Sądy dwóch instancyj, powołując się na przepis art. 17go postanowienia z r. 1865, odmówiły zatwierdzenia aktu wypłaty, przywodząc w motywach, że wierzyciel na skutek żądania zapłaty w akcie wypłaty objawionego, obowiązanym jest do przyjęcia listów likwidacyjnych, po cenie nominalnéj, że spłata wierzyciela listami po cenie giełdowéj liczonemi, może jedynie nastąpić za zgodą wszystkich wierzycieli, że również dopłata różnicy kursu w listach likwidacyjnych, ubliża prawom innych wierzycieli, dla których, podług art. 21go przepisów prawa, listy takowe są wspólnym przedmiotem satysfakcyi, na przypadek nie utrzymania się w szacunku.

Senat, zgodnie z wnioskami naczelnego prokuratora, nie podzielił tego poglądu. Powołując się na text art. 17go przepisów o wydawaniu listów likwidacyjnych uważał senat,

że żądanie zaspokojenia objawione przez wierzyciela w akcie wypłaty, wówczas, gdy wypłatę poprzedziło porozumienie się co do ceny listów likwidacyjnych, na podstawie kursu giełdowego, nie może być uważanem za żądanie zapłaty bez poprzedniego porozumienia się z dłużnikiem przez wierzyciela objawione w akcie wypłaty, o jakiem mówi art. 17y powołanego prawa. Uważał daléj, że art. 21y tegoż prawa odnosi się jedynie do klassyfikacyi szacunku, zaś art. 10ty instrukcyi dla wydziałów hipotecznych, będący rozwinięciem i objaśnieniem art. 12go i 17go przepisów o wydawaniu listów likwidacyjnych, z r. 1865, chociaż w tłumaczeniu polskiem, niedość jasny, podług oryginalnego textu prawa dopuszcza dopłaty różnicy kursu listami wspomnionemi, udzielonemi na téż same dobra z których uiszcza się dopłata.

Na tych opierając się zasadach senat wyroki dwóch instancyi uchylił i akt wypłaty zatwierdził.

R. L.

WAŻNIEJSZE DZIEŁA PRAWNE

wydane w roku 1868.

A. Prawo karne.

Bantkie Jan Wincenty. Rozprawy o prawie i sądownictwie karzącém w dawnéj Polsce. Z rękopisméw pozostałych wydał August Hejlman. Dr. O. P. R. R. St. Warszawa.

Budziński Stanisław. Wykład porównawczy prawa karnego. Warszawa.

Billecocq. De la réhabilitation en matière criminelle. Paris. 3 fr.

Herpin. Le Dr. J. Ch. Etude sur la réforme et les systèmes péniteniaires considerées au point de vue moral, social et médical. Paris. 3 fr.

Olivecrona. K. d'. De la peine de mort; avec un rapport à l'Academie des sciences morales et politiques. Paris. 3 fr.

Mouton, Eugène. Les lois pénales de la France en toutes matières et devant toutes les jurisdictions, exposées dans leur ordre naturel, avec leurs motivs. 2 gr. vol. Paris. 40 fr.

Justizmorde der Neuzeit aller Länder Leipzig. 4 sgr.

Kuntze, Emil. Über die Todesstrafe. Beibehaltung oder Abschaffung derselben? Leipzig 1. Th.

Mehring. Die Frage von der Todesstrafe Stuttgard, ½ Th.

Schwartze. Aphorismen über die Todesstrafe. Leipzig, $^1/_3$ Th.

Strafrecht Zeitung. Zur Förderung einheitlicher Eutwikelung auf den Gebiethen des Strafrechts, des Strafprocesses und des Gefängnisswesens, Gajer, Holtzendorf, Leipzig, 4 Th.

Krohne K. Die Organisation des Gefängnisswessens mit besonderer Beziehung auf die kleineren Gefängnisse für Untersuchungs und kurzzeitliche Strafgefangene, Oldenburg, $^4/_6$ Th.

Uwaga. Wszystkie dzieła powyższe są do nabycia w xięgarniach warszawskich Okońskiego i Gebetnera.